

„Najpilniejszym zadaniem
jest formacja biblijna i liturgiczna ludu Bożego”

Jan Paweł II, *Vicesimus quintus annus*, List Apostolski w dwudziestą
piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji Soborowej *Sacrosanctum Con-*
cilium, 4. XII. 1988, 15

Maryję, która poczęła Słowo Wcielone za sprawą Ducha Świętego i która potem w całym swoim życiu pozwoliła się prowadzić przez Jego wewnętrzne działanie, będziemy kontemplować i naśladować w ciągu tego roku przede wszystkim jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4,18). Maryja dała pełny wyraz pragnieniu ubogich Jahwe, jaśniejac jako wzór dla tych wszystkich, którzy całym sercem powierzają się Bożym obietnicom.

ANAMNESIS 1997/98

drugi rok przygotowań do Jubileuszu Wcielenia 2000

ROK I: JEZUS CHRYSZTUS	ROK II: DUCH ŚWIĘTY	ROK III: BÓG OJCIEC
chrzest	bierzmowanie	pokuta i pojednanie
wiara	nadzieja	miłość
katecheza	jedność Kościoła	głosić ubogim Ewangelię

Okres Adwentu i Bożego Narodzenia

Nowy rok liturgiczny, który rozpoczynamy, to jakby skok śruby na osi czasu – wprowadza nas w beczas wieczności. Jest to także etap przybliżający nas głębiej do przełomu Jubileuszu Wcielenia Roku 2000.

„Rok 1998, drugi rok fazy przygotowawczej, będzie w szczególny sposób poświęcony Duchowi Świętemu i Jego uświęcającej obecności wewnątrz Wspólnoty uczniów Chrystusa. «Wielki Jubileusz zakończenia drugiego tysiąclecia (...) ma profil pneumatologiczny, albowiem tajemnica Wcielenia dokonała się za sprawą Ducha Świętego. Sprawił ją Duch Święty, który – jako współlistotny Ojcu i Synowi – jest w

absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga: Osobą-Miłością, Darem nie stworzonym, a zarazem bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samoudzielania się Boga w porządku łaski. Tajemnica Wcielenia stanowi zenit owego obdarowania, stanowi zenit samoudzielania się Boga w porządku łaski»” (Jan Paweł II, *Tertio Millennio adveniente*, 44).

„Religia Wcielenia jest religią Odkupienia świata poprzez Ofiarę Chrystusa. W tej Ofierze zawiera się zwycięstwo nad złem, nad grzechem i nad samą śmiercią. Chrystus przyjmując śmierć na krzyżu, równocześnie objawia i daje życie, albowiem zmartwychwstaje. (...)

Religia, która ma początek w tajemnicy odkupieńczego Wcielenia, jest religią «trwania we wnętrzu Boga», uczestniczenia w Jego własnym życiu przez uczestnictwo w synostwie Jezusa Chrystusa. (...)

Na tym właśnie polega owa religia «trwania w wewnętrznym życiu Boga», któremu początek daje Wcielenie Syna Bożego. Duch Święty, który przenika głębokości Boże (por. Kor 2,10), wprowadza nas, ludzi, w te głębokości za sprawą Ofiary Chrystusa” (Jan Paweł II, *Tertio Millennio...*, 7.8).

Przez cud Wcielenia Syn Boży został namaszczonej na Arcykapłana ludzkości. Ten rys, rys kapłański, jest podtekstem całego dzieła Odkupienia i uświęcenia, a także misterium Bożego Narodzenia i Adwentu – który jest przygotowaniem Paschy.

Adwent pochodzi od słowa łacińskiego *adventus*, czyli przyjście. Pierwotne znaczenie adwentu liturgicznego wskazuje na pełne chwały przyjście Chrystusa przy końcu czasów, „cel chrześcijańskiej nadziei” (*adwent eschatologiczny, adwent przyszłości*). Adwent znaczy także historyczne oczekiwanie na przyjście, zstąpienie z nieba zapowiedzianego Mesjasza (*adwent historyczny, adwent przeszłości*). Pomiedzy tymi dwoma przyjściami Chrystusa, palestyńskim i apokaliptycznym, Kościół sprawujący Eucharystię nawołuje do nawrócenia, powstania ze snu, do oczekiwania Tego, który przychodzi nieustannie w *hodie* sprawowanej liturgii – chrztu, bierzmowania a zwłaszcza Eucharystii (*adwent sakramentalny, adwent mistyczny*).

Po przekroczeniu drzwi Kościoła zostaje nakreślona w chrzcielnym dialogu treść mistycznego adwentu: to wiara, dzięki uczestnictwu w sakramentach, daje człowiekowi życie wieczne. Bóg Ojciec Wszechmogący przez Syna Odkupiciela w Duchu Świętym przez posługę Kościoła wtajemnicza – czyli nie tylko poucza, ale: wprowadza w obszar

swojej miłości, która jest wszechmocą. Daje wieczność jako Obecność, dzięki której możliwe jest spotkanie osobowe mające swoją pełnię w Boskim *teraz* i Boskim *dzisiaj* – w którym poznaje się tak, jak się jest poznany (1 Kor 13,12).

Aby osoba oddała się osobie, trzeba, aby została przyjęta. Stąd misterium Wcielenia: Słowo Ciałem! I odtąd *caro salutis est cardo* (Tertulian) – wieczność wkorzenia się w historię. Bóg, który jest obecny wszędzie przez promieniowanie swojej natury, odtąd staje się obecny i dostępny przez swoją Osobę. Oto sprawa godna długich poszukiwań – mówili Ojcowie Kościoła: w jaki sposób przychodzi Ten, który jest zawsze obecny? Ojciec działający przez Syna w Duchu Świętym, dając Syna dla Paschy i Zesłania Ducha, płacąc cenę Krwi Wcielonego Syna, wprowadza uświęconych przez Chrystusa w Duchu Świętym do osobowego spotkania w Ich *Communio*.

Oto mistyczny sens Adwentu! Obecność wszechobecnego – Jego obecność energetyczna, jak mówią na Wschodzie – dzięki działaniu Słowa Wcielonego i Ducha Uświęciciela staje się Obecnością osobową. Możliwość spotkania z Bogiem opiewana w *Pieśni nad pieśniami* staje się rzeczywistością! Oto dzięki przewyższającemu wszelką mądrość zamysłowi Miłości, Tego, który jest miłością, liturgia jest miejscem najpełniejszej realizacji nostalgii trawiącej człowieka – za pełnią, jaka jest w spotkaniu Syna z Ojcem. Eucharystia jest źródłem i szczytem mistycznych zrębowin ludzi wierzących w Ojca, Syna i Ducha. To, co się rozpoczyna przez chrzest i dopełnia w darze bierzmowania, znajduje swoje apogeum w nieustannym *dzisiaj* Eucharystii sprawowanej w ziemskich obrzędach doczesnych Wieczerników i w tej samej liturgii tworzącej pełnię Nowego Jeruzalem! To właśnie w *hodie* Obecności Trójjedynego Boga (*das Jetzt Seines Hierseins* – Hans Urs von Balthasar) „odnawiamy pamięć Jego męki, duszę napełniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały” (św. Tomasz z Akwinu).

Stając się wspomnieniem wydarzeń historycznych, liturgia wspomina i uobecnia osobowego Boga. Bóg poprzez karty Biblii objawia się w krzaku gorejącym i w spotkaniach Syna Człowieczego, aby zapewnić o prawdzie spotkania twarzą w twarz – liturgia będąc anamnezą nie odwołuje człowieka żyjącego dzisiaj ku przeszłości. Zwycięskie interwencje Boga dokonane kiedyś są gwarancją działań dokonywanych dzisiaj i w przyszłości. Exodus, Pascha i Pięćdziesiątnica są trwającymi nieustannie gestami Obecnego Boga przywołującego nas do Siebie. Wszechmogący Bóg Stworzyciel przez pokorę posłusznego aż do śmierci Odkupiciela i współdziałanie Uświęciciela wtajemniczającego nas w Ich wspólnotę Miłości daje „poznać miłość, przewyższającą wszelką wiedzę, abyśmy zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,19).

O takim Adwencie myślał i tak Adwent przeżywał biskup Augustyn, kiedy pisał: „sam Bóg po tym życiu będzie naszym miejscem” (*Enar. in Ps. 30, 8*).

Materiały z Sympozjum na temat *Inicjacja i reinicjacja* przypominają, czym powinien być przekaz wiary, która daje życie wieczne. Zarówno katechiści, przygotowujący ludzi dorosłych przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego do spotkania z Obecny Bogiem, jak i kapłani, rodzice, katecheci i wychowawcy odpowiedzialni za przekaz wiary dzieciom dostępującym przywileju chrztu w wieku niemowlęcym – jeszcze bardziej wchodząc na trop mystagogii w Kościele, zamyślą się nad powagą zleconego im zadania.

INICJACJA I REINICJACJA

**Materiały z Sympozjum pod patronatem Komisji
Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski
Sandomierz 22 – 23 września 1997**

Już po raz drugi Sandomierz był miejscem ogólnokrajowego Sympozjum naukowo-duszpasterskiego, które zostało zorganizowane pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w ramach Sandomierskich Dni Duszpasterskich jako swego rodzaju kontynuacja Sympozjum ubiegłorocznego na temat: „Przygotowanie do wprowadzania katechumenatu w diecezjach”. Na Sympozjum pod hasłem „Inicjacja i reinicjacja” przybyło około 60 osób z różnych diecezji polskich a także przedstawiciele Kościoła z Moskwy. Obrady toczyły się w auli sandomierskiego Wyższego Seminarium Duchownego oraz Instytutu Teologicznego im. Bł. Biskupa Wincentego Kadłubka. Liturgia Mszy świętej oraz Liturgia Godzin były sprawowane zarówno w kaplicy seminaryjnej, jak i w katedrze sandomierskiej.

Po modlitwie brewiarzowej w kaplicy seminarium duchownego słowo wprowadzające na początku obrad 22 września wygłosił Przewodniczący Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Sesję przedpołudniową, która w pierwszym dniu obrad odbywała się w auli seminarium, na prośbę Przewodniczącego prowadził ks. dr Czesław Krakowiak (KUL).

Bp Wacław Świerzawski

Reinicjacja czyli rozpocząć na nowo

Tegoroczne sympozjum zorganizowane w ramach Sandomierskich Dni Duszpasterskich zajmuje się tematem *Inicjacja i reinicjacja chrześcijańska*. Patronuje naszemu spotkaniu Komisja Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Zanim podejmiemy szczegółowe rozważania na proponowany temat, przypomnijmy, że jest on w ścisłym powiązaniu z problematyką Sandomierskich Dni Duszpasterskich roku ubiegłego. Mówiliśmy wtedy, „dlaczego i jak wprowadzać katechumenat w diecezjach i parafiach”. Ta wspólna refleksja zogniskowana dokoła problemu inicjacji chrześcijańskiej została opublikowana w 8 numerze *Anamnesis*. Pewna ilość tych materiałów jest jeszcze dostępna w redakcji.

Na obecnym Sympozjum pragniemy pójść o krok naprzód. Ubogaceni perspektywą pracy na styku spotkania niewierzących z Kościołem (który określiliśmy terminem *inicjacja*), świadomi faktu, że takich sytuacji duszpasterskich w Ojczyźnie naszej jest wiele i coraz więcej, teraz podejmujemy w głównej mierze temat *reinicjacji*. Duszpasterski problem ludzi ochrzczonych, takich, którzy w wieku 10-12 lat zostali dopuszczeni do pełnego uczestnictwa we Mszy świętej przez Pierwszą Komunię świętą, a nawet bierzmowani, ale nie zostali wystarczająco wprowadzeni w

życie z wiary – a więc praktycznie żyją w ostrym kryzysie religijnym lub, co gorsza, są całkowicie obojętni na wymagania Chrystusa – jest sprawą poważną. Co myśleć na ten temat? Co robić? Jak im pomóc? Oto zagadnienia określane nazwą reinicjacja. Oto wiodący wątek rozpoczynającego się Sympozjum.

Inicjacja i reinicjacja – te dwa terminy-klucze musimy teraz wziąć do ręki – będą one naszymi narzędziami, którymi otworzymy wejście do badanej przez nas przestrzeni. Termin *inicjacja* jest używany dzisiaj prawie powszechnie w procesie katechumenalnym. Wprawdzie właściwszym byłby – też tu stosowany – termin *ewangelizacja* lub *przygotowanie dorosłych do chrztu*, ponieważ słowo *inicjacja* nie jest pochodzenia biblijnego i, mówiąc absolutnie, nie jest rzeczą konieczną wprowadzać go do języka naszej duszpasterskiej praktyki, jednak – i to trzeba tu podkreślić – kiedy mowa o ewangelizacji, to nie sposób dzisiaj nie mówić o inicjacji, czyli wtajemniczeniu.

Sobór Watykański II wprowadził globalną nazwę *sakramenty inicjacji* (por. *Ordo Initiationis Christianae Adulorum*, Obrzędy Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych), nawiązując do tradycji starożytnego Kościoła (DM 14; DK 2). Już tutaj trzeba podkreślić za Soborem, że gdy języki nowożytne

mówią o wtajemniczaniu „w misteria”, konstrukcja łacińska mówi o wtajemniczaniu „przez misteria”. Mając to na uwadze, przypomnijmy, że autentyczna mystagogia równocześnie wtajemnicza przez obrzędy (*per*) i w obrzędy (*in*). Dotyczy to zarówno inicjacji, jak i reinicjacji. Wiążą się one organicznie z sakramentalnością a także kierownictwem duchowym.

Istnieje duża analogia pomiędzy zastosowaniem terminu inicjacja w procesie katechumenalnym a zastosowaniem terminu reinicjacja w zwyczajnym zakresie pracy duszpasterskiej. Ale jak katechumeni nie są określane ani przez siebie samych, ani przez innych językiem inicjacji, tak też objęcie określeniem *reinicjacja* już ochrzczonych nie jest precyzyjne. Języki frankofońskie najczęściej tych, którym udzielono sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, ale którym nie przekazano żywej wiary, od momentu powtórnego ich zaangażowania nazywają *recommençants* – co w języku polskim można wyrazić: „rozpoczynający ponownie”.

Można tu też mówić o tych, którzy powtórnie zaczynają wierzyć – o ich nawróceniu. Nawrócenie, *conversio*, *metanoia* – tym określeniem opisuje się również proces przejścia od chrześcijaństwa konwencjonalnego lub powierzchownego do doświadczenia wiary, którego owocem jest dawanie prawdziwego i żywego świadectwa. Spotkanie z Chrystusem, które zmienia całkowicie sposób życia (*born again Christians; I*

turn to Christ; chrétiens renées) – jest duchową rewolucją, czymś wstrząsającym.

Reinicjacja jest też coraz częściej nazywana nową ewangelizacją. Jest wyrazem troski duszpasterskiej, dzięki której człowiek słyszy apel Żywego Boga, Obecnego Chrystusa, doświadcza Ducha Świętego i przyjmuje Dobrą Nowinę z rąk Kościoła w Komunii Słowa i w Komunii Eucharystii. Życie ukształtowane według wymogów paschalnego misterium obwieszcza, że Bóg nawiedził człowieka i ubogacił go darem bezcennym: swoją świętością.

A więc „rozpoczynający na nowo” to ci, którzy zapomnieli wierzyć, zatrzymali się w duchowym rozwoju i tym samym ich wiara została pozbawiona żywotnej dynamiki. Nie dając świadectwa Chrystusowi Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu, zrywają oni w swoim życiu z wiernością Tradycji, zachowując jedynie zewnętrzne pozory katolickiej (czy chrześcijańskiej) tożsamości. Religię zamieniają często na politykę (teologia wyzwolenia jest tego bliska), filantropię, akcje społeczne, tworząc kształt nieokreślonego neoindywidualizmu, przez co kształtują parachrześcijaństwo – o co też zabiegają sekty czy religie uniwersalistyczne (niedawno słyszeliśmy o próbie tworzenia takiej), które są na pograniczu *New Age*. Z różnorodnych powodów nie rozpoczął się w ich życiu proces inicjacji, a jeśli był rozpoczęty, to został porzucony na jakimś etapie życia.

Aby więc zaistniała odnowa i reinicjacja, nie pytając zbytnio o przyczyny – jak to się mogło stać, że doszło do takiego stanu – trzeba określić dokładnie punkt wyjścia i zaczynać. Tak jak byśmy zobaczyli zburzony dom (kto przeżył wojnę, widział wiele tych zburzonych domów i wie, że przystępując do odnowy musi odrzucić cegłę aż do zdrowej warstwy, kiedy może już zacząć budować w górę z powrotem). Bez tej diagnozy, której wyniki muszą zaistnieć w świadomości człowieka szukającego Boga, nie można mówić o reinicjacji. Dialog kwalifikacyjny z kierownikiem – jakkolwiek go nazwiemy: sponsorem, świadkiem, przedstawicielem Kościoła – staje się często początkiem procesu odpowiedzialnego budowania. W tym miejscu reinicjacja zbiega się z inicjacją – przygotowaniem człowieka dorosłego do przyjęcia wiary.

W taki sposób dotykamy misterium ponownego narodzenia. Nikodem jest gotów powrócić do początku (J 3,1-21). Różnica polega na tym, że „rozpocząć” znaczy tu „zacząć ponownie” – skoro rozpoczynający nie jest już niemożliwym.

Jak to ma być w praktyce? Są różne propozycje i sposoby. Rekolekcje, zwłaszcza proponowane przez rozmaite szkoły duchowości, dają konkretne recepty nawrócenia i postępu. Współczesne ruchy religijne (pozakatolickie: zielonoświątkowcy, czy związani z Kościołem katolickim charyzmatycy, a najczęściej neokatechumeni) proponują

swoje recepty. Służy też inicjacji i reinicjacji klasyczny katechumenat. Właśnie o tym będziemy mówić teraz, na tym Sympozjum.

Uczymy się, jak pomóc w nawróceniu, które czasem jak gorejąca lawa ogarnia całego człowieka i domaga się ujęcia tchnienia Ducha w struktury konkretów. Czasem ludziom tkwiącym w tradycyjnych strukturach trzeba pomóc (oczekują często tego) – lub sprawić, by oczekiwali pomocy – w wejściu na drogę głębszego wtajemniczenia, dzięki czemu ogień Ducha Świętego zostanie zapalony światłem Chrystusa przez odpowiedzialnych i kompetentnych ludzi Kościoła.

W tej optyce jawi się program naszego Sympozjum na temat: *Inicjacja i reinicjacja chrześcijańska*. W planie Sympozjum są trzy bloki tematyczne. Można tak to uporządkować, patrząc na plan dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Pierwszy jest wymiar teologiczny, ukazujący meritum problemu. Drugi to wymiar praktyczny, postulujący dialog. Na naszym planie widać, że dzisiejszy dzień to teoria. Wieczorem – będzie konwersatorium, gdzie można sobie zadawać pytania czy też relacjonować, co na ten temat należałoby głośno powiedzieć. I wreszcie trzecia, zasadnicza dominanta Sympozjum, którą określiliśmy jako kierownictwo duchowe, towarzyszenie – będzie o tym mowa jutro.

W każdym razie – i tym można podsumować to wprowadzenie – tak inicja-

cja, jak i reinicjacja, jak i wejście w dynamiczną praktykę przepowiadania, głoszenia słowa, przekazu wiary czy kierownictwo duchowe, kiedy mówi się z człowiekiem *cor ad cor* – wszystko to domaga się świadomości, że proces tak istotny dla życia Kościoła opiera się głównie na modlitwie.

Zadaniem podstawowym w przekazywaniu wiary jest modlitwa. Trzeba się modlić, polecać Bogu, oddawać Bogu, i tym sposobem prowadzić człowieka, którego spotykamy, któremu towarzyszymy – do wnętrza Boga, do Serca Boga i tam oddawać go w opiekę wewnętrznego Mistrza. „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” – powtarzał to pytanie za pierwszymi Uczniami Ojciec Święty w Paryżu i podpowiadał młodzieży tak jak Chrystus: „Chodźcie a zobaczycie” (J 1,38-39).

Oto już jesteśmy przy temacie wiodącym. Księdza Profesora Stanisława Czerwika proszę o wykład na temat: „Obecność i działanie Ducha Świętego w liturgii”.

Pierwszy referat w sesji porannej wygłosił ks. prof. dr hab. Stanisław Czerwik (PAT).

Ks. Stanisław Czerwik

Obecność i działanie Ducha Świętego w liturgii

1. Pneumatologia Konstytucji o liturgii

Na początku tych refleksji chciałbym wrócić do mojego zdumienia nauką Soboru Watykańskiego II o liturgii,

zawartą w konstytucji *Sacrosanctum Concilium* (4. XII. 1963), kiedy w latach młodości podejmowałem wykłady z tej problematyki. Uważna lektura tego dokumentu prowadziła mnie do dziwnego spostrzeżenia, że bardzo niewiele mówi on o Osobie i działaniu Ducha Świętego w liturgii Kościoła. Dotarł wtedy do moich rąk artykuł opublikowany w roku 1965 przez niemieckiego teologa Heriberta Mühlena pt. *Działanie Ducha Świętego jako umożliwienie wszelkiej czynności liturgicznej*¹. Autor przedstawia w nim naukę KL 7 na temat obecności Chrystusa w liturgii. Na wstępie swoich wywodów przytacza on zdanie wypowiedziane (15. IX. 1964) w auli soborowej przez maronickiego arcybiskupa Bejrutu (Liban) Ziade: „nauka Kościoła łacińskiego o Kościele w jego aspekcie pneumatologicznym (czyli związanym z misją Ducha Świętego w ekonomii zbawienia) znajduje się jeszcze w wieku młodzieńczym”². Znalazło to swój wyraz także w debacie o naturze liturgii. Swoją naukę o liturgii jako o wykonywaniu kapłańskiej funkcji Chrystusa opierał Sobór na fragmencie encykliki *Mediator Dei* (20. XI. 1947), w którym nie było ani słowa o Duchu Świętym. W schemacie przedłożonym do soborowej dyskusji zamieszczona była tylko jedna wzmianka pneumatologiczna w artykule 6 w zdaniu: „ludzie (...) wszczępieni w Paschalne Misterium Chrystusa (...) otrzymują ducha przybrania za synów, «w którym możemy wołać Abba, Ojcze!» (Rz 8,15),

stając się prawdziwymi czcicielami, jakich Ojciec szuka” (J 4,23). Kiedy w końcowej fazie dyskusji (w dniu 30. XI. 1962) wielu ojców Soboru zauważyło to ubóstwo pneumatologii przedłożonego im schematu, niemal w ostatniej chwili wprowadzono trzy uzupełnienia: a) pierwsze na początku art. 5: o namaszczeniu Wcielonego Słowa Duchem Świętym (przez odwołanie się do Dz 10,38); b) drugie na początku art. 6: o napełnieniu Duchem Świętym Apostołów posłanych w celu głoszenia Ewangelii oraz sprawowania sakramentów i Ofiary eucharystycznej; c) trzecie i najważniejsze na końcu art. 6, w którym została przedstawiona liturgiczna posługa Kościoła czasów apostołskich – głoszenie słowa, sprawowanie sakramentów, składanie dziękczynienia oraz uobecnianie w Ofierze triumfu śmierci Chrystusa – dokonuje się ona „przez moc Ducha Świętego” (*per virtutem Spiritus Sancti*)³. Wyrażenie to w myśl wyjaśnienia podanego przez relatora komisji soborowej miało się odnosić do całokształtu liturgii: jest ona wykonywaniem kapłańskiej funkcji Chrystusa mocą Ducha Świętego.

Zapytajmy – jaka jest łączna wymowa czterech wspomnianych pneumatologicznych wypowiedzi Soboru, zawartych w KL 5-6?

Duch Święty jest jeden i ten sam w Jezusie, w Apostołach, we wspólnocie wiernych i w każdym z jej członków.

Syn Boży w momencie Wcielenia, a następnie podczas Chrztu w Jordanie

został „namaszczony Duchem Świętym” (por. Łk 1,35: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”; Łk 4,18, por. Iz 61,1n: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę”; Dz 10,38: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego, że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła”).

Duch Święty działał w życiu i czynach Jezusa. Szczególnie często podkreśla to Ewangelista Łukasz. Jezus „pełen Ducha Świętego” powrócił znaną z Jordanu i „czterdzieści dni przebywał w Duchu Świętym na pustyni” (Łk 4,1). Potem wrócił „w mocy Ducha do Galilei” (Łk 4,14). W synagodze w Nazarecie odniósł do siebie słowa z Iz 61,1: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18) oraz oświadczył: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21).

Jezus modlił się do Ojca „w Duchu Świętym”. Łukasz wkłada w usta Jezusa typową żydowską *beraka* – modlitwę uwielbienia: „rozradował się Jezus w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom»” (Łk 10,21). Mocą Ducha Jezus wypędza złe duchy na znak, że przybliża się w Nim Królestwo Boże: „A jeśli Ja palcem

Bożym (por. Wj 8,15: „palec to Boży” – stwierdzenie czarowników faraona na widok Bożej mocy działającej przez Mojżesza) wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was Królestwo Boże” (Łk 11,20)⁴.

Autor *Listu do Hebrajczyków* powie wreszcie, że Duch Święty działał w momencie składania przez Jezusa nieskalanej Ofiary Jego życia. Ukazując skuteczność jego jedynej i doskonałej Ofiary na tle licznych starotestamentalnych ofiar ze zwierząt stwierdza: „(...) o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 9,14).

Mühlen stwierdza, że Duch Święty przez Chrystusa i Jego czyny wszedł w czas, w historię, tak iż można mówić o „uczასowieniu” Ducha Świętego (*die Zeitwerdung des Pneuma*) analogicznym do „uczასowienia” Słowa Bożego w chwili Wcielenia (*die Zeitwerdung des Wortes*).

Ten sam Duch Święty zostaje przez Chrystusa (od Ojca) dany Apostołom. Jezus tchnie Ducha na Apostołów w dniu swego Zmartwychwstania (por. J 20,22 – gest przypominający tchnienie Boga Stwórcy z Rdz 1,2; 2,7: Zmartwychwstały Pan udzielający swego Ducha daje początek nowemu stworzeniu; por. także J 1,33; 14,26; 19,30). Przez włożenie rąk, symbolizujące skutecznie udzielenie Ducha Świętego,

Apostołowie ustanawiają swoich współpracowników i następców (por. 1 Tm 4,14: „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą proctwa i przez włożenie rąk prezbiterów”; 2 Tm 1,6: „przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk”). Apostołowie wkładają ręce na ochrzczonych, aby udzielić im Ducha, mocą którego coraz ściślej łączą ich ze wspólnotą Kościoła (por. Dz 8,14-17; 19,5n).

Z tych przesłanek wyprowadza Mühlen wniosek ważny dla rozumienia istoty liturgii: wszelka sukcesja (następstwo wykonywania zadania Chrystusa – Namaszczonego – Proroka, Kapłana, Króla-Pasterza) i kontynuacja dzieła zbawienia ma swoje źródło w Duchu Świętym, który jest tym samym w Chrystusie, w Apostołach oraz ich następcach i w całej wspólnotie wierzących (por. 1 Kor 12,4-11). Obecność Ducha Świętego w Osobie i czynach Jezusa za Jego dni na ziemi, a także jeszcze pełniejsza obecność w uwielbionym człowieczeństwie Chrystusa jako Pana (*Kyrios*), a także aktualne działanie Ducha w wierzących umożliwia kontynuację kapłańskiej funkcji Chrystusa w liturgii oraz świadome, społeczne i owocne uczestnictwo w niej wszystkich, uprawnionych do jej celebracji (por. KL 14; 19; 48).

2. Różne formy obecności i działania Ducha Świętego w liturgii

Ponieważ w temacie wykładu zaakcentowana jest prawda o obecności i działaniu Ducha Świętego w liturgii, przedstawimy obecnie różne formy tej obecności, wskazując na jej ściśle powiązanie z obecnością Chrystusa.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że liturgia jest działaniem całej Trójcy Świętej. Sobór zaakcentował w niej nade wszystko funkcję Chrystusa jako jedynego Kapłana Nowego Przymierza oraz funkcję Ducha Świętego, mocą którego Jezus Chrystus wykonuje tę funkcję w liturgii Kościoła. Nie należy jednak zapominać, że dokonująca się w liturgii kontynuacja dzieła zbawienia ma charakter trynitarny i przebiega zgodnie z przedstawioną przez Boże objawienie ekonomią: „Od Ojca, przez Chrystusa, w Duchu Świętym, do Ojca”.

Bóg Ojciec ustanowił swojego Syna jedynym i wiecznym Kapłanem poprzez namaszczenie Go Duchem Świętym. Chrystus jest Kapłanem czyli jedynym Pośrednikiem między Ojcem i ludźmi (por. 1 Tm 2,5). Ojciec, objawiając plan swojej miłości, przez swego Wcielonego Syna, w Duchu Świętym dokonuje uświęcenia ludzi, zlewa na nich dary swojego błogosławieństwa; największym z nich jest posłanie na świat Syna i Ducha Świętego, który jest zarazem darem Ojca, jak i wcielonego, uwielbionego Syna (por. Ef 1,3 – jest to liturgia w jej wymiarze uświęcającym, zstępującym). Jezus Chrystus w Duchu Świętym ofiaruje Ojcu samego siebie i wraz z sobą cały Kościół, wyraża

błogosławieństwo Ojcu za dary Jego miłości – jest to liturgia w jej wymiarze wstępującym, wielbiącym, doksologicznym.

W tej dynamice trynitarnego działania trzeba pojmować tak obecność Chrystusa, jak i obecność Jego Ducha w czynnościach liturgicznych. Pamiętajmy, że te obecności stanowią jedno misterium wiary, w którym objawia się dokonywane przez Ojca i ku Jego chwale dzieło zbawienia człowieka, tak jak o tym mówimy w modlitwie przed Komunią:

„Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, Ty z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha Świętego, przez swoją Śmierć dałeś życie światu (...).” Będziemy tu więc mówić jakby o pneumatologicznym wymiarze obecności Chrystusa, albo inaczej: o obecności Chrystusa w Duchu Świętym.

2.1. Obecność Ducha Świętego w zgromadzeniu liturgicznym

Uczestnikami liturgii są ludzie ochrzczeni (i bierzmowani), którzy nie tworzą bezkształtnego tłumu, ale wspólnotę, będącą urzeczywistnieniem Kościoła. Wszystkie nowotestamentalne obrazowe przedstawienia rzeczywistości Kościoła akcentują funkcję Ducha Świętego jako tej mocy, dzięki której Kościół powstaje, rośnie, trwa w czasie.

Jest on Ciałem złożonym z wielu członków ożywianych i zespalanych przez tego samego Ducha, który hojnie rozdziela im swoje dary dla dobra całoś-

ci („Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch... Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce... Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało... Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem” – 1 Kor 12,4.11.13).

Jest żywą budowlą wznoszona w Duchu Świętym z żywych kamieni: „jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym (Iz 28,16) jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,19-22).

Jest świątynią, w której mieszka Duch Święty (por. 1 Kor 3,16n: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Bożą i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg”; 6,19n; 6,16 z nawiązaniem do Kpł 26,11n).

Jest Małżonką poślubioną przez Chrystusa w czasie Jego Śmierci na Krzyżu i powołaną do pełnej eschatologicznej świętości (por. Ef 5,22-32).

Poczucie bycia Kościołem i zjednoczenia z Chrystusem-Głową, który mocą Ducha ożywia swoje Ciało, winno towarzyszyć wszystkim, którzy gromadzą się na sprawowanie liturgii. Świadomość, że we wspólnocie Kościoła otrzymali od Ducha Świętego różne dary dla dobra

całego Ciała, winna inspirować ich postawę służebną, to znaczy gotowość do pełnienia różnych funkcji i posług, do których uprawnia ich uczestnictwo w królewskim kapłaństwie Ludu Bożego. Jakże daleko nam do takiego rozumienia zgromadzenia, o jakim mówi np. *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*: „Podczas sprawowania Mszy wierni tworzą społeczność świętą, lud nabyty przez Boga i królewskie kapłaństwo (...). Niech się tedy starają okazać to przez głęboką pobożność i miłość względem braci, którzy uczestniczą w tej samej akcji liturgicznej⁵.”

Niech się też wystrzegają wszelkiego indywidualizmu i wyróżniania się, pamiętając, że mają wspólnego Ojca w niebie i że wobec tego wszyscy są sobie braćmi.

Niech więc tworzą jedno Ciało, kiedy słuchają słowa Bożego czy też biorą udział w modlitwach i śpiewie, a szczególnie kiedy wspólnie składają ofiarę i wspólnie przystępują do stołu Pańskiego. Jedność tę dobrze ukazuje wspólne zachowywanie tych samych gestów i tej samej postawy ciała.

Niech zatem wierni z radością służą ludowi Bożemu, ilekroć się ich zaprasza do pełnienia jakiejś szczególnej funkcji liturgicznej” (62).

Zauważmy, że w cytowanym tekście nie ma wyraźnej wzmianki o Duchu Świętym. Jednakże wielokrotne podkreślenie tożsamości między zgromadzeniem i Kościołem jako Ciałem Chrystusa oraz wyliczenie form wspólnotowego

działania suponuje obecność Ducha jednoczącego i ożywiającego Kościół, Ducha jako rozdawcy charyzmatów dla wspólnego dobra (por. 1 Kor 12,12-30). Podział funkcji i posług w zgromadzeniu liturgicznym nie jest więc wynikiem administracyjnego zaprogramowania akcji liturgicznej, ale manifestacją, epifanią Kościoła – Ciała Chrystusa, ożywianego przez Ducha Świętego. Tu ma swoją najgłębszą podstawę fakt, że zgromadzenie jest jednym z podstawowych symboli w liturgii.

Egzegeci wskazują na dwa wyrażenia, przy pomocy których *Dzieje Apostolskie* określają zgromadzenia pierwszej wspólnoty chrześcijan w Jerozolimie. Gromadzą się oni „razem na tym samym miejscu” (*epi to auto*) i *homothymadon* (jednomyślnie, zgodnie, w jednym duchu, jakby ożywieni jednym tchnieniem – *thymos*: Dz 1,14; 2,1; 4,24; 5,12; 8,6; 12,50). Jest to niewątpliwie przejaw działania Ducha Świętego, o czym tak mówi *Katechizm Kościoła Katolickiego* (KKK): „Zgromadzenie liturgiczne czerpie swoją jedność z Ducha Świętego, który gromadzi dzieci Boże w jednym Ciele Chrystusa. Ta jedność przewyższa związki ludzkie, rasowe, kulturowe i społeczne” (1097).

„Zgromadzenie powinno przygotować się na spotkanie ze swoim Panem – być «ludem dobrze usposobionym»”. To przygotowanie serc jest wspólnym dziełem Ducha Świętego i zgromadzenia, a szczególnie pełniących funkcje wynikające ze święceń (*ministri*). Łaska

Ducha Świętego zmierza do wzbudzenia wiary, nawrócenia serca i przyłgnięcia do woli Ojca. Te dyspozycje są podstawą do przyjęcia innych łask ofiarowanych w samej celebracji oraz owoców nowego życia, jakie ma ono następnie wydać” (1098).

2.2. Obecność Ducha Świętego w osobie kapłana przewodniczącego zgromadzeniu

Wszystkie dokumenty, które wymieniają różne sposoby obecności Chrystusa w liturgii, mówią także o Jego obecności w osobie kapłana, posługując się tradycyjnym wyrażeniem, iż kapłan działa *in persona Christi*. Znamienne jest wyjaśnienie tego wyrażenia przez Ojca Świętego Jana Pawła II w jego wielkoczwartkowym liście do kapłanów z roku 1980: „Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę *in persona Christi* – to znaczy więcej niż «w imieniu» czy «w zastępstwie» Chrystusa. *In persona* to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który sam tylko jeden jest prawdziwym i prawowitym podmiotem i sprawcą tej swojej Ofiary – i przez nikogo właściwie nie może być w jej spełnianiu wyręczony”⁶. Według nauki teologów Duchowi Świętemu przysługuje jedyna osobowa właściwość, zwana *spiratio passiva*, to znaczy, że pochodzi On od Ojca i Syna jako jedynego principium. Duch Święty jest osobową relacją Ojca i Syna. Jest On Osobą

łączącą w łonie Trójcy Przenajświętszej dwie Osoby: Ojca i Syna. Także w ekonomii zbawienia przysługuje Mu funkcja łączenia osób⁷: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało” (1 Kor 12,13). „Jedno jest Ciało i jeden Duch” (Ef 4,4). Duch Święty, udzielony kapłanowi przez włożenie rąk biskupa (czy biskupów – w święceniach episkopatu), łączy jego osobę z Osobą Chrystusa i zapewnia mu udział w jedynym kapłaństwie Chrystusa.

Warto w związku z tym zwrócić uwagę na sens odpowiedzi wiernych „i z duchem twoim” na pozdrowienie kapłana. Formule tej poświęca ks. Paul de Clerck dłuższy fragment swej książki *L'intelligence de la liturgie*. Przytacza on wyjaśnienie znanego francuskiego biblisty C. Spicq’a: „Pneuma jest duchową sferą człowieka, najbardziej spokrewnioną z Bogiem; jest bezpośrednim przedmiotem Jego oddziaływania i wpływu (...) jest miejscem zamieszkania Ducha Bożego”⁸. Powołuje się również na świadectwo św. Jana Chryzostoma zaczerpnięte z jego homilii na dzień Pięćdziesiątnicy:

„Gdyby nie było Ducha Świętego, nie byłoby w Kościele pasterzy ani nauczycieli. Stają się nimi przez Ducha, jak to wyjaśnia Paweł: «Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią» (Dz 20,28)... Przez odpowiedź «i z duchem

twoim» przypominacie sobie, że ten, który jest widzialnie obecny, niczego nie tworzy, że dary znajdujące się (na ołtarzu) nie są dziełem człowieka, ale że to łaska Ducha, który zstępuje i rozciąga nad nimi swoje skrzydła, dokonuje mistycznej ofiary”⁹.

2.3. Obecność Ducha Świętego w dialogu Boga z ludźmi w liturgii słowa

Słowa Pisma świętego odczytywane i wyjaśniane w liturgii zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Kilkakrotnie występuje w Nowym Testamencie stwierdzenie, że słowa Psalmów zostały wypowiedziane „w Duchu”. Por. Mk 12,36: „Wszak sam Dawid mówi w Duchu Świętym: «Rzekł Pan do Pana mego: siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich pod stopy Twoje»” (cytat Ps 110/109,1). Dz 1,16 – słowa Piotra przed wyborem Macieja: „Bracia, musiało wypełnić się słowo Pisma, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu” (aluzja do Ps 69/68,26; 109/108,8). Dz 4,25 – modlitwa gminy jerozolimskiej w czasie przesładowania – „Tyś przez Ducha Świętego powiedział ustami sługi Twego, Dawida” (następuje cytat Ps 2,1n). Hbr 3,7: „Dlatego, jak mówi Duch Święty” (następuje cytat Ps 95/94, 7-11). Autor 2 P uczy, że pisarze ksiąg Starego Testamentu byli kierowani przez Ducha Świętego: „Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo,

ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie” (2 P 1,21).

Stwierdzenie to odnosi się również do pism Nowego Testamentu, ponieważ apostołskie przepowiadanie nie polegało na ludzkiej mądrości, ale na okazaniu Ducha i mocy (por. 1 Kor 2,4.12n). Dlatego też św. Paweł mógł napisać do Galatów, że przez posłuszeństwo wierze w jego słowa otrzymali Ducha Świętego (por. Ga 3,2: „Tego jednego chciałbym się od was dowiedzieć, czy Ducha otrzymaliście dzięki uczynom wymaganym przez Prawo, czy z powodu posłuszeństwa wierze?”).

KL 7 uczy, że Chrystus „jest obecny w swoim słowie, albowiem wtedy, gdy w Kościele czyta się Pismo święte, On sam mówi”. Natomiast KL 33 przedstawia dialogową strukturę liturgii słowa: „W liturgii (...) Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą”.

Uzupełnieniem wypowiedzi KL jest następujący fragment KK 12: „Ogół wiernych, mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2,20.27), nie może zbłądzić w wierze i tę swoją szczególną właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy «poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich» ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów”.

Przyjęcie głoszonego w Kościele słowa z wiarą, że pod osłoną ludzkiego słowa (lektora, psalterzysty, diakona,

prezbitera) kryje się i działa prawdziwe słowo Boże, jest dziełem Ducha Świętego.

To przekonanie Kościoła bardzo jasno wyraża KKK: „Duch Święty przypomina najpierw zgromadzeniu liturgicznemu znaczenie wydarzenia zbawczego, ożywiając głoszone słowo Boże, by zostało przyjęte i przeżyte” (1100).

„Duch Święty udziela czytającym i słuchającym duchowego rozumienia słowa Bożego według dyspozycji ich serca” (1101). Św. Paweł uczył, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

Jednakże to słowo Chrystusa jest w liturgii głoszone jako pełnia objawienia, którego dokonywał Bóg w ekonomii Starego Testamentu (por. Hbr 1,1: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”).

KKK podkreśla wyjątkową rolę Ducha Świętego w rozumieniu i przyjęciu przez chrześcijan słowa Bożego spisanego w księgach Starego Testamentu. Kościół Chrystusa bowiem – jak mówi KK 8 – został „cudownie przygotowany w historii narodu izraelskiego i w Starym Przymierzu”. Kościół odczytuje i tłumaczy słowa i wydarzenia Starego Testamentu w ich ścisłym powiązaniu z misterium Chrystusa na zasadzie typologii czy też harmonii obu Testamentów (por. KO 14-16). To „Duch Święty wypełnia w ekonomii

sakramentalnej figury Starego Przymierza” (KKK 1093). „Figury (te) zostają odsłonięte przez nowe odczytanie tekstów starotestamentalnych w Duchu Prawdy, wychodząc od Chrystusa” (KKK 1094; por. 2 Kor 3,14-16).

Za św. Pawłem KKK dodaje: „Głoszenie słowa Bożego nie ogranicza się do nauczania; wymaga ono odpowiedzi wiary jako zgody i zaangażowania ze względu na przymierze między Bogiem i Jego ludem. To Duch Święty daje łaskę wiary, umacnia ją i sprawia jej wzrost we wspólnocie. Zgromadzenie liturgiczne jest przede wszystkim jednością w wierze” (1102).

2.4. Obecność Ducha Świętego w modlitwie Kościoła

Weźmy tu za punkt wyjścia nr 8 *Ogólnego wprowadzenia do liturgii godzin*, będącego jakby mozaiką biblijnych wypowiedzi o funkcji Ducha Świętego w modlitwie Jezusa i chrześcijan:

„Jedność modlącego się Kościoła jest dziełem Ducha Świętego. Jest On w Chrystusie (z powołaniem się na Łk 10,21: «rozradował się Jezus w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie»), w całym Kościele i w każdym ochrzczonym. To właśnie «Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości i przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami» (Rz 8,26).

On, jako Duch Syna, daje nam «ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać Abba, Ojcze!» (Rz 8,15). Nie ma więc modlitwy chrześcijańskiej bez działania Ducha Świętego. On jednoczy cały Kościół i przez Syna prowadzi go do Ojca».

Do przytoczonych tu świadectw biblijnych można dodać jeszcze następujące:

1 Kor 12,3: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»» (najkrótsza formuła wyznania wiary w Jezusa – Zmartwychwstałego Pana).

Ef 5,18: „Napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach» (por. także Kol 3,16).

Jud 20: „Wy zaś, umiłowani, budując samych siebie na fundamencie waszej najświętszej wiary, w Duchu Świętym się módlcie».

Przytoczmy jeszcze ważne stwierdzenia KKK: „Duch Święty jest «wodą żywą», która w modlącym się sercu «wytryska ku życiu wiecznemu» (J 4,14). To On uczy nas przyjmowania Go w samym Źródle: w Chrystusie. W życiu chrześcijańskim znajdują się źródła, w których oczekuje nas Chrystus, aby napoić nas Duchem Świętym» (2652).

„Modlitwa chrześcijańska w Duchu Świętym jest komunią miłości z Ojcem, nie tylko przez Chrystusa, lecz także w Nim: «Do tej pory o nic nie prosiście w imię moje: proście, a otrzymacie, aby

radość wasza była pełna» – J 16,24» (2615).

Katechizm podkreśla też rolę Ducha Świętego w dwukierunkowej orientacji modlitwy błogosławieństwa.

„W błogosławieństwie dar Boga i przyjęcie go przez człowieka przyzywają się nawzajem i jednoczą. Modlitwa błogosławieństwa jest odpowiedzią człowieka na dary Boże. Ponieważ Bóg błogosławi człowieka, serce człowieka może z kolei błogosławić Tego, który jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa» (2626).

„Dążenie to wyrażają dwie podstawowe formy: najpierw modlitwa zanoszona w Duchu Świętym wznosi się przez Chrystusa do Ojca (błogosławimy Go, ponieważ On nas pobłogosławił – por. Ef 1,3-14; 2 Kor 1,3-7; 1 P 1,3-9), następnie błaga o łaskę Ducha Świętego, który przez Chrystusa zstępuje od Ojca – to On nas błogosławi; por. 2 Kor 13,13; Rz 15,5-6.13; Ef 6,23-24» (2627).

Zauważmy także ważne stwierdzenie na temat „wychowawczej” roli Ducha Świętego w odniesieniu do modlitwy jako podtrzymania nadziei:

„Duch Święty, który uczy nas celebrować liturgię w oczekiwaniu na powrót Chrystusa, wychowuje nas do modlitwy w nadziei. I odwrotnie, modlitwa Kościoła i modlitwa osobista wzmacniają w nas nadzieję» (2657). Stwierdzenie to jest poparte cytatami:

Ps 40,2: „Złożyłem w Panu całą nadzieję; On schylił się nade mną i wysłuchał mego wołania» oraz Rz 15,13:

„A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję”.

„Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego «Panem jest Jezus» (1 Kor 12,3). Za każdym razem, gdy zaczynamy się modlić do Jezusa, Duch Święty swoją uprzedzającą łaską wprowadza nas na drogę modlitwy (...), uczy On nas modlitwy, przypominając nam Chrystusa” (2670).

Zarazem jednak Kościół często przyzywa Ducha Świętego. Na tym polega cały nurt epikletyczny modlitwy Kościoła, o którym jeszcze będzie mowa w związku z Eucharystią.

Najczęstszą formą tej prośby jest wołanie: „Przyjdź, Duchu Święty” (por. Łk 11,13 – obietnica Jezusa: „Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”; por. KKK, 2671).

„Duch Święty, którego namaszczenie przenika całą naszą istotę, jest wewnętrznym Nauczycielem modlitwy chrześcijańskiej. On jest twórcą żywej tradycji modlitwy. (...) Jest tyle dróg w modlitwie, co modlących się, ale ten sam Duch działa we wszystkich i ze wszystkimi. W komunii Ducha Świętego modlitwa chrześcijańska jest modlitwą w Kościele” (2672).

2.5. Duch Święty w sakramentach Kościoła

KL 7 wyliczając sposoby obecności Chrystusa, w liturgii mówi także: „Jest obecny swoją mocą (*virtute sua*) w

sakramentach tak, że gdy ktoś z ludzi chrzci, sam Chrystus chrzci”. Na końcu tego zdania jest podany odnośnik do fragmentu komentarza (*tractatus*) św. Augustyna do Ewangelii św. Jana. Ponieważ odnośnik ten jest tu podany dla zilustrowania prawdy o obecności Chrystusa nie tylko w sakramencie chrztu, ale i we wszystkich sakramentach, warto przytoczyć tekst św. Augustyna w całości.

Augustyn komentuje urywek Janowej Ewangelii, 1,32-33: „Jan dał takie świadectwo: «Ujrzałem Ducha, który zstępował z nieba jak gołębica i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym»”.

Oto tekst św. Augustyna: „Cóż więc poznał Jan przez widok gołębicy, jeśli nie to, że Chrystus będzie posiadał taką właściwość, iż choć wielu szafarzy będzie chrzcił, czy to będą sprawiedliwi, czy niesprawiedliwi, świętość chrztu będzie przypisywana tylko Temu, na którego zstąpiła gołębica i o którym powiedziano: «On jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Czy to będzie chrzcił Piotr, On jest Tym, który chrzci; czy to będzie chrzcił Paweł, On jest Tym, który chrzci; czy to będzie chrzcił Judasz, On jest Tym, który chrzci”¹⁰.

Jezus, na którego podczas chrztu w Jordanie zstąpił Duch Święty w postaci gołębiczy, jest jedynym sprawcą świętości chrztu sakramentalnego; On jest bowiem Tym, którzy chrzci Duchem Świętym. Św. Augustyn dokonuje kontrastowego zestawienia imion Apostołów, jako ewentualnych szafarzy chrztu (Piotr, Paweł, Judasz), aby podkreślić, że skutek czynności sakramentalnej nie będzie zależał od osobistej świętości szafarza, ale wyłącznie od Chrystusa. I ta zasada odnosi się – w zamierzeniu KL 7 – do wszystkich sakramentów, w których *virtute sua* jest obecny Chrystus.

H. Mühlen pisze, że wyrażenie *virtute sua* można by rozumieć w duchu nauki św. Tomasza o przyczynowości narzędnej, jaka przysługuje ludzkiej naturze Chrystusa (św. Tomasz mówi, że jest ona *instrumentum coniunctum divinitatis*), ale bardziej z Pismem świętym i z przytoczonym komentarzem św. Augustyna zgodne jest rozumienie zwrotu *virtute sua* w sensie: „mocą Ducha Świętego”. Jest to moc, jaką Chrystus dokonał dzieła zbawienia oraz Boska Osoba, którą Chrystus posłał (od Ojca), dzięki której ludzie za pośrednictwem znaków sakramentalnych dostępują udziału w *gratia Christi capitis*¹¹.

W tym sensie sformułowana jest też nauka KKK. Czytamy tam następujące zdania: „Sakramenty będące «mocami, które wychodzą» z zawsze żywego i ożywającego Ciała Chrystusa (z powołaniem się na: Łk 5,17: „była w Nim

moc Pańska, tak że mógł uzdrawiać”; Łk 6,19: „cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich”; Łk 8,46 – scena uzdrowienia kobiety cierpiącej na krwotok): „Jezus rzekł: «Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie»” – oraz działaniami Ducha Świętego urzeczywistnianymi w Jego Ciele, którym jest Kościół, są «arcydziałami Bożymi» w nowym i wiecznym Przymierzu” (1116).

Znamienne jest to, że na początku części II Katechizmu, zatytułowanej „Celebracja misterium chrześcijańskiego”, została zamieszczona reprodukcja fresku z katakumb św. Piotra i Marcelina w Rzymie (początek IV w.) przedstawiającego spotkanie Jezusa z kobietą cierpiącą na krwotok. Na stronie poprzedzającej reprodukcję (s. 260) jest podany następujący komentarz:

„Sakramenty Kościoła są teraz kontynuacją dzieł, jakie Jezus wypełnił w ciągu swojego ziemskiego życia (por. 1115). Są one jakby mocami, które wychodzą z Ciała Chrystusa, aby nas leczyć z ran grzechu i udzielać nam nowego życia Chrystusa (por. 1116)”.

Katechizm podkreśla w związku z tym szczególną funkcję osób wykonujących posługę święceń, która jest skierowana ku dobru kapłaństwa wspólnego. „Zapewnia ona, że w sakramentach działa Chrystus przez Ducha Świętego dla Kościoła” (1120). Apostołowie oraz ich następcy „otrzymują Ducha Jezusa, by działać w Jego imieniu i w Jego

osobie (*in persona Christi*). Wyświęcony szafarz stanowi więź sakramentalną, która łączy czynność liturgiczną z tym, co powiedzieli i uczynili Apostołowie, a przez nich z tym, co powiedział i uczynił Chrystus – źródło i fundament sakramentów” (1120).

2.6. Obecność i działanie Ducha Świętego w liturgii Eucharystii

W tym punkcie naszych rozważań ograniczymy się tylko do najważniejszych uwag na temat celebracji liturgii eucharystycznej w jej aspekcie dziękczynienia, epiklezy i anamnezy uobecniającej Ofiarę Chrystusa i posiłku, który podtrzymuje komunie uczestników z Chrystusem i między sobą – w jednym Duchu.

2.6.1. Uwielbienie i dziękczynienie

Skoro każda modlitwa chrześcijańska jest możliwa jedynie w Duchu Świętym, a fortiori trzeba to powiedzieć o modlitwie eucharystycznej, która jest modlitwą uwielbienia, „dziękczynienia i uświęcenia” (OWMR 54). Jest ona szczególnym przykładem błogosławieństwa w jego nurcie wstępującym i epikletycznym, który „w Duchu Świętym wznosi się przez Chrystusa do Ojca”, a „następnie błaga o łaskę Ducha Świętego, który przez Chrystusa zstępuje od Ojca” (KKK, 2627). Duch Święty jednoczy wiernych z kapłanem w modlitwie, „którą w imieniu całej społeczności kieruje do Boga Ojca przez Jezusa

Chrystusa”. W modlitwie tej chodzi ostatecznie o to, „by całe zgromadzenie zjednoczyło się z Chrystusem w głoszeniu wielkich dzieł Bożych i w akcie złożenia ofiary” (OWMR 54).

Dodajmy w tym miejscu, że Duch Święty, którego KKK nazywa „żywą pamięcią Kościoła” (1099, z powołaniem się na J 14,26), ożywia tęże pamięć, przypominając to wszystko, co uczynił dla nas Chrystus. Dzięki temu można powiedzieć, że to Duch Święty wzbudza dziękczynienie i uwielbienie, jakiego szczególnym wyrazem jest prefacja – pierwsza część modlitwy eucharystycznej – zanoszona do Boga Ojca „za całe dzieło zbawienia lub za dzieło to ujęte w jakimś szczególnym aspekcie, stosownie do charakteru dnia, święta czy okresu liturgicznego” (OWMR 55a).

2.6.2. Epikleza i anamneza uobecniająca zbawcze wydarzenia

KKK uczy, że „Misterium Paschalne Chrystusa jest celebrowane, a nie powtarzane. Powtarzane są poszczególne celebracje; w każdej z nich następuje wylanie Ducha Świętego, który aktualizuje jedyne Misterium” (1104).

Centrum celebracji Eucharystii jest epikleza i anamneza. Epikleza – to modlitwa, „w której kapłan prosi Ojca o posłanie Ducha Uświęciciela, aby złożone dary stały się Ciałem i Krwią Chrystusa i

aby wierni, przyjmując je, stawali się żywą ofiarą dla Boga” (KKK, 1105).

Chrystus staje się obecny pod postaciami eucharystycznymi przez posługę kapłana, który przez święcenia – mocą udzielonego mu Ducha Świętego – sakramentalnie utożsamia się z Chrystusem, dokonując aktu konsekracji. To działanie kapłana *virtute Spiritus Sancti* wyraża gest wyciągnięcia rąk nad darami podczas wypowiedzania epiklezy oraz epikletyczny gest wyciągnięcia prawej ręki w czasie słów konsekracji wypowiedzanych przez kapłanów koncelebrujących.

Konsekracja – to uobecnienie aktu Ofiary, jaką Chrystus raz na zawsze „przez Ducha wiecznego złożył Bogu” (Hbr 9,14). Jej istotną treścią jest posłuszeństwo woli Ojca z miłości do Niego i do ludzi. Pamiętamy, że autor *Listu do Hebrajczyków*, ukazując wyższość jedynej Ofiary Chrystusa nad wieloma, powtarzаныmi i nieskutecznymi ofiarami Starego Prawa, podkreśla duchowy sens daru Syna Bożego z samego siebie, swojej woli. Tę Ofiarę zainaugurował Syn Boży w momencie Wcielenia, przychodząc na świat z hasłem na ustach, zaczerpniętym z Ps 40/39, 7nn: „Oto idę, aby spełnić wolę Twoją” (por. Hbr 10,4-9). Ofiara ta jest doskonała, skuteczna i wystarczająca dla zbawienia ludzkości: „Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę Ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” Hbr 10,10). Obejmuje ona całe ziemskie życie Jezusa, oparte na posłuszeństwie i miłości ku Ojcu (por.

częste wyznania Jezusa tej ofiarniczej postawy: J 4,34; 5,30; 6,38-40; 8,29) i osiąga moment szczytowy w Ofierze Krzyża (por. Mt 26,39.42; J 18,11; 19,30: „Dokonało się” – domyślne: dzieło (*ergon*) wyznaczone Mu przez Ojca, o którym jest mowa w J 4,34 i 17,4).

Podobnie jak Ofiara Chrystusa obejmuje całe Jego życie (a nie ogranicza się tylko do Męki i Śmierci na Krzyżu), także uczestnictwo chrześcijanina w tej Ofierze wyraża się zarówno w czasie celebracji eucharystycznej, zwłaszcza w czasie anamnezy po przeistoczeniu – *unde et memores... Christi Filii tui... tam beatae passionis, nec non et ab inferis resurrectionis, sed et in caelos gloriosae ascensionis: offerimus... hostiam...* (Kanon Rzymski, modlitwa upamiętnienia i ofiarowania) – jak i w całym jego życiu.

To uczestnictwo chrześcijan w Ofierze Chrystusa polega na przyswajaniu sobie postawy zgodności własnej woli z wolą Boga, na odrzucaniu grzechu i walce z nim, na ustawicznym nawracaniu się i gotowości przeżywania całej swojej egzystencji „w Duchu”¹². Papież Pius XII w encyklice *Mediator Dei* uczy, że istotą uczestnictwa wiernych w składaniu Ofiary Chrystusa „wraz z kapłanem” winna być mistyczna śmierć z Chrystusem w myśl słów św. Pawła z Listu do Filipian: *Hoc sentite in vobis, quod et in Christo Iesu* („To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” – Flp 2,5) oraz

z *Listu do Galatów* 2,19n: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”¹³.

W modlitwach mszalnych, zwłaszcza VII tygodnia paschalnego, Kościół wyraża wiarę w działanie Ducha Świętego w sercach wiernych uczestniczących w Eucharystii. Jego dziełem jest nie tylko przemiana darów chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, lecz także oczyszczenie sumienia (serca) uczestników, aby oni sami z całą swoją egzystencją stali się wiecznym darem dla Boga Ojca. Przytoczmy tu najbardziej wymowne formuły modlitw.

W kolekcie poniedziałku prosimy o moc Ducha Świętego do wiernego zachowania woli Bożej:

„Wszechmogący Boże, niech zstąpi na nas moc Ducha Świętego, abyśmy z wiarą przyjmowali Twoją wolę i wypełniali ją w życiu”¹⁴. Można tu dostrzec analogię między tą kolektą a epiklezą konsekracyjną. Moc Ducha Świętego, o której zesłanie prosimy Ojca, ma uzdolnić chrześcijan do tego, aby przyjmowali i wypełniali wolę Ojca tak, jak to czynił Jezus Chrystus, składając Ofiarę całym swoim życiem.

Podobną treść ma kolekta środy tegoż VII tygodnia wielkanocnego:

„Miłosierny Boże, spraw, aby Twój Kościół zgromadzony przez Ducha Świętego (*ut, Spiritu Sancto congregata, toto sit corde tibi devota, et pura voluntate concordet*) służył Ci z całym odda-

niem i szczerze się starał trwać w jedności”¹⁵.

Paralelną formułą jest kolekta czwartku: „Wszechmogący Boże, niech Duch Święty przemieni nas wewnętrznie swoimi darami i stworzy w nas serce nowe, abyśmy mogli podobać się Tobie i wypełniać Twoją wolę”¹⁶.

Czystość sumienia, którą zawdzięczamy działaniu Ducha Świętego, jest warunkiem tego, żeby składane przez nas dary były miłe Bogu. Ofiara Syna została przyjęta raz na zawsze jako jedynie godna Boga Ojca. Składanie ofiary przez Kościół jest możliwe jedynie w zjednoczeniu z Ofiarą Chrystusa i na wzór Jego Ofiary. Mówią o tym modlitwy nad darami z czwartku i piątku: „Miłosierny Boże, uświęć te dary, złożone jako znak ofiary duchowej, i spraw, byśmy sami stali się wiecznym darem dla Ciebie”¹⁷. „Panie, nasz Boże, wejrzyj łaskawie na dary, które Ci składamy, i aby stały się Tobie miłe, ześlij Twojego Ducha, który oczyści nasze serca”¹⁸.

Podobną prawdę wyraża modlitwa nad darami z soboty, w której wyznajemy prawdę o szczególnej roli Ducha Świętego w przygotowaniu nas do godnego uczestnictwa w Eucharystii: „Miłosierny Boże, niech przyjdzie Duch Święty, który jest odpuszczeniem wszystkich grzechów, i przygotowuje nasze serca na Twoje Sakramenty”¹⁹.

Określenie Ducha Świętego jako „odpuszczenia wszystkich grzechów” jest z pewnością nawiązaniem do słów

wypowiedzianych przez Zmartwychwstałego Pana w czasie pierwszego spotkania z Apostołami w J 20,23-23 (są one inspiracją nowej formuły rozgrzeszenia – „i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów”).

2.6.3. Działanie Ducha Świętego w posiłku eucharystycznym

Duch Święty, wzywany w epiklezie konsekracyjnej, przemienia dary chleba i wina w Ciało i Krew Uwielbionego Pana. Tenże Duch Święty oczyszcza swoją mocą sumienia (serca) wiernych, aby przyjmując te dary, jednoczyli się z Chrystusem i między sobą więzią miłości. Spożywając Ciało i Krew Chrystusa, który przez swe Zmartwychwstanie stał się „duchem ożywiającym” (por. 1 Kor 15,45; Rdz 2,7), otrzymują Ducha Świętego jako żywą wodę tryskającą ze źródła, którym jest uwielbione Człowieczeństwo Chrystusa; zostają napojeni Duchem Świętym w myśl słów Apostoła z 1 Kor 12,13. Dzięki temu przez Komunię eucharystyczną umacnia się komunია Ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół.

Tę prawdę wyrażają epiklezy komunijne nowych modlitw eucharystycznych a także inne modlitwy mszalne. Przytoczmy np. modlitwę po Komunii wieczornej Mszy wigilii Zesłania Ducha Świętego: „Boże, nasz Ojcze, niech przyjęty Sakrament nas uświęci i da nam gorliwość płynącą od Ducha Świętego, którym w cudowny sposób napełniłeś swoich Apostołów”²⁰.

Najdobitniej tę prawdę wyraża prefacja Mszy poświęcenia ołtarza: „Tutaj wierni czerpią Twój Ducha ze źródeł wypływających z Chrystusa jako duchowej skały, przez co sami stają się ofiarą świętą i żywym ołtarzem”²¹.

Tekst ten ma bogate podłoże biblijne – Iz 12,3 („Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia”); Wj 17,6; Lb 20,11; Iz 58,11; Ez 47,1-12; Jl 4,18; Za 13,1; J 4,10.13n; 7,37n.

Uwielbiony Pan, obecny w Eucharystii mocą Ducha Świętego, jest Jego dawcą i źródłem. Strumienie wody żywej płyną z Jego wnętrza. Dzięki temu wzrasta Kościół – Ciało Chrystusa i żywa świątynia budowana w Duchu.

W tym kontekście w pełni zrozumiała się staję nauka Soboru o centralnej randze Eucharystii w hierarchii wartości, jaką żyje Kościół: „W Najświętszej Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje Ciało ożywione i ożywiające Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych” (DK 5).

Przytoczmy na koniec tekst KKK 1108, w którym możemy upatrywać syntezy przedstawionych wywodów:

„Celem posłania Ducha Świętego w każdej czynności liturgicznej jest doprowadzenie do komunii z Chrystusem, by

formować Jego Ciało. Duch Święty jest jak sok winnego krzewu Ojca; przynosi On swój owoc w latoroślach (por. J 15,1-17; Ga 5,22). W liturgii uzewnętrznia się najbardziej wewnętrzne współdziałanie Ducha Świętego i Kościoła. Duch komunii zawsze pozostaje w

Kościele i dlatego Kościół jest wielkim sakramentem Boskiej komunii, która gromadzi rozproszone dzieci Boże. Owocem działania Ducha w liturgii jest nierozłącznie komuniam z Trójcą Świętą i komuniam braterska (por. J 1,3-7)”.

Przypisy:

1. *Die Wirksamkeit des Heiligen Geistes als Ermöglichung jeglichen liturgischen Tuns. Zum Verständnis der Aussagen der „Constitutio de sacra liturgia“ über die Präsenz Christi*, Liturgie in der Gemeinde 2, 1965, 40-61. Salzkotten. Hg. von P. Bormann – H.J. Degenhardt. Im Auftrag der Liturgischen Kommission Paderborn; 2. Por. tamże, s. 40. To krytyczne zdanie zostało wypowiedziane podczas dyskusji na temat VII rozdziału Konstytucji o Kościele, poświęconego eschatologicznej pełni Kościoła. Kościół katolicki – zdaniem mówcy – rozwinął chrystologiczny wymiar swej eklezjologii, zaniedbał natomiast jej aspekt pneumatologiczny; 3. P. Mühlen, art. cyt., s. 42-44; 4. Por. Mt 12,28: „Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was Królestwo Boże”; 5. Nie zapominajmy, że sprawcą tej miłości jest Duch Święty: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5); 6. *Dominicae cenae*, List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii (24. II. 1980), 8; 7. Por. H. Mühlen, *Una mystica Persona. Die Kirche als das Mysterium der Identität des Heiligen Geistes und der Christen. Eine Person in vielen Personen*, Paderborn 1964. Por. także kolektę środy VII tygodnia wielkanocnego: „Miłosierny Boże, spraw, aby Twój Kościół zgromadzony przez Ducha Świętego (*Spiritu Sancto congregata*) służył Ci z całym oddaniem i szczerze starał się trwać w jedności” (*Mszal Rzymski dla Diecezji Polskich*, s. 234); 8. C. Spicq, *Les Épîtres pastorales*, Paris 1947, s. 397; 9. Św. Jan Chryzostom, *Homilia o Pięćdziesiątnicy* 1,4: PG 50, 458-459. Cytuję za P. de Clercq, *L'intelligence de la liturgie*, Paris 1995, s. 101; 10. „Quid ergo per columbam didicit /Ioannes/ (...) nisi quandam proprietatem in Christo talem futuram, ut quamvis multi ministri baptizaturi essent, sive iusti, sive iniusti, non tribueretur sanctitas Baptismi, nisi illi super quem descendit columba, de quo dictum est: «Hic est, qui baptizat in Spiritu Sancto?» Petrus baptizet, hic est qui baptizat; Paulus baptizet, hic est qui baptizat; Judas baptizet, hic est qui baptizat” (*In Ioh. Ev. Tr. 6,1,7: PL 35, 1428*); 11. H. Mühlen, art. cyt., s. 55; 12. Por. ważne stwierdzenie KK 34: „Wszystkie ich (świeckich wiernych) uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ciała i ducha, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2,5); ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z Ofiarą Ciała Pańskiego”; 13. Por. Encyklika *Mediator Dei*, wyd. Kielce 1948, s. 59-61; 14. *Mszal Rzymski dla Diecezji Polskich*, s. 232; 15. Tamże, s. 234; 16. Tamże, s. 235. Oto tekst łaciński: „Spiritus tuus, quaesumus Domine, spiritalia nobis dona potenter infundat, ut det nobis mentem, quae tibi sit placita, et aptet nos tuae propitius voluntati”; 17. Tamże, s. 235; 18. Tamże, s. 236. Tekst łaciński: „Hostias populi tui, quaesumus, Domine, miseratus intende, et, ut tibi reddantur acceptae, conscientias nostras Sancti Spiritus emundet adventus”; 19. Tamże, s. 237. Tekst łaciński: „Mentes nostras, quaesumus, Domine, Spiritus Sanctus adveniens divinis praeparet sacramentis, quia ipse est remissio omnium peccatorum”. Analogiczny sens ma modlitwa nad darami Mszy poświęcenia ołtarza: „Pan- ie, nasz Boże, niech Duch Święty zstąpi na ten ołtarz, niech uświęci dary Twojego ludu i oczyści serca wiernych, którzy będą je przyjmowali” (Tamże, s. 109”). Tekst łaciński: „Descendat, quaesumus, Domine Deus noster, Spiritus tuus Sanctus super hoc altare, qui et dona populi tui sanctificet, et sumentium corda

dignanter emundet”; **20.** Tamże, s. 239; **21.** Prefacja na poświęcenie ołtarza (nr 84), Mszał, s.101*. Tekst łaciński: „Hic fideles Spiritum tuum hauriunt de fluminibus a Christo, spiritali petra, manantibus, per quem et ipsi fiunt oblatio sancta, vivum altare”.

W następnej części Sympozjum miały miejsce dwa krótsze wystąpienia (komunikaty) związane z problematyką inicjacji chrześcijańskiej, które wygłosili ks. dr Szymon Jackowski-Fedorowicz (PAT) i ks. lic. Andrzej Jakóbczak (diecezja sandomierska).

Ks. Szymon Fedorowicz

Formacja eklezjalna u Ojców Kościoła i jej zastosowanie we współczesnym katechumenacie

Wtajemniczenie w misterium Chrystusa jest zarazem wprowadzeniem w tajemnicę Kościoła. Ta prawda dzisiaj nie dla wszystkich katolików jest oczywista, ale była taką dla Ojców Kościoła, którzy rozumieli dobrze, że nie ma Kościoła bez Chrystusa ani Chrystusa bez Kościoła, że Chrystus stanowi z Kościołem nierozłączną jedność, gdyż z miłości wydał „za niego samego siebie”, aby wziąć go za Oblubienicę i stać się z nią „jednym ciałem” (Ef 5, 25. 31). Uczyli, że tam, gdzie jest Kościół, tam też jest i Chrystus. Dzisiaj natomiast wiele wypowiedzi czy zachowań współczesnych chrześcijan świadczy o nieakceptacji i odrzuceniu tej fundamentalnej prawdy wiary, i to przez tych, którzy właśnie z tytułu chrztu i przynależności do kościelnej wspólnoty powołani są do urzeczywistniania Chrystusowego prag-

nienia: „chcę, aby (...) byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem” (J 17, 24) oraz do dawania świadectwa o tej jedności.

To oddzielenie Chrystusa od Kościoła istniejące w świadomości i przekonaniach wielu naszych wiernych powoduje katastrofalną w skutkach postawę niechęci, najpierw do kościelnych instytucji, następnie do osób duchownych, jako ich hierarchicznych bądź charyzmatycznych przedstawicieli, wreszcie prowadzi do odrzucenia jakiegokolwiek pośrednictwa w stosunkach z Bogiem. Kontestacji podlegają nie tylko ludzkie elementy Kościoła, ale i jego Boskie atrybuty, co w końcu powoduje częściową lub całkowitą utratę wiary. W szerszej skali mamy wówczas do czynienia z dechrystianizacją społeczeństwa i poganiżacją obyczajów, moralności i religijności. Zjawiska te obserwujemy dzisiaj

chyba we wszystkich krajach, gdzie Kościół katolicki realizuje swoją apostołską misję, również – i to z towarzyszącą im wyjątkową agresywnością – w Polsce.

Trzeba więc przewyciężyć ten coraz powszechniej występujący błąd, który – co trzeba podkreślić – jest bardzo intensywnie krzewiony przez wrogie Kościołowi katolickiemu ośrodki, instytucje i środowiska. Wydaje się, że u podstaw bezkrytycznie przyjmowanej przez rzesze wiernych koncepcji: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, leży fundamentalna niewiedza co do istoty i natury Kościoła, a zwłaszcza nikła świadomość jego roli w świecie doczesnym oraz nieumiejętność zaakceptowania jego nauczycielskiego autorytetu, płynącego przecież z Bożego nadania. Te chyba dość oczywiste spostrzeżenia podsuwają również dość prosty wniosek: trzeba podjąć solidną i pogłębioną katechezę na temat Kościoła¹. Jak bardzo to jest ważne w odniesieniu do katechumenów, do tych, którzy wchodzą na drogę chrześcijańskiej wiary i jednocześnie na drogę Kościoła, nie trzeba zapewne ludzi Kościoła specjalnie przekonywać.

Ale nie miejmy też złudzeń. Problem nie jest nowy, istnieje od dawna, choć nasilał się w niektórych tylko okresach historii. Świadczą o tym liczne pisma Ojców Kościoła, którzy borykali się na swój sposób z tym zagadnieniem, przywiązując ogromną wagę do wtajemniczenia również w misterium Kościoła.

Doświadczenie tych wybitnych nauczycieli wiary i wiernych świadków Kościoła staje się dla nas cennym drogowskazem i wielką pomocą w katechezie na dzisiejsze czasy. Posługiwali się oni w swoim przepowiadaniu językiem obrazowym i symbolicznym i w ten sposób łatwo docierali do wyobraźni słuchaczy, co w odniesieniu do katechezy o Kościele, wyjaśniającej trudne do pojęciowego uchwycenia o nim prawdy, miało znaczenie nie do przecenienia: chrześcijanie pierwszych wieków to przecież zupełnie niewykształcone masy ludności.

Literacka spuścizna Ojców pozwala na wgląd nie tylko w ich katechetyczną metodę, w klimat epoki wraz z jej duszpasterskimi problemami, ale przede wszystkim w szczegółową treść przekazywanego depozytu. Nas interesuje tutaj najbardziej ta część katechezy patrystycznej na temat Kościoła, która wiąże się ściśle z całym procesem chrześcijańskiego wtajemniczenia, a szczególnie z jego stroną obrzędową. Jeśli bowiem prawdą jest, że o tajemnicy Kościoła nie da się inaczej mówić, jak tylko przy pomocy obrazów, to z natury rzeczy sytuujemy się blisko liturgicznego języka symbolów. A Ojcowie właśnie byli swoistymi mistrzami w posługiwaniu się obrazami, zwłaszcza biblijnymi. Dzięki temu ich nauczanie było barwne i dynamiczne, a przez to bardzo sugestywne i przemawiające do niewykształconych umysłów ludzi, biorących udział w obrzędach. Dlatego kontekst liturgiczny

katechezy o Kościele wydaje się być nie tylko uzasadniony, ale wręcz uprzywilejowany².

Dla coraz to lepszego wyrażenia istoty Kościoła i pełniejszego opisanego jego natury Ojcowie najczęściej posługiwali się wydobytymi z Pisma Świętego obrazami, figurami, typami, które w ich rozumieniu (opartym o wnikliwe badanie treści Objawienia) wyobrażały przyszły Kościół. Bardzo częstym motywem katechezy Ojców o Kościele jest raj³. Przedstawiają go oni jako miejsce przebywania uczestników zbawienia i w ten sposób łatwo stosują to czysto biblijne pojęcie do wspólnoty kościelnej, która dysponuje przekazanymi przez Chrystusa środkami zbawienia. Chrzt jest więc bramą zbawienia, a cykl inicjacyjny rozłożoną na etapy powrotną drogą do utraconego przez grzech raju. Sakramentalne i w ogóle nadprzyrodzone życie Kościoła będzie życiem rajskim, a ziemskie, uświęcająca działalność Kościoła niczym innym, jak tylko przygotowaniem do raju ostatecznego.

Innym motywem wykorzystywanym przez Ojców jest konkretna biblijna postać kobiety, mająca wyobrazić Kościół i uwypuklać taki czy inny aspekt jego natury. W pierwszym rzędzie widzimy Ewę, która jest matką wszystkich żyjących. Jej stworzenie z Adamowego boku to figura narodzin Kościoła z boku Chrystusowego, z którego wypłynęły krew i woda wskazujące symbolicznie na eklezjotwórcze sakramenty chrztu i Eucharystii. Kościół zatem, który rodzi

przez nie nowych chrześcijan, staje się matką jak Ewa, nową Ewą⁴. Wśród innych biblijnych kobiet wyobrażających – zdaniem Ojców – przyszły Kościół spotykamy Sarę, Rebekeę, Rachelę, bezimienną żonę Lota, córkę faraona, która wydobyła Mojżesza z wody, Miriam, siostrę tego ostatniego, Madianitkę Seforę, jego żonę, nierządnicę Rachab z Jerycha, przedstawiającą Kościół złożony z narodów pogańskich, w którym człowiek znajduje ocalające go przed śmiercią zbawienie. Szczegół o nierządzie skłania niektórych autorów do podobnego potraktowania żony proroka Ozeasza oraz ewangelicznej Marii Magdaleny.

Ojcowie wykorzystują do opisanego Kościoła nawet tak egzotyczne biblijne postacie kobiet jak Debora, Jael, Anna, żona Elkany, królowa Saba i Zuzanna, córka Chilkiaska z Księgi Daniela. Również obraz kobiety sędziwej, a kiedy indziej młodej dziewicy, służą niektórym do przedstawienia Kościoła czy to jako rzeczywistości stworzonej przed wszystkimi stworzeniami, czy też jako oblubienicy. Wreszcie szczególne miejsce przysługuje Maryi, Matce Chrystusa, która z tego tytułu jest również Matką Kościoła, ale zarazem jest tego Kościoła obrazem, skoro sama przez pewien czas była poniekąd świątynią zamieszkiwaną przez Chrystusa w sensie bardzo dosłownym.

Kolejnym obrazem zasługującym na uwagę jest biblijny związek oblubieńcy, który w ujęciu Ojców jest figurą

jedności Chrystusa i Kościoła⁵. Już pierwsza para ludzi, Adam i Ewa, jest obrazem tej jedności. Istotną rolę odegrał tutaj znany dobrze fragment *Listu św. Pawła do Efezjan* nawiązujący do *Księgi Rodzaju*: „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego sam siebie (...). Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (Ef 5,25.31-32). Zauważmy, że występujący tutaj kontekst chrzcielny wskazuje na ten właśnie sakrament jako moment zaślubin Chrystusa z Kościołem, które dopełnione zostaną oblubieńczym zjednoczeniem w Eucharystii. Również małżeństwa patriarchów skojarzone przy studni: Izaaka z Rebeką i Jakuba z Rachelą wyobrażają jedność Chrystusa z Kościołem zaślubionych sobie w sakramencie chrztu.

Wyjątkowe miejsce w katechezie Ojców zajmuje *Pieśń nad pieśniami*. Opisane w niej lirycznym stylem zaślubiny i weselne gody zgodnie interpretowane były przez Ojców w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła. Więcej nawet, będą się w tym utworze dopatrywać – podobnie jak w *Psalmie 23* – pełnej figury całości sakramentów i wyszukiwać powiązania rozmaitych sformułowań zawartych w *Pieśni* z poszczególnymi elementami liturgii wtajemniczenia.

Wśród innych obrazów Kościoła wykorzystywanych przez Ojców warto zwrócić uwagę na następujące: statek

będź arka⁶ wyobrażające albo wspólnotę, która dostała ocalenia, albo też Kościół, który sam jest środkiem zbawienia udzielanego przez chrzest lub obroną przed strasliwym sądem; plantacja bądź winnica⁷ wyobrażające albo rajski ogród Kościoła z chrześcijanami zasadzonymi przez chrzest niczym drzewa nad wodą, albo lud Boży złączony z Chrystusem też przez chrzest niczym latorośle wszczepione w krzew winny; trzoda prowadzona przez pasterza⁸ i do niego należąca, która wyobraża społeczność opieczętowanych chrztem, a zatem zbawionych i świętych; budowla⁹ czy to w formie świątyni, w której Bóg ma swoje mieszkanie, czy to w kształcie wieży zbudowanej na wodzie chrztu, czy też wreszcie w postaci jedyne domu, w którym może być spożyta Pascha.

Są jeszcze u Ojców obrazy Nowego Jeruzalem jako Miasta Świętego, Nowego Izraela jako nowego ludu Bożego, Ciała Chrystusa, którego członkami są wszyscy ochrzczeni.

Napotyamy także sporadycznie pojedyncze i nietypowe wyobrażenia Kościoła: księżyc w relacji do słońca, będącego symbolem Chrystusa, Mojżeszowy krzew gorejący, gołębica z arki Noego lub z *Pieśni nad pieśniami*, gospoda z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, złoty świecznik świątynny, piwnica winna, cytra, szata Józefa egipskiego, tłocznia wyciskająca sok z owocu winorośli, kadzie na wino.

Wszystkie przedstawione powyżej obrazy, choć niejednorodne, służą uka-

zaniu poszczególnych wymiarów życia Kościoła lub wyjaśnianiu wybranych aspektów jego rzeczywistości, czy wreszcie przybliżaniu wiernym jego tajemnicy. Niektóre z nich znalazły zastosowanie bądź odzwierciedlenie w liturgii, zwłaszcza sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia, wskazując na Królestwo Boże i jego dobra. Ale same *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*¹⁰ nie posługują się wprost biblijnymi obrazami Kościoła w celu wyjaśnienia jego istoty i natury. Jeżeli jednak obrazy te odnajdujemy w tekstach modlitw, a idea Kościoła, która w nich jest zawarta, nie przedstawia się zbyt wyraziście i bez zamierzonego na nią wskazania, to może ona – jako niezauważona – być łatwo pominięta. Byłoby to poważną stratą, bowiem skoro wtajemniczenie dotyczy misterium Chrystusa i Kościoła, którego zewnętrznym znakiem są sakramenty, to musi ono obejmować również Kościół, sam będący niejako sakramentem¹¹.

Postawmy sobie zatem pytanie: jak wykorzystać i zastosować w dzisiejszym katechumenacie to, czego już o Kościele nauczyli nas Ojcowie? Przyjrzyjmy się pod tym kątem *Obrędom chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*. Podczas obrzędu przyjęcia do katechumenatu ma miejsce naznaczenie krzyżem czoła kandydata (nr 83), co przywołuje biblijny obraz trzody opieczętowanej przez pasterza – łatwo zatem wykorzystać tę okoliczność w katechezie o Kościele jako wspólnocie będącej dla Boga

partnerem zbawczego dialogu. Obraz świątyni jako miejsca przebywania Boga pojawia się wraz z *Psalmem 63* (nr 74) i modlitwą jednego z egzorcyzmów (nr 113) - umożliwiała to ukazanie prawdy o Kościele, w którym realnie przebywa Bóg, niejako w nim zamieszkuje, zwłaszcza w kontekście wprowadzenia katechumenów do kościoła na ucztę słowa Bożego (nr 90). Również *Litania do wszystkich świętych* rozpoczynająca liturgię chrzcielną (nr 214), a będąca modlitwą Kościoła pielgrzymującego skierowaną do Boga za pośrednictwem Kościoła chwalebne, ukazuje ponadczasowy i ponadprzestrzenny charakter wspólnoty, do której mają być włączeni nowo ochrzczeni.

W modlitwie błogosławieństwa wody (nr 215) zawarty jest obraz arki Noego wskazujący na przynoszący zbawienie Kościół. Ten sam tekst nawiązuje do wypływających z przebitego boku Chrystusa krwi i wody, które były początkiem rodzących Kościół sakramentów chrztu i Eucharystii, a zatem same były jego narodzinami. Obrzędy chrzcielne i wyjaśniające (nr 217-225), które wprowadzają katechumenów w Kościół, wyraźnie nawiązują do tematyki rajskiej. Powrót do utraconego raję dokonuje się właśnie przez włączający w Kościół chrzest. Uroczyste wyznanie wiary w Kościół (nr 199), które przy tej okazji kandydaci składają, ale zwłaszcza wcześniejszy obrzęd przekazania symbolu wiary (nr 186), stanowią dogodny motyw do koniecznego wyjaśnienia im,

czym jest ta nowa rzeczywistość, w którą zostają wprowadzeni. Liturgia sakramentu bierzmowania natomiast posługuje się obrazem Ciała Chrystusa, którego członkami stali się nowo ochrzczeni (nr 229).

Dodatkowych obrazów dostarczają teksty liturgii słowa przewidziane w Mszach obrzędowych. W czasie Mszy przy udzielaniu chrztu dorosłym odczytać można fragment z Apokalipsy mówiący o Godach Baranka i Jego Małżonki, który obrazuje oblubieńczą więź Chrystusa i Kościoła. Perykopa o ludzie Bożym z Pierwszego Listu św. Piotra wskazuje na ideę świątyni duchowej („żywe kamienie”) oraz na cechy nowego ludu Bożego („wybrane plemię, królewskie kapłaństwo, święty naród”)¹². *Psalm 23*, który według zgodnej egzegezy Ojców obrazowo przedstawia drogę wtajemniczenia chrześcijańskiego, dobrze nadaje się do ukazania tajemnicy Kościoła jako nowego raj¹³.

Wszystkie te obrazy można zastosować w katechumenalnej katechezie o Kościele, ograniczając się do wykorzystania samych tylko obrzędów i towarzyszących im tekstów liturgicznych

Przypisy:

1. Por. Paweł VI, *Ecclesiam suam* 9;
2. „Bez przeżycia Kościoła w liturgii (...) pozostanie on dla katechumenów zawsze niezyciową abstrakcją, co znów postawi pod znakiem zapytania całą skuteczność trudu katechetycznego”, F. Blachnicki, *Katechumenat na dzisiejszą godzinę Kościoła*, Tygodnik Powszechny, 24/1973;
3. Św. Ireneusz, *Przeciw herezjom*; Orygenes, *Komentarz do Księgi Rodzaju*; św. Grzegorz z Nyssy, *Homilia do Pieśni nad pieśniami*; św. Efrem, *Hymny o raj*; św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy; Metody z Olimpu, Uczta*; św. Cyprian, *Listy* 73, 75 i inni;
4. Tertulian, *O duszy*; św. Hilary, *Traktat o misteriach*; św. Augustyn, *Przeciw Faustusowi*; św. Jan Chryzostom, *Homilia do Listu do Kolosan* i inni;
5. Św. Justyn, *Dialog*; Tertulian, *O duszy*; Klemens Aleksandryjski, *Pedagog*; Orygenes, *Komentarz do Księgi Rodzaju*; Metody z Olimpu, *Uczta*; św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy*; św. Grzegorz z Nyssy,

i biblijnych. Dzięki temu przekaz prawdy objawionej ma szansę uniknięcia zniechęcającej abstrakcji. Osadzony bowiem w realiach otaczającego świata może stać się nie tylko bardziej zrozumiały, ale również łatwy do zaakceptowania, a nawet – jak to bywało w czasach Ojców – szczególnie atrakcyjny.

Trzeba przy tym pamiętać, że obrazy, choćby były bardzo liczne i jak najlepiej dobrane, dalekie są od wyczerpania całej objawionej prawdy o Kościele. Mimo to przybliżają nam jednak istotnie jego zrozumienie, wskazują bowiem na jego przymioty: świętość, jedność, powszechność, apostołskość, na jego ścisłą więź z Chrystusem, a także na jego odwieczną – w zamyśle Stwórcy – rolę w zbawczym planie Boga. A ukazane w kontekście liturgicznym stają się jeszcze bardziej przekonujące w swej katechetycznej funkcji¹⁴, gdyż to właśnie liturgiczne zgromadzenie jest najpełniejszą manifestacją istoty Kościoła.

Homilia do Pieśni nad pieśniami; św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza oraz O misteriach i O sakramentach*; św. Jan Chryzostom, *Katechezy chrzcielne i inni*; **6.** Św. Justyn, *Apologia*; Tertulian, *O chrzcie*; św. Cyprian, *O jedności Kościoła*; Didym Ślepy, *O Trójcy Świętej*; **7.** Św. Ignacy Antiocheński, *List do Trallan*; Hermas, *Pasterz*; św. Justyn, *Dialog*; Klemens Aleksandryjski, *Stromaty*; św. Ireneusz, *Przeciw herezjom*; św. Augustyn, *O nauczaniu początkujących*; **8.** Św. Cyryl, *Katechezy*; Teodor z Mopswestii, *Homilie katechetyczne*; św. Ambroży, *O misteriach*; Pseudo-Dionizy, *O hierarchii kościelnej*; św. Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*; **9.** Hermas, *Pasterz*; Zenon z Werony, *Traktaty*; Tertulian, *O chrzcie*; Orygenes, *Komentarz do Księgi Wyjścia i do Księgi Jozuego*; św. Cyprian, *O jedności Kościoła*; **10.** Edycja polska, Katowice 1988; **11.** LG 1; **12.** *Lekcjonarz mszalny*, t. VII, s. 38 i 46; **13.** Tamże, s. 17 i 24; **14.** Albowiem „Liturgia Kościoła posiada wartość katechetyczną. Waler dydaktyczny zawdzięcza nie tylko głoszonemu słowu Bożemu, tkwi on także w jej szacie obrzędowej. Można powiedzieć, że znaki liturgiczne przepowiadają ukrytą w nich teologię”, J. Grześkowiak, *Misyjny aspekt odnowy liturgii*, AK, 71/1979, s. 57.

Ks. Andrzej Jakóbczak

Wybrane zagadnienia posługi w katechumenacie na Zachodzie

Inicjacyjna posługa Kościoła, który zgodnie z poleceniem Jezusa Chrystusa naucza prawdy, uczy zachowywać naukę i udziela sakramentów, nigdy właściwie nie została przerwana. Przez długi jednak czas związana była z działalnością ściśle misyjną. Tereny misji - szczególnie afrykańskich - były niejako poligonem, na którym w XIX wieku kardynał Lavigerie (założyciel Ojców Białych) rozpoczął przywracanie starożytnej dyscypliny katechumenalnej.

Francja

Zdobyte wówczas doświadczenia przydały się już wkrótce. Początek XX wieku przyniósł Europie, a szczególnie Francji, gwałtowny spadek liczby ochrz-

czonych. Kościół stał się w tym kraju mniejszością. Wobec zeświecczonego środowiska nie wystarczyło ludzi wyławić i chrzcić: trzeba było stworzyć odpowiednie warunki do zmiany życia. Tymczasem sytuacja nie była prosta:

- zainteresowani przyjęciem chrztu nie wiedzieli, do kogo mają się zwrócić,
- księża przeciążeni pracą duszpasterską nie mieli czasu, by zajmować się kandydatami do chrztu,
- osoby, którym powierzano przygotowanie dorosłych do chrztu (świeccy, zakonnice) nie mieli żadnego wsparcia.

Chrzest dokonywał się więc bez głębszego przygotowania, neofici zaś pozostawieni byli sami sobie.

W 1950 roku w Lyonie zdecydowano się więc na otwarcie Centrum Katechumenatu. Powstało ono przy klasztorze Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych, z którymi w przygotowywaniu dorosłych do chrztu współpracował ks. Jean Raymond. Trzy lata później katechumenat w Lyonie stał się instytucją diecezjalną, która powierzona opiece ks. J. Cellier otrzymała od Episkopatu zezwolenie na udzielanie chrztu etapami. W swej działalności katechumenat miał uwzględniać formację intelektualną, duchową i liturgiczną. W 1958 pojawił się w takiej formie w Paryżu i dalej we wszystkich diecezjach. W 1964 roku powołano Krajowe Biuro Katechumenatu podlegające Komisji Episkopatu do Spraw Nauczania Religijnego. Jego zadaniem jest koordynowanie działalności katechumenatów diecezjalnych w wymiarach: organizacyjnym, formacyjnym, informacyjnym i wydawniczym. Pracami kieruje dyrektor mianowany przez Radę Stałą Episkopatu.

Równoległe powstała Narodowa Komisja Katechumenatu. W jej skład wchodzi: dyrektor, biskup delegowany przez Komisję Episkopatu ds. Nauczania Religijnego, delegaci z dziewięciu regionów apostolskich Francji, odpowiedzialny za katechumenat w Paryżu i Narodowa Ekipa Katechumenatu (trzy – cztery osoby skupione wokół dyrektora), będąca organem wykonawczym Komisji Narodowej Katechumenatu. Narodowa Ekipa uczestniczy co dwa lata w europejskich spotkaniach katechumenatów.

Każdy członek Ekipy opiekuje się dwoma lub trzema regionami apostolskimi i utrzymuje kontakt z różnymi biurami i ruchami kościelnymi. Narodowa Komisja Katechumenatu spotyka się dwa razy w roku. Spotkania te mają charakter programowy i informacyjny.

W każdej z 93 diecezji istnieje Diecezjalne Biuro Katechumenatu i Diecezjalna Ekipa Katechumenatu. Podobne struktury są organizowane na poziomie regionów apostolskich.

Początkowo katechumenaty były tworzone przez 4-5 osób, przy czym starano się, by każdy katechumen miał jednego katechetę świeckiego (obecnie grupy te są nieco liczniejsze: ok. 10 osób). Poszczególne grupy co jakiś czas spotykały się ze sobą, aby wspólnie się pomodlić, poznać, wymienić doświadczenia. Filarami katechumenatu stali się katechiści świeccy. Katechizacja miała charakter raczej indywidualny, ale w ramach życia wspólnotowego i liturgicznego. Wtajemniczenie rozumiano bardziej jako całościowy proces przemiany życia niż przekazywanie wiedzy. Stał się on przez to bardziej biblijny i liturgiczny, ale też nastawiony na wspólnotowość przeżywania swej wiary.

O pierwszym spotkaniu z kandydatem powiadamiane jest Diecezjalne Biuro Katechumenalne. Wyszukuje się dla niego osobę do tzw. towarzyszenia indywidualnego na okres dwóch do trzech miesięcy i organizuje się grupę katechumenalną. Tematyka spotkań dotyczy osoby Jezusa Chrystusa i moty-

wacji do rozpoczęcia przygotowań do chrztu. Kiedy kandydat świadomie i odpowiedzialnie decyduje się na chrzest, zostaje przyjęty do katechumenatu w obecności grupy katechumenalnej i wspólnoty parafialnej. Obrzęd ten, dokonujący się poza Mszą świętą, nazywany jest w krajach frankofońskich „wejściem do Kościoła”. W rozpoczętym tym obrzędem katechumenacie zwraca się uwagę, aby katechumeni stopniowo wchodzili w parafię, ale spotkania z księdzem należą do rzadkości. Grupa katechumenalna spotyka się dwa razy w miesiącu. Oprócz tych spotkań mają miejsce także comiesięczne spotkania katechumenów z danego regionu (wraz z osobami towarzyszącymi). Odpowiedzialny z ramienia diecezji raz na kwartał spotyka się z każdą grupą. Rola księdza ogranicza się niemal wyłącznie do funkcji liturgicznych.

Czas uświadomienia i przyjęcia przez katechumena nowej tożsamości, ugruntowania wiary, nauki chrześcijańskiego życia i modlitwy trwa w zależności od potrzeb od roku do trzech lat. Po tym okresie i otrzymaniu pozytywnego świadectwa osób towarzyszących i odpowiedzialnych za katechumenat z ramienia diecezji następuje obrzęd wybrania (wpisania imienia). Sprawowany jest on z reguły w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu pod przewodnictwem biskupa lub jego delegata. Rozpoczęty wówczas okres oczyszczenia i oświecenia naznaczony jest przez skrutynia:

pierwsze w gronie katechumenów, dwa następne we wspólnocie parafialnej.

Po skrutyniach organizuje się dzień skupienia, podczas którego sprawowane są obrzędy przekazania i ryt *Effeta*. Wigilia Paschalna jest czasem udzielania sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia, przy czym we Francji bierzmowanie często udzielane jest nawet rok, dwa później. Jednak między innymi rezygnacja niektórych neofitów z późniejszego przyjmowania bierzmowania skłoniła duszpasterzy w Paryżu i niektórych innych diecezjach do sprawowania wszystkich trzech sakramentów inicjacji łącznie.

W okresie mistagogii tworzone są wspólnoty neofitów, w których wzmacniają oni swą wiarę i przygotowują się do sakramentu pojednania. Wspólnoty te składają się z kilku neofitów i kilku dawnych chrześcijan, animowane są przez świeckich i spotykają się raz w miesiącu. Co około dwa miesiące spotyka się z nimi odpowiedzialny z ramienia diecezji. Spotkania dotyczą historii Kościoła, wolności chrześcijańskiej, duchowości, modlitwy, bierzmowania.

Cechami charakterystycznymi katechumenatu francuskiego są: jego „kościelność”, charakter wspólnotowy, podkreślenie ciągłości formacji - także po przyjęciu chrztu - charakter apostołski i otwartość. Mocny akcent położono tam na instytucję rodziców chrzestnych i osób towarzyszących. Ci swym życiem mają dawać świadectwo konieczności ciągłego nawracania się - jest to znaczną

pomocą w zrozumieniu nawracania się jako istotnego wymiaru Kościoła. Dominującymi elementami w katechumenacie francuskim są:

- Nawrócenie – czy wiary można nauczyć? – chodzi tu o osobiste spotkanie z Bogiem, który wzywa.
- Spotkanie – owocujące przyłgnięciem i żywą wiarą.
- Wspólnota – konieczna, aby to spotkanie z Bogiem mogło rozwijać się; katechumen czuje się w niej akceptowany; jest ona namacalną namiastką wspólnoty świętych, w której i z którą może coraz bardziej wznosić się ku Bogu.
- Sakrament jako proces – Kościół jest głównym sakramentem, który dostrzegany przez ludzi ma być dla nich znakiem świętości, znakiem wychodzącej naprzeciw nich Bożej miłości.

Stany Zjednoczone

Historia katechumenatu w USA jest nieco krótsza niż we Francji. Spore zainteresowanie odnowionym obrzędem chrześcijańskiej inicjacji pojawiło się tam zaraz po ukazaniu się *OICA* w 1972 roku, a nasiliło jeszcze po ukazaniu się jego tłumaczenia na język angielski w 1974 roku. Jednak do 1974 roku nie było tam praktycznie żadnej publikacji zbliżonej charakterem do monografii na temat chrztu. Dopiero w 1974 roku na Uniwersytecie Notre Dame odbyło się pierwsze rzymskokatolickie spotkanie poświęcone tematyce chrześcijańskiej inicjacji jako zagadnieniu, które nie

może być dłużej ignorowane, jeżeli Kościół chce być wierny swemu posłannictwu.

Podobnie, jak we Francji, zaczęły się tworzyć katechumenaty parafialne, początkowo nieformalnie, a następnie w oparciu o dekryty biskupów. Organizowano sieci parafialne i struktury diecezjalne. Szacuje się, że około 30-40% parafii ma u siebie katechumenat (nie zawsze w rozumieniu *OICA*), a około 10% diecezji ma ustanowionych referentów do koordynacji działań katechumenalnych.

W czerwcu 1982 roku w Estes Park (Colorado) zorganizowano narodowe konsultacje wszystkich odpowiedzialnych za katechumenat na poziomie parafii i diecezji oraz zainteresowanych problemem na poziomie uniwersyteckim. Efektem tego spotkania było powołanie North American Forum on the Catechumenate (Północno-amerykańskiego Forum Katechumenalnego). Zajmuje się ono opracowywaniem praktycznych doświadczeń związanych z wprowadzaniem w życie nowego rytuału w konkretnych amerykańskich warunkach oraz organizowaniem w całym kraju warsztatów mających zapoznać zainteresowanych z katechumenatem, rozbudzić w nich dynamizm apostołski i przygotować do podejmowania rozmaitych funkcji w procesie inicjacyjnym – przeważnie na szczeblu parafialnym.

W Forum zaangażowanych jest wielu świeckich (przede wszystkim gospodyń domowych), którzy przez

bezpośredni udział w działalności katechumenalnej zdobywają eklezjalną wiedzę, wyczucie i odpowiedzialność. Jakimś jej wyrazem jest popularny i chętnie przyjmowany slogan: *not shepherds make sheep – sheep make sheep*. Forum współpracuje z Konferencją Biskupów USA. Efektem tej współpracy było dopracowanie wspomnianej już amerykańskiej wersji *OICA*, która po zatwierdzeniu przez Kongregację (1987) weszła w życie, zgodnie z decyzją biskupów, 1 września 1988 roku. Rytuał ten – *RCIA (Rite of Christian Initiation of Adults)* – uzupełniony został o obrzęd przyjęcia do Kościoła konwertytów z innych wyznań oraz, w następnym wydaniu, o Narodowe Statuty Katechumenatu. Statuty te regulują następujące elementy: terminologię, związek z parafią, czas trwania katechumenatu, post przed obrzędem inicjacji, rolę biskupa, formę chrztu, okres mistagogii i formę przyjęcia do Kościoła już ochrzczonych.

Amerykańska Konferencja Biskupów skorzystała z możliwości danych jej przez liturgicznego prawodawcę i umieściła dodatek do rytu przyjęcia (propozycję takich dodatkowych rytów podaje rzymski model rytuału: wręczenie soli, krzyża lub medalika). Zdecydowano się na dodanie obrzędu wręczenia krzyża ze słowami: „You have been marked with the cross of Christ. Receive now the sign of his love”.

Wyłączono też pierwotną warstwę liturgii chrzcielnej, antycypowaną w obrzędach porannych Wielkiej Soboty –

przedchrzcielne namaszczenie. Nowym elementem jest opracowany fakultatywny „ryt parafialnego odesłania”: Obrzęd wybrania, przeżywany przez kandydatów i katechumenów w katedrze pod przewodnictwem biskupa, podkreśla diecezjalny wymiar ich decyzji. Niebezpieczne jednak wydaje się stopniowe odrywanie katechumenów od parafii. Kompromisem jest parafialny obrzęd, poprzedzający wydarzenia w katedrze, podczas którego na podstawie dialogu z chrzestnymi parafia niejako deleguje kandydata czy katechumena na obrzęd na szczeblu diecezjalnym dokonujący się tego samego dnia.

Zarys chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych w USA przedstawił zajmujący się tym zagadnieniem F. P. Tebartz van Elst:

Stawanie się chrześcijaninem nabiera systematycznego charakteru w prekatechumenacie. Tu mają miejsce cotygodniowe spotkania, rozmowy na temat przeczytanych książek, artykułów, obejrzanych programów telewizyjnych itp. oraz zapoznanie się z miejscową wspólnotą katolicką. Podejmuje się też rozmowy na temat perykop ewangelijnych i dzieli fragmentami własnej biografii w ich kontekście. Jest to też czas na pytania o Kościół. Także wtedy można wybrać chrzestnego, którego zadaniem jest towarzyszenie kandydowi w charakterze partnera do rozmów, pomagającego w rozwiązywaniu problemów wiary.

Szczególnym przeżyciem wspólnoty: chrześniych, katechetów, dyrektora katechumenatu i kapłana jest pierwsza liturgiczna ceremonia: przyjęcie do katechumenatu – początku doświadczenia Boga i wiary w liturgii. Jej termin odpowiada dynamice rozwoju wiary – indywidualnej dla każdego kandydata – i wypada kilka razy w ciągu roku podczas niedzielnych liturgicznych spotkań parafialnej wspólnoty. Kandydaci i chrześni zebrani przed portalem wchodzi w procesji do kościoła. Następuje dialog, naznaczenie krzyżem, słowo kapłana, modlitwa wiernych i po błogosławieństwie odesłanie katechumenów. Odbywające się w tym czasie spotkania katechetyczne składają się z dwóch elementów: po powtórnyim omówieniu niedzielnych (świętecznyh) perykop katechumeni odnoszą do nich doświadczenia mijającego tygodnia, starając się znaleźć werset najbardziej odpowiadający ich przeżyciom. Następnie ma miejsce katechetyczne pogłębienie którejs z przedstawionych sytuacji z systematycznym ukierunkowaniem na wiarę Kościoła (*Credo*). Rok liturgiczny umożliwia w tym układzie syntetyczne połączenie wiary, liturgii i życia.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu odesłanie kandydatów po liturgii słowa połączone jest w parafii z obrzędem wpisania ich imion do księgi wybranych. Po południu tego samego dnia przybywają oni z całej diecezji do katedry, gdzie gromadzą się wraz z chrześniymi, katechetami i osobami towarzy-

szącymi. Tu, podczas liturgii słowa, zostają wywołani imiennie przez biskupa, powitani i zapytani przez niego o gotowość kontynuowania dotychczasowej drogi przygotowania do chrztu (względnie do przyjęcia do Kościoła katolickiego). Po przyjęciu deklaracji biskup ogłasza, że zostali oni wybrani do przyjęcia sakramentów inicjacji podczas najbliższych świąt paschalnych.

Rozpoczyna się czas oświecenia, który charakteryzują skrutynia sprawowane w 3, 4 i 5 niedzielę Wielkiego Postu. Liturgicznym wyrazem stopniowego włączania wybranych we wspólnotę Kościoła są obrzędy przekazania Symbolu Wiary i Modlitwy Pańskiej, które to z reguły mają miejsce podczas nieszporów w piątym tygodniu Wielkiego Postu.

Wielki Tydzień ma charakter nieco rekolekcyjny. W Wielki Czwartek katechumeni uczestniczą we Mszy Krzyżna w katedrze, a kilku z nich przynosi biskupowi do poświęcenia olej przeznaczony dla ich stanu. Obecni są w katedrze także wieczorem na Mszy Wieczery Pańskiej, podczas której niektórym z nich obmywane są nogi. Wybrani biorą również udział w obrzędach Wielkiego Piątku, które w wielu parafiach amerykańskich ze względu na nich odbywają się bez Komunii świętej. Wielka Sobota jest dniem szczególnie intensywnie przeżywanym w oczekiwaniu na kulminacyjny moment całego katechumenatu: przyjęcie sakramentów wtajemniczenia podczas Wigilii Paschal-

nej. Wybrani spotykają się tego dnia kilka razy na Liturgii Godzin; podczas laudesów ma miejsce przedchrzcielne namaszczenie olejem katechumenów oraz oddanie *Credo* w formie jego recytacji (z pamięci).

Liturgia nocy paschalnej rozpoczyna się poza kościołem liturgią światła. Liturgia słowa w wielu parafiach ma miejsce w sali parafialnej, po niej zaś chrzestni procesyjnie wprowadzają wybranych do kościoła. W baptysterium, które – niejako na drodze do ołtarza – znajduje się w pobliżu wejścia wielu amerykańskich kościołów, następuje poświęcenie wody. Wybrany zdejmując wierzchnie odzienie, wchodzi do baptysterium i przyjmuje chrzest przez trzykrotne polanie wodą. Kończące obrzęd namaszczenie krzyżem jest połączone z udzieleniem sakramentu bierzmowania. Następnie neofici otrzymują podobną do alby białą szatę, którą mają na sobie do końca uroczystości, a niekiedy także w niedzielę całego czasu mistagogii.

Okres ten – pokrywający się z okresem wielkanocnym – służy pogłębieniu i uwewnętrznieniu wiary i rozpoczętego już życia sakramentalnego, oraz liturgii Kościoła. Katechezy mistagogiczne związane są ściśle z czytaniem czy to liturgii niedzielnej, czy nieszpórów, które odbywają się przez cały ten okres w jeden wieczór w tygodniu. Przewodniczy im z reguły jeden z nowo ochrzczonych. Podczas tychże nieszpórów powtarza się niektóre elementy liturgii

wielkanocnej (np. wręczenie świecy zapalanej od Paschału) w celu ich lepszego przeżycia i pogłębienia. Czytane teksty są natomiast podstawą rozmów, w których uwzględnia się własną drogę do Pisma świętego i Eucharystii. Tak od podstawowej funkcji wspólnoty, Liturgii, przechodzi się do Martyrii i Diakonii (na zakończenie nieszpórów przewodniczący daje świadectwo swego zaangażowania w różne formy życia wspólnoty, co ma mobilizować do podobnej refleksji także innych) - oraz Koinonii. Zdarza się, że na zakończenie okresu mistagogii – w niedzielę Zesłania Ducha Świętego – każdy z neofitów po homilii podchodzi do mikrofonu i krótko opowiada swoją historię wiary (*faith story*). Świadectwa te, przyjmowane w zupełnej ciszy, w znaczący sposób wpływają na obraz parafii.

Niemcy

Rozwój katechumenatu w Niemczech jest dotychczas drogą małych kroków. Pierwszym z nich było sięgnięcie do doświadczeń Kościoła we Francji.

Zainteresował się nimi Adolf Exeler, który w 1959 roku na łamach *Katechetische Blätter*, porównując sytuację w USA (rocznie ok. 160 tysięcy konwertytów) i we Francji (4-5 tysięcy konwertytów), zauważa, iż ponad 80% neofitów po krótkim czasie rezygnuje z praktyk religijnych. Nieco później, bo na początku lat siedemdziesiątych, badaniem duszpasterstwa katechumenalnego

we Francji zajął się Dietrich Zimmermann. Efektem jego badań była dysertacja doktorska *Die Erneuerung des Katechumenats in Frankreich und seine Bedeutung für Deutschland*.

Doświadczenia francuskie znalazły praktyczny wyraz w organizacji i pracach stworzonego w Kolonii Katholischen Glaubensinformation (KGI), gdzie od końca lat sześćdziesiątych istniał podzielony na stopnie katechumenat. Doświadczenia tam zdobyte przydały się nie tylko przy tłumaczeniu rytuału, ale też w parafialnej praktyce. Przewodniczącym tego ośrodka był dominikanin O. Roland Arndt. Na zorganizowanym z jego inicjatywy w 1969 roku sympozjum w Bensbergu wypracowano propozycje duszpasterskie zmierzające do zwrócenia większej uwagi na konieczność uwzględnienia chrzcielnego katechumenatu dorosłych w działaniach Kościoła - tak na poziomie opracowań naukowych, jak organizacyjnych i duszpasterskich.

Drugim krokiem były doświadczenia z cyklicznie organizowanych Europejskich Spotkań Katechumenalnych. Pierwsze z nich - z inicjatywy Francji - odbyło się w roku 1969 w Genewie.

1. spotkanie - Genewa, 1969

Droga katechumenów i ich doświadczenia w Kościele

2. spotkanie - Bruksela, 1970

Katechumenat i misje w „nowym” Kościele

3. spotkanie - Madryt, 1971

Katechumenat i „nowe wspólnoty”

4. spotkanie - Strassburg, 1973

Jak przebiega dzisiaj w ześwieczzonej Europie nawrócenie człowieka, jego przejście od niewiary do wiary?

5. spotkanie - Amsterdam, 1975

Dzisiejszemu człowiekowi przepowiadać Jezusa Chrystusa

6. spotkanie - Lyon, 1977

*Znaki czasu i słowo Boże.
Wezwanie do nawrócenia dzisiaj*

7. spotkanie - Antwerpia, 1979

Wspólnoty katechumenalne i „katechumenalne prądy” jako znaki dla niewierzących. Jak głęboko sięga wyzwanie dla Kościoła?

8. spotkanie - Madryt, 1981

Katechumenat jako konieczność i szansa w klimacie sekularyzacji

9. spotkanie - Londyn, 1983

Czy można wzrastać w wierze, nie celebrując jej?

10. spotkanie - Genewa-Annecy, 1985

Towarzyszyć w drodze do wiary i zauważać człowieka

11. spotkanie - Gazzada (Włochy), 1987

Katechumenat i chrzest, jako fundament Kościoła

12. spotkanie - Augsburg, 1989

Inicjacja, reinicjacja i chrześcijańska wspólnota

13. spotkanie - Bayonne (Francja), 1991

Wspólnota – droga i cel chrześcijańskiej inicjacji

14. spotkanie – Rzym, 1993

Czy ten sam katechumenat na jutro?

15. spotkanie – Sant-Maurice (Szwajcaria), 1995

Nieochrzczeni w parafii

16. spotkanie – Berlin, 1997

Obserwacja przestrzeni życiowej miasta – pierwsze kroki przed katechumenatem.

Delegacja niemiecka była po raz pierwszy obecna w 1987 roku na spotkaniu w Gazzade.

Kolejnym krokiem było zainteresowanie się katechumenatem w USA. Doświadczenia amerykańskiego katechumenatu zbierał najpierw w 1986 r. prof. Balthasar Fischer, który przebywał tam na gościnnych wykładach. Nieco później zajął się tym tematem Franz-Peter Tebartz-van Elst, który swoje badania przedstawił w pracy doktorskiej: *Der Erwachsenenkatechumenat in den Vereinigten Staaten von Amerika. Eine Anregung für die Sakramentenpastoral in Deutschland*. Autor wyodrębnił w niej sześć płaszczyzn, które mogą być inspirowane dla rozwoju katechumenatu w Niemczech:

1. Kontekst biograficzny. Opowiadanie o swoim życiu ma charakter nie tylko terapeutyczny, pomaga także zawiązać wspólnotę, ułatwia ośmielenie się do zabrania głosu,

pomaga innym pełniej popatrzeć na swe życie, umożliwia odpowiednie podejście do konkretnego człowieka, ułatwia dzielenie się swymi duchowymi przeżyciami przez łączenie historii życia z historią wiary, pomaga również odpowiednio przygotować katechezy i liturgię.

2. Kontekst ukierunkowania na postępujący charakter wtajemniczenia. Dłuższe trwanie katechumenatu przekonuje, że nie jest to jedynie jakiś program, jakaś akcja, ale konsekwentny proces, który umożliwia przeżycie dynamiki całego roku kościelnego i doświadczenie stopnia dynamiki własnej wiary.

3. Kontekst biblijny. Biblia staje się dla katechumena księgą żywą, w której odnajduje on siebie, swoją drogę wiary; jest podstawą katechezy i zwierciadłem świadomości wspólnoty.

4. Kontekst liturgiczny. Liturgia nie tylko wskazuje na to, w co wierzymy (*lex orandi – lex credendi*), ale także, jak wierzymy (tak, jak świętujemy). Poznaje się ją nie tylko przez katechezę (mistagogiczną), ale też przez refleksję nad tym, co już przeżyte: znak, gest, miejsce, wydarzenie. Łączy się znak i słowo w relacji do Boga.

5. Kontekst nieustannego nawracania się (*ongoing conversion*). *Conversion* odpowiada jednorazowemu doświadczeniu przebudzenia, określanego też jako *being born again*. W katechumenacie wprowadza się w życie nawrócenie w biblijnym sensie jako metanoia - perma-

mentne wezwanie, które rozwinąć można w formie *being born again and again and again...* Odnowiony w USA ryt pokuty, jako Re-Membering Church Process, sięga korzeniami procedury powrotu do Kościoła „upadłych” neofitów, którzy musieli przejść przez analogiczny do katechumenatu proces re-inicjacji.

6. Kontekst „Duszpasterstwa drogi” (*Pastoral des Weges*). Kilkoma rozmowami nie da się zażegnać kryzysu w duszpasterstwie. Konieczny jest długofalowy program z zarysowanymi stopniami, obejmujący wszystkie wymiary działalności Kościoła, ale szczególnie podkreślający wewnętrzny (duchowy, liturgiczny) wymiar życia chrześcijanina, parafii, połączony z dynamiką życia Kościoła w roku liturgicznym. Podkreślona tu została myśl o uwzględnieniu faktycznie zestopniowanej przynależności kościelnej.

Mimo teoretycznych impulsów, w praktyce Kościoła w krajach niemieckojęzycznych działa się niewiele. Tłumaczenie *OICA* na języki niemiecki i angielski ukazało się mniej więcej w tym samym czasie, ale rozwój katechumenatu w USA znacznie wyprzedził to, co działa się wokół chrześcijańskiego wtajemniczenia choćby w Niemczech.

Odczuwany był brak przygotowania od strony wypełniania zadań przepowiadania, doświadczeń katechetycznych, odpowiednich struktur umożliwiających rozwijanie zarodka wiary u dorosłych katechumenów, co tak wzniośle opisane

jest w obrzędach. To, co było wówczas praktykowane, przypominało raczej indywidualne poradnictwo albo sformalizowane kształcenie szkolne. Ani jedno, ani drugie nie przypominało tradycyjnych katechez, do których odwołuje się nowy rytuał. W roku 1977, a więc dwa lata po opublikowaniu *FEE (Die Feier der Eingliederung Erwachsener in die Kirche: niemieckiej wersji OICA)*, w RFN miało miejsce 2940 chrztów osób powyżej 7 roku życia – z tego tylko dwie zostały przygotowane w katechumenacie.

W praktyce ponad 20 lat po promulgowaniu odnowionych obrzędów wtajemniczenia chrześcijańskiego dorosłych doświadczenia z jego przeprowadzaniem są niewielkie, a szwankująca komunikacja nie ułatwia zapoznania się z nimi. M. Ball wymienia kilka charakterystycznych elementów, które nie ułatwiają rozwoju katechumenatu:

- W parafiach prawie nieznaną jest prośba o chrzest (*Taufbitte*), natomiast kandydat czy kandydatka przy kontakcie z proboszczem wyrażają życzenie, żeby wszystko odbyło się bez rozgłosu.
- Na spotkaniach rad duszpasterskich to zagadnienie właściwie nie istnieje, gdyż proboszcz nie jest wystarczająco poinformowany albo są inne, pilniejsze sprawy.
- Na duszpasterskich konferencjach jest to zagadnienie marginalne, ponieważ przypadki katechumenalne są raczej pojedyncze i nie ma materiału na

poświęcenie temu problemowi całego spotkania.

– Od strony kurii zagadnienie sprowadza się do wydania pozwolenia na udzielenie chrztu osobie dorosłej z jednoczesnym złożeniem odpowiedzialności za jej przygotowywanie na proboszcza. Czasami można spotkać się z decyzją, że jeżeli katechumenat w normalnym wymiarze czasowym nie jest jeszcze wprowadzony, można posłużyć się formą skróconą. W praktyce korzystanie z owego zezwolenia na stosowanie formy uproszczonej skutecznie konkuruje z zaleceniem wprowadzania katechumenatu w pełnym wymiarze.

W 1972 roku ukazało się *OICA*, natomiast jego niemieckie tłumaczenie w 1975 roku. Tematykę katechumenatu poruszyli biskupi niemieccy w dwóch dokumentach synodalnych: *Schwerpunkte heutiger Sakramentenpastoral* oraz *Das katechetische Wirken der Kirche*, które ukazały się w 1974 roku. Podkreślali w nich znaczenie małych grup, w których katechumeni doświadczają braterskiej wspólnoty życia, poznają Pismo święte, uczą się wyrażać wiarę w codziennym życiu i przeżywać spotkania z Bogiem na modlitwie i w sprawowaniu liturgii.

Zainteresowanie tymi dokumentami i samym problemem było jednak znikome. Utworzona w 1979 roku przy referacie katechetycznym Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Niemiec grupa robocza uwieńczyła swą pracę opublikowanym w 1986 roku opracowaniem

Stufen auf dem Glaubensweg. Opisano w nim związek, jaki istnieje między drogą wiary a jej treścią i jej przeżywaniem, przedstawiono znaczenie grup katechumenalnych, zwrócono uwagę na poszczególne fazy katechumenatu oraz na włączanie katechumenów w parafię.

W 1988 roku w Ludwigshafen zorganizowano sympozjum, na którym chciano posiadane już doświadczenia katechumenalne wymienić, usystematyzować i rozpowszechnić. Najważniejszym jego osiągnięciem wydaje się ustanowienie grupy roboczej, której zadaniem miało być opracowanie podręcznika katechumenatu. W roku 1992 opublikowane zostało opracowanie *Erwachsene fragen nach der Taufe*, zbudowane wokół trzech linii: życie – objaśnienie – świętowanie (poznanie i przyjęcie swej wyjątkowej drogi życia, wyjaśnienie jej w świetle Dobrej Nowiny i doświadczenia wiary w Kościele, celebrowanie doświadczeń wiary i życia we wspólnocie wierzących w Kościele i stopniowe wrastanie weń). Szybkie wyprzedanie pierwszego wydania świadczyło o wzroście zainteresowania tematyką katechumenatu wśród duszpasterzy.

Zorganizowane w tym samym roku sympozjum w Stuttgarcie zaowocowało również utworzeniem ponaddiecezjalnej grupy roboczej (obejmującej także diecezje z terenu byłej NRD), która ma za zadanie: 1) zbieranie i upowszechnienie informacji i doświadczeń, 2) rozwiązywanie konkretnych problemów duszpasterskich, prawnych, liturgicznych,

wynikających z katechumenalnej praktyki, 3) organizację i przeprowadzanie sympozjów, 4) przygotowywanie odpowiednich pomocy i publikacji.

Chociaż wciąż wzrasta w Niemczech zainteresowanie katechumenatem, to jednak o powszechnym jego przyjęciu nie można jeszcze mówić.

Na wspomnianych wcześniej międzynarodowych spotkaniach katechumenalnych dokonywała się przede wszystkim wymiana informacji na temat katechumenalnej działalności Kościoła w poszczególnych krajach. Ich doświadczenia są zróżnicowane.

W Austrii – podobnie, jak w wielu jeszcze miejscach – jeżeli dorosły kierowany takimi czy innymi motywami poprosi już o chrzest, trafia na będącego pod wrażeniem, ale jednocześnie bezradnego duszpasterza. Najczęściej wtajemniczenie ogranicza się do pojedynczych rozmów i wręczenia jakiejś pomocnej lektury. Towarzyszy temu często zaproszenie do brania udziału w życiu parafii. Nie jest to więc wtajemniczenie w rozumieniu katechumenatu, który zresztą często bywa mylony z neokatechumenatem. Jednak zagadnienie katechumenatu staje się coraz bardziej aktualne wobec zwiększającej się liczby nieochrzczonych, konwertytów, rewertytów, ochrzczonych jako dzieci i pragnących ożywić swą wiarę bądź stojących przed sakramentem bierzmowania lub małżeństwa. Wprawdzie formacja inicjacyjna odbywa się tu i ówdzie, najczęściej jednak do rytuału sięga się przy niej

sporadycznie czerpiąc jedynie natchnienie z niektórych elementów, jak np. systematyczne spotkania w małej grupie, niektóre obrzędy, dłuższy czas przygotowania.

W Szwajcarii katechumenat zaisntniał pod koniec lat sześćdziesiątych w Genewie. W 1981 roku w Zurichu odbyło się spotkanie odpowiedzialnych za różne działy duszpasterstwa: duszpasterstwo dorosłych, młodzieży, kursy formacyjne, duszpasterstwo biblijne. Poświęcono je właściwie zapoznaniu zebranych z pojęciem i instytucją katechumenatu. Równocześnie od 1975 miał miejsce w większych miastach tzw. kurs konwertytów (*Konvertitenkurs*), który co roku rozpoczynał się jesienią. Wśród tychże konwertytów byli zarówno nieochrzczeni, jak i ochrzczeni w innych Kościołach chrześcijańskich. Nowy wymiar zyskał katechumenat w Szwajcarii po opublikowaniu przez tamtejszy Episkopat w 1986 roku norm szczegółowych do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, w których m. in. zalecono zorganizowanie katechumenatu dla dorosłych w każdej diecezji. Jean-Bernard Dousse OP do przeszkód w rozwoju katechumenatu w Szwajcarii zalicza następujące fakty:

- 1) Zbyt mała liczba kandydatów – duże przeciążenie w duszpasterstwie nie pozwala inwestować czasu do tak rzadkich pojedynczych przypadków (!).
- 2) Mentalność rządców parafii (*Pfarrherren*) podkreślających swą samo-

dzielność i wartość własnych metod.

- 3) W obecnym stanie duszpasterstwa wszyscy wierzący są w jakiejś mierze katechumenami, a całe duszpasterstwo winno być katechumenalne. Pojęcie to jest rozumiane tak szeroko, że w ogóle nie zauważa się specyfiki katechumenatu.
- 4) Istnieje sytuacja patowa: zainteresowani czekają na decyzje episkopatu, grupa robocza natomiast twierdzi, że jeśli od „dołu” nic nie zacznie się dziać, to dekrety i tak zostaną w szufladzie.

Portugalia i Hiszpania katechumenatem nazywają podstawowe wspólnoty dla powtórnego wtajemniczenia wcześniej ochrzczonych. W Belgii, Francji i francuskojęzycznej Szwajcarii są centrale (na poziomie Konferencji Biskupów i poszczególnych diecezji), które przejmują od parafii troskę o ich kandydatów do chrztu, tworzą ponadparafialne grupy i opiekują się nimi. W Holandii rzuca się w oczy aspekt ekumeniczny: bywają przypadki ponadkonfesyjnych chrztów. Kilka parafii w Londynie „zdobyło” znaczną liczbę kandydatów do chrztu również przez ogłoszenia gazetowe.

Na spotkaniu w Rzymie (1993) dokonano zestawienia listy zaleceń, których spełnienie przyczyni się do lepszego funkcjonowania katechumenatu. Są wśród nich: przepracowanie i udostępnienie pomocy katechetycznych, odpowiednie przygotowanie osób towarzyszących katechumenom, włączenie

katechumenatu w parafię miejsca, wymiana doświadczeń z innymi Kościołami (obecnymi na spotkaniu), zbieranie i publikowanie rozmaitych „dróg wiary”, wzmocnienie dialogu ekumenicznego mające doprowadzić do jednego chrztu, poważne uwzględnianie współczesnych kultur, ustanawianie – w ramach możliwości – odpowiedzialnych za katechumenat na poziomie kraju i diecezji oraz szerokie informowanie o katechumenacie.

René Dumont, francuski dominikanin, zajmujący się przez długi czas katechumenatem w diecezji Straßburg, współpracownik G. Arndta w *Katholischen Glaubensinformation Fides* w Kolonii i towarzyszący katechumenom, proponuje kilka punktów ułatwiających jego zdaniem wprowadzanie katechumenatu w RFN (i nie tylko):

1. Ustanowienie w diecezji osoby odpowiedzialnej za katechumenat, która będzie służyła pomocą duszpasterzom.
2. Utworzenie przez duszpasterza wspólnoty katechumenalnej wokół proszącego o chrzest.
3. Dostosowanie liturgicznych obrzędów wtajemniczenia do stanu katechumena – należy wybrać z siedmiu umieszczonych w rytuale najbardziej odpowiednie.
4. Wskazane jest korzystanie z doświadczeń krajów czy diecezji, w których katechumenat jest już bardziej rozwinięty.

Coraz częściej pojawiają się głosy postulujące wprowadzenie opartej na katechumenalnym wzorze sakramentalnej formacji już ochrzczonych. Ernst Werner proponuje wykorzystanie:

- 1) indywidualnej historii wiary i życia konkretnego człowieka,
- 2) stopniowanej formy kościelnej odpowiedzialności w zależności od dojrzałości wiary,
- 3) zróżnicowanej intensywności i długości formacji,
- 4) rozłożenia w czasie rytów i symboli,
- 5) wprowadzenia pogłębiających katechez po udzieleniu sakramentu.

Trzeba jednak pamiętać, że często na początkowym etapie przygotowań będzie chodziło bardziej o ewangelizację niż katechizację.

Można także w reinicjacyjnej formacji wykorzystać:

- instytucję osób towarzyszących,
- formację w małej grupie,
- stopniowe angażowanie w życie wspólnoty parafialnej,
- liturgiczne obrzędy (również pokutne).

Zaprezentowany obraz zachodniego katechumenatu jest siłą rzeczy niepełny.

Bibliografia

1. Matthias Ball, Franz-Peter Tebartz-van Elst, Artur Waibel, Ernst Werner, *Erwachsene auf dem Weg zur Taufe*. Werkbuch Erwachsenkatechumenat, München 1997.
2. Dietrich Zimmermann, *Erfahrungen mit dem erneuerten Katechumenat in Frankreich*, w: *Die Feier der Eingliederung Erwachsener in die Kirche*, Freiburg-Basel-Wien 1997.
3. Ks. Marian Falencyk SAC, *Katechumenat we Francji jako świadoma forma ewangelizacji współczesnego człowieka*, mps, Biblioteka Instytutu Liturgicznego PAT w Krakowie.

Przedstawiony komunikat miał na celu pomóc lepiej zrozumieć uwarunkowania, w jakich rozwija się instytucja katechumenatu w niektórych Kościołach lokalnych i zapoznać się z podejmowanymi tam - bardziej zaawansowanymi - wysiłkami organizacyjnymi i duszpasterskimi. Być może niektóre z przedstawionych rozwiązań staną się inspiracją do działań, dzięki którym katechumenat w Polsce będzie szybciej dojrzał.

4. Ks. Andrzej Jakóbczak, *Odnowa obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych po Soborze Watykańskim II. Na podstawie wybranych liturgicznych czasopism niemieckojęzycznych*, mps, Biblioteka Instytutu Liturgicznego PAT w Krakowie.

Popołudniowej sesji Symposium w dniu 22 września 1997, której obrady toczyły się w auli Instytutu Teologicznego, przewodniczył ks. dr Stefan Cichy (Katowice). Pierwszy wykład wygłosiła s. dr Adelajda Sielepin CHR (PAT) – ze Zgromadzenia Sióstr Św. Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego – kierownik Ośrodka Katechumenalnego Archidiecezji Krakowskiej.

S. Adelajda Sielepin CHR

Katechumenat pochrzcielny

Słowo *katechumenat*, odnoszące się do praktyki duszpasterskiej z wczesnych wieków istnienia Kościoła, kojarzy się najczęściej z przygotowywaniem do chrześcijaństwa ludzi nieochrzczonych. Jest to rozumienie katechumenatu w sensie ścisłym. ~~Obejmuje on ludzi do-~~rosłych (w prawie kanonicznym dorosły to człowiek, który ukończył siódmy rok życia) jeszcze nie ochrzczonych, którzy przygotowują się do przyjęcia sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia.

Począwszy od V wieku katechumenat w swojej pierwotnej i klasycznej formie zaczyna stopniowo zanikać. Po pierwsze dlatego, że została wprowadzona reguła chrztu niemowląt, a po drugie masowe nawracanie ludów pogańskich pociągnęło za sobą skracanie czasu formacji chrzcielnej i praktycznie właś-

ciwe wprowadzenie w chrześcijaństwo następowało dopiero po przyjęciu chrztu. Funkcję, którą w pierwotnym Kościele spełniał katechumenat, przejęła rodzina i najbliższe środowisko. Niektórzy określają tę sytuację w historii duszpasterstwa w ten sposób, że po instytucji katechumenatu w sensie ścisłym pojawiła się forma katechumenatu rodzinnego, parafialnego a nawet szkolnego¹.

1. Uściślenie terminów

Obok katechumenatu ścisłego uwzględniono katechumenat w sensie szerszym przeznaczony dla dorosłych ochrzczonych, którzy „wymagają jeszcze pełniejszego i dokładniejszego wprowadzenia w chrześcijaństwo”, a przede wszystkim przygotowania do pozostałych sakramentów chrześcijańskiego

wtajemniczenia – bierzmowania i Eucharystii².

W dokumentach Stolicy Apostolskiej kategoria ta po raz pierwszy pojawiła się w Ogólnej Instrukcji Katechetycznej³ w 1971 roku. Między różnymi inicjatywami podejmowanymi w zakresie katechezy dorosłych wymienia ona „pewne formy katechumenatu dla tych, którzy zostali wprowadzeni do chrztu, a nie otrzymali koniecznego wtajemniczenia chrześcijańskiego”⁴. Nie zaleca jednak nazywać katechumenami ochrzczonych, którzy przygotowują się do Eucharystii czy bierzmowania. Dlatego dla tego rodzaju formacji ochrzczonych Kongregacja wprowadziła określenia: *katechumenat pochrzcielny*, *katechumenat ponowny* czy *wtórny*, *deuterokatechumenat*⁵. *Katechizm Kościoła Katolickiego* używa terminu *katechumenat pochrzcielny* jeden raz dla określenia formacji chrześcijańskiej ludzi ochrzczonych w dzieciństwie, a więc nieświadomie⁶.

Rozróżniając te dwa zasadnicze typy katechumenatu – w sensie ścisłym i w sensie szerszym – zauważamy, że zasadniczo odnosi się on do chrztu. Z tym jedynie, że katechumenat klasyczny, w sensie ścisłym, zmierza do osiągnięcia gotowości przyjęcia chrztu jako swoistego dopełnienia i uwieńczenia formacji chrzcielnej, w katechumenacie pochrzcielnym natomiast chodzi o z a k c e p t o w a n i e faktu zaistniałego już wcześniej, czyli własnego, odbytego już w przeszłości chrztu i przy-

jęcia wypływających zeń zobowiązań przez wszystkich ochrzczonych, w tym również dzieci i młodzież. Jan Paweł II w swojej Adhortacji o katechizacji w naszych czasach *Catechesi tradendae* wyraźnie skłania się do rozszerzenia nie pojęcia⁷, ale rzeczywistości katechumenatu na ludzi już ochrzczonych, u których wiara z takich czy innych powodów nie mogła się rozwinąć⁸. Ojciec święty nazywa tę formę katechezy skierowaną do dorosłych *ponownym katechumenatem*.

Pozostaje jedynie dla jasności wykazać, dlaczego do formacji uzupełniającej stosujemy słowo *katechumenat*, z tym tylko, że określamy go przymiotnikiem „pochrzcielny” lub zaznaczamy, że jest to *katechumenat w sensie szerszym*, ale jednak *katechumenat*. Przede wszystkim dlatego, że *katechumenat* w ogóle, jak go rozumiemy od wieków, odnosi się do chrześcijańskiego wtajemniczenia i zasadniczo do osób, które zmierzają do przyjęcia chrztu, bierzmowania i Eucharystii i pragną stać się przez to chrześcijanami. Ci, którzy zostali tylko ochrzczeni w dzieciństwie i nie otrzymali żadnej dalszej formacji oraz nie przyjęli pozostałych sakramentów inicjacji, pozostają nadal w trakcie zgłębiania nauki Chrystusa i osiągania pełniejszej godności dziecka Bożego, przygotowując się do sakramentów bierzmowania i Eucharystii. Są więc jeszcze w ramach chrześcijańskiego wtajemniczenia, czyli kate-

chumenatu, z tym, że bardzo rozciągniętego w czasie.

Formacja pochrzcielna, prowadząca do pozostałych sakramentów – bierzmowania i Eucharystii, czyli do pełni chrześcijaństwa – dotyczy różnych grup wiekowych i stanowych. We Francji zainteresowanie katechumenatem było najintensywniejsze w związku z uświadomieniem sobie po II wojnie światowej konieczności ewangelizacji nawet w krajach katolickich. Stamtąd też przychodziły różne inspiracje co do wariantów katechumenatu. Oprócz rozumienia katechumenatu w sensie ścisłym, jako przygotowanie dorosłych do chrztu, wykształca się profil katechumenatu wobec ludzi już ochrzczonych, czyli *katechumenat pochrzcielny*, w którym możemy wyróżnić następujące typy:

- a) *wtórny (ponowny) katechumenat* dzieci, młodzieży i dorosłych
- b) *katechumenat inicjacji sakramentalnej* jako przygotowanie do każdego powtórnego przyjmowania sakramentu (przygotowanie rodziców do chrztu ich dziecka; przygotowanie dla rodziców dzieci mających w pełni przystąpić do Eucharystii)
- c) *katechumenat permanentny* dla dojrzewania życia w wierze przez odnowienie życia sakramentalnego i katechezę dla dorosłych.

Co jest celem formacji pochrzcielnej?

Ogólnie biorąc, można by powiedzieć, że celem takiej formacji jest rozwinięcie łaski chrztu i uświadomienie

sobie wystarczająco godności dziecka Bożego, jakim ochrzczony stał się obiektywnie wskutek przyjęcia sakramentu. Formacja pochrzcielna ma dopełnić stronę subiektywną tego wydarzenia tak, by łaska sakramentu nie była przyjmowana na próżno (por. 2 Kor 6, 1), ale by świadomie była dostrzegana i skłaniała do właściwej współpracy z Chrystusem.

W przypadku katechumenatu pochrzcielnego musimy pamiętać, że sytuacja formowanych różni się istotnie od sytuacji katechumenów⁹. Różnica polega na tym, że chociaż nie poznali oni jeszcze Chrystusa i Jego nauki, to jednak przez chrzest stali się dziećmi Bożymi i członkami Kościoła, którzy oczyszczeni z grzechu pierwotnego mają prawo – jeśli nie przeszkadzają im w tym grzechy osobiste – do uczestnictwa w Misterium Chrystusa i Kościoła uobecnianym w Eucharystii, do czego katechumeni nie są jeszcze uprawnieni. Nawrócenie ochrzczonych opiera się na łasce chrztu darmo danej. Chrzcielne „przyobleczenie w Chrystusa” sprawia, że są dziećmi Boga i dziedzicami Królestwa już nie tylko w pragnieniu czy świadomości, ale przede wszystkim jest to ich prawda ontyczna. Z pewnością można uznać w tym fakcie czynnik pozytywny przewyższający możliwości katechumena. Jest to też jeden z koronnych argumentów przemawiających za przywilejem chrztu niemowląt, które od początku mogą być włączone do zbawczej sfery Jedyne Boga.

Katechumenat pochrzcielny, odmiennie niż katechumenat klasyczny, który jest dopiero drogą wstępną do chrztu, ma sprawić zaakceptowanie faktu chrztu w życiu danej osoby i odnowienie w niej łaski chrztu, to znaczy podjęcie *s w i a d o m e j* decyzji wiary, gdyż chrzest został przyjęty nieświadomie (w niemowlęctwie). Jest to więc proces typowo oparty na władzach rozumu i woli, a ponieważ są one upośledzone niejako przez skutki grzechu pierworodnego, dlatego potrzebny jest czas, który rekompensuje to, czego nie da się osiągnąć w jednym akcie.

Kto jest podmiotem katechumenatu pochrzcielnego? Otóż według założeń Ojca świętego¹⁰ podlegają mu różne grupy osób, które w zależności od sytuacji i warunków nie mogły prawidłowo dojść do kresu wtajemniczenia, jaki stanowi na tej ziemi Eucharystia, lub też będąc chrześcijanami z różnych powodów oddalili się od Boga i od Kościoła. Krótko mówiąc *katechumenat pochrzcielny* obejmuje ochrzczonych, u których wiara nie zapuściła jeszcze głębszych korzeni. Specyfika kategorii osób, jaką podaje cytowana Adhortacja, jest na tyle ogólna, że trudno tu o definitywny podział na osoby, które przyjęły już wszystkie sakramenty chrześcijańskiego wtajemniczenia, i te, które jeszcze któregoś z tych sakramentów nie przyjęły. Przedstawmy te kategorie. Katechumenat pochrzcielny odnosi się do:

– „tych, którzy urodzeni i wychowani w krajach jeszcze nie schryścianizowa-

nych, nie mogli potem nigdy zgłębić nauki chrześcijańskiej, z którą okoliczności życia pozwoliły im się zetknąć”;

– „tych, którzy w dzieciństwie otrzymali katechezę stosowną do ich wieku, lecz potem oddalili się od wszelkich praktyk religijnych i w wieku dojrzałym posiadają wiadomości religijne na poziomie dzieci”;

– „tych, którzy chociaż w swoim czasie byli objęci katechezą, to jednak była ona niewłaściwie prowadzona lub źle przyjęta”;

– „tych, wreszcie, którzy urodzeni w kraju chrześcijańskim, a nawet żyjący w środowisku, socjologicznie biorąc, chrześcijańskim, nigdy nie zostali wykształceni we własnej wierze”¹¹.

Jest jeszcze pewien bardzo nietypowy rodzaj katechumenatu, który nie można wprawdzie określić mianem *pochrzcielny*, ale nie jest on też katechumenatem w sensie właściwym. Chodzi tu mianowicie o dzieci nie ochrzczone, których rodzice dopiero później godzą się na ich chrzest. Taki katechumenat w sensie szerokim dokonuje się z reguły w czasie normalnej katechizacji szkolnej, bezwiednie, jeżeli w ogóle takie dzieci w katechizacji uczestniczą. Jest to w dużej mierze szansa na podjęcie decyzji przyjęcia chrztu i rozpoczęcia programowego katechumenatu.

Jak widać, pole semantyczne pojęcia *katechumenat pochrzcielny* jest bardzo szerokie i bogate. Czy można zatem w tej panoramie określić coś

bardzo istotnego i charakterystycznego, co stanowi niejako jądro tej kategorii i jest precyzyjniej usankcjonowane przez reguły teologiczne i kościelne?

Otóż bardzo ważnym i fundamentalnym dokumentem w dziedzinie katechumenatu są odnowione i promulgowane w 1972 roku *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*. Ze swoją bogato rozbudowaną problematyką, która stara się uchwycić rozmaite okoliczności ludzkiego stanu na drodze zbawienia, jest między innymi rozdział IV poświęcony dokładnie sytuacji, o którą nam chodzi najbardziej. Jest to *Przygotowanie do bierzmowania i Eucharystii dorosłych, którzy przyjęli chrzest jako dzieci, ale nie otrzymali pouczenia w wierze*. Innymi słowy, jest to dopełnienie chrześcijańskiego wtajemniczenia, które rozpoczęło się sakramentem chrztu, a czasem jeszcze niewielką formacją pochrzcielną, i wymaga poważnego dopełnienia na płaszczyźnie katechezy i sakramentu, czyli faktycznego wprowadzania – w t a j e m n i - c z a n i a. Przedstawimy teraz ten model.

2. Model katechumenatu pochrzcielnego według OICA, rozdz. IV

Już w pierwszym zdaniu objaśnienia mamy określenie, kim są ci, których dotyczy *katechumenat pochrzcielny*. Otóż są to ci, którzy zostali ochrzczeni jako dzieci, ale potem nie otrzymali odpowiedniego pouczenia religijnego ani nie przyjęli bierzmowania i Eucharystii¹². Świadomość religijna tych osób najczęściej nie różni się od świadomości nie ochrzczonej. Dlatego wskazana jest analogia formy przygotowania w oparciu o chrześcijańskie wtajemniczenie dorosłych – stałe trzy elementy: katecheza, liturgia i realizacja przykazania miłości, czyli relacje międzyludzkie; wspólnota, chrześcijańska moralność – a także odpowiednio dłuższy czas tego przygotowania¹³.

W *formacji pochrzcielnej* chodzi o akceptację faktu bycia dzieckiem Bożym wskutek przyjętego wcześniej chrztu w oparciu o wiarę Kościoła. Ten fakt należy nie tylko przyjąć do wiadomości, ale się z nim liczyć w sposób egzystencjalny, aby łaskę wiary włączyć w sakramencie rozwijać i na niej się opierać. To, co katechumen przyjmuje *apriori*, ochrzczony akceptuje *ex post*. Analogicznie można by powiedzieć, że tak jak w Starym Testamencie z Mesjaszem należało się liczyć w ramach prorocत्व, a w czasach Kościoła jesteśmy postawieni przed faktem dokonany dwa tysiące lat temu, a tym faktem jest Jezus Chrystus, Syn Boży, Słowo Wcie-

lone, Bóg-Człowiek, Odkupiciel, który umarł i zmartwychwstał – tak w katechumenacie w sensie ścisłym chrzest jest faktem przysłym, a w katechumenacie pochrzcielnym: uprzednim.

Idąc za sugestią komentarza do *Refleksji* nad IV rozdziałem *OICA*, opublikowanym w oficjalnym organie Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Notitiae*, można przyjąć, że z formacji w katechumenacie pochrzcielnym mogą skorzystać z pożytkiem także ci, „którzy, choć przyjęli sakramenty bierzmowania i Eucharystii, to następnie porzucili praktyki religijne i pragną do nich powrócić”, a także ci, „którzy praktykując życie chrześcijańskie, pragną pogłębić swoją wiarę”¹⁴.

Przejdźmy teraz do proponowanych przez księgę *Obrzędów chrześcijańskich wtajemniczenia...* analogii.

Katecheza

Ze względu na świadomość religijną podobną do świadomości katechumena „program katechezy odpowiada w większości programowi przewidzianemu dla katechumenów”¹⁵. Winien to być uporządkowany wykład pobudzający do rewizji dotychczasowego życia ze stałym odniesieniem do chrześcijańskiej tożsamości. Musi to być zaangażowane wtajemniczenie w to, co już w duszy człowieka zaistniało – misterium oczyszczenia i odrodzenia, a skutek tego „zmiana władcy”.

Istotnym zadaniem jest odzwyczaić człowieka od przekonania, że nie należy

do nikogo. Często ludzie ochrzczeni, niedoformowani i oziębli religijnie, wiedząc o swoim chrzcie i nie licząc się z nim w życiu, nie widzą żadnych skutków życia Bożego w sobie i mają poczucie, że nie należą do Boga, nie „czują” tego, a raczej nie wiedzą, jak tego doświadczyć, dlatego żyją po prostu swoim życiem dla siebie. Z tego poczucia należy ich wyprowadzić.

Liturgia

Cała formacja i katechezy winny być wplecione w rok liturgiczny¹⁶, dając tym samym ludziom poczucie życia wewnątrz życia Kościoła. Dla jednych jest to utrwalenie i usensownienie znanych już modeli życia, często jednak zbyt zeświecczonych (święto zmarłych, św. Mikołaj, wigilia, choinka, kolędy, święcone, itp.), a dla innych jest to dopiero pierwsze zetknięcie się z tradycją Kościoła.

Zwykle jesteście oswojeni z tym, że katechumenat w sensie ścisłym ma wiele obrzędów sprawowanych regularnie przez cały czas wtajemniczania. Czy w tzw. *katechumenacie pochrzcielnym* można mówić o obrzędach liturgicznych jemu właściwych czy analogicznych, a jeśli tak, to jakie one są?

Jest to może najbardziej newralgiczny punkt dla duszpasterzy, a z drugiej strony bardzo doniosły dla formowanych, bo okres formacji z pewnością winien być uświęcany czynnościami liturgicznymi¹⁷ i w tym celu jest w ogóle mowa o analogii na tym poziomie.

Analogia jednak nie jest kopią, bo łatwo mogłaby się stać falsyfikatem, jak to bywa w sztuce. A tu jest coś więcej niż sztuka!

O prawie do obrzędów decyduje ich stosowność w danej sytuacji. Nie ma więc potrzeby, a tym bardziej obowiązku, aranżować formacji w czterech etapach, zmieniając tylko nazwy obrzędów albo nawet i tego nie czyniąc. Należy się raczej zastanowić, w jaki sposób odnieść się do przyjętego wcześniej chrztu, by formowani mogli na tej bazie łatwo postąpić na dalszej drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia. Inaczej: jak rozbudzić w nich nadprzyrodzoną pamięć, jak dokonać tej sugestywnej anamnezy, by uobecnić w nich prawdę godności dziecka Bożego. To zadanie nie ma nic wspólnego z łatwym schematyzmem, ale wymaga głębszego wniknięcia w teologiczną sytuację formowanych.

Na pewno trzeba zaznaczyć jakiś przełomowy moment w ich życiu chrześcijańskim, który dotyczy ich ponownego żywego włączenia się w życie łaski i Kościoła, a jednocześnie jest to moment widzialnego przypomnienia sobie własnego miejsca w Chrystusowej wspólnotie zbawionych. Sam dokument *OICA* proponuje nazwę, która odzwierciedla prawdę tego wydarzenia: *obrzęd wprowadzenia dorosłych do wspólnoty*. „Dzięki niemu uświadamiają oni sobie, że jako ochrzczeni są jej częścią”¹⁸. Obrzęd taki powinien mieć miejsce po pewnym czasie wstępnej formacji, tak, by ochrzczeni zdawali

sobie sprawę, czym jest Kościół i czym jest Kościół dla nich. W księdze mamy też propozycje zastosowania niektórych obrzędów przeznaczonych dla katechumenów, jak np. *przekazanie Symbolu wiary, Modlitwy Pańskiej* czy nawet *Ewangelii*¹⁹ – typowe obrzędy dla podkreślenia przedmiotu wiary i kształtowania świadomości religijnej.

Wszystko to jednak z wielkim wyczuciem, by – jak mówi objaśnienie – podkreślić Boże działanie w przygotowaniu i by te ewentualnie zastosowane obrzędy odpowiadały warunkom i sprzyjały duchowej korzyści dorosłych²⁰. Dlatego nie ma sztywnych reguł, natomiast mądre wczucie i elastyczność mają duży walor duszpasterski. Obrzędy są dla człowieka a nie człowiek dla obrzędów, można by trawestować Jezusowe porównanie dotyczące szabatu z Ewangelii św. Marka (Mk 2, 27).

Wydaje się ważne stwierdzić, że przy ustalaniu obrzędów trzeba zwrócić przede wszystkim uwagę na cel formacji oraz dojrzewanie wiary i świadomości religijnej ochrzczonych. A więc obrzędy winny dotyczyć tej warstwy – stąd akcent raczej na Ewangelię i Symbol wiary, gdyż stanowią one treść wiary, która zawsze jest w stanie wzrostu. Mniej natomiast wymowne w *katechumenacie pochrzcielnym* jest obrzędowe wręczenie znaku krzyża czy świecy, gdyż znaki te wskazują na wydarzenie już dokonane na chrzcie: zanurzenie w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz światło życia Bożego. W sytuacji

wprowadzenia do wspólnoty Kościoła ochrzczeni nie otrzymują tych darów po raz pierwszy, bo je już od chrztu w sobie niosą. Byłby to zatem duplikat obrzędu. Co im natomiast jest potrzebne, to wiara i wtajemniczenie, by uświadomili sobie, co już otrzymali i kim są jako ochrzczeni.

Decyzje dotyczące obrzędów winny być podejmowane bardzo ostrożnie i z uwzględnieniem tego niezawodnego *sensus Ecclesiae*, który jest przede wszystkim kolegialny i opiera się na szerokim, całościowym widzeniu nauki Chrystusa i Tradycji Kościoła. W każdym nowym postanowieniu musi być element posłuszeństwa wobec dotychczasowej tradycji i mądrości oraz łączenie się z nią. To jest niezawodny stygmat wiarygodności nowego.

Inny *casus* w *katechumenacie* *pochrześcielnym* stanowią ważnie ochrzczeni, którzy pragną przejść z chrześcijańskich wspólnot odłączonych do Kościoła katolickiego. Ich dotyczy *obrzęd włączenia do pełnej wspólnoty Kościoła katolickiego*²¹. Analogicznie należałoby postępować wobec członków sekt, którzy jako ochrzczeni przyłączyli się do tych ugrupowań, a następnie pragną żałować i oczyścić się z grzechu apostazji i ponownie włączyć się do pełnej wspólnoty Kościoła.

Istotną formą wydarzeń liturgicznych dla ochrzczonych są nabożeństwa pokutne, odprawiane najczęściej w Wielkim Poście i bezpośrednio przygotowujące duchowo do sakramentu poku-

ty²². Żaden obrzęd dodatkowo wprowadzony nie zastąpi autentyzmu tych nabożeństw i nie przewyższy ich pod względem adekwatności. Taką okolicznością liturgiczną jest *par excellence* Msza święta²³, czyli Misterium śmierci i zmartwychwstania, w której ochrzczeni mają prawo i obowiązek uczestniczyć z racji swego chrzcielnego zetknięcia się i odrodzenia w tym Misterium (por. Rz 6, 5). Poglębianie rozumienia Mszy świętej i słuchanie („wiara jest ze słuchania”) stwarzają duchową dyspozycję, aż do duchowej Komunii i do przeżycia Komunii sakramentalnej eucharystycznej, kiedy przyjdzie stosowna pora.

Moment kulminacyjny formacji *pochrześcielnej* prowadzonej tak długo, jak tego wymaga odpowiedzialne i wystarczające przygotowanie, przewidziany jest zazwyczaj w Wigilię Paschalną. Wtedy dorośli winni złożyć wyznanie wiary, jako nawiązanie do sakramentu, który już przyjęli, i na znak, że są w nurcie chrześcijańskiego wtajemniczenia i pragną jego dopełnienia. Otrzymują je w sakramencie bierzmowania i Eucharystii²⁴. Jeśli przyjęcie sakramentów nie jest możliwe w Wigilię Paschalną, to należy ich udzielić w najbliższym terminie jeszcze w okresie Wielkanocy.

Wspólnota

Formacja winna przebiegać we wspólnocie Kościoła i w ścisłym związku z tą wspólnotą, by wyraźnie widoczna była prawda o przynależności ochrzczonego do Kościoła przez chrzest²⁵.

Podobnie jak w przypadku katechumenów, widzialnym znakiem wspólnoty Kościoła, który jest matką ochrzczonych, jest delegat wspólnoty, czyli tak zwany poręczyciel²⁶. Ponieważ mamy tu do czynienia z ludźmi ochrzczonymi, więc najbardziej naturalna byłaby tu obecność rodziców chrzestnych. Trzeba się jednak liczyć z tym, że właśnie rodzice chrzestni nie spełnili tutaj swojego zadania w pełni i często mogą być po prostu nieadekwatni dla spełnienia roli poręczyciela przy tego typu *wprowadzeniu ochrzczonego do wspólnoty i dalszej jego formacji*.

Pierwszy obrzęd odnowienia więzi z Kościołem musi znaleźć swoje realne dopełnienie, już trwałe, we włączeniu się w życie wspólnoty najpierw katechumenalnej, potem parafialnej. Najbardziej naturalnie dokonuje się to przez aktywne przeżywanie mystagogii razem z neofitami²⁷.

3. Współczesne zagrożenia religijne a katechumenat pochrzcielny

Nie ma sensu zadawać pytania, czy *katechumenat pochrzcielny* jest potrzebny, bo to jest oczywiste. Należy się zastanowić, na jakie słabe punkty ludzkiej natury, duszy i współczesnej duchowości należy zwrócić uwagę i z nimi się liczyć, by doprowadzić ochrzczonego do *k r e s u* w sposób najbardziej trafny i skuteczny. Są to wskazania dla duszpasterstwa ogólnego, bo *katechumenat pochrzcielny* w swym najszerszym wymiarze przenika właściwie całą działalność duszpasterską Kościoła. Do typowych trudności należy niewątpliwie *obojętność religijna*.

Mając do czynienia z osobami wykazującymi poważne braki w formacji chrześcijańskiej, możemy zaobserwować przy wzroście zjawiska niewiary pewne zróżnicowanie. Wśród wierzących, niewierzących i niepraktykujących najpoważniejszy procent stanowią niezdecydowani i obojętni – blisko 40%²⁸. Wskaźnik ten jest o tyle niepokojący, że świadczy o bezmyślności człowieka, a to jest zawsze poważnym utrudnieniem w procesie wtajemniczenia, który opiera się na władzach rozumu i woli. Ewangelizacja pochrzcielna dotyczy także ochrzczonych obojętnych, bo właściwie przyczyną tak długo czasem trwającego zaniedbania jest obojętność, czyli brak uznania spraw wiary nie tylko za istotne, ale nawet za ważne.

Obojętność najczęściej wynika z braku okazji do poruszania tematyki religijnej i dogłębnego wychowania w rodzinie. Pewnymi sposobami pomocy i zarazem profilaktyki wydają się być czytelne świadectwo życia, które wyrwa z marazmu i monotonii codziennego życia, i szczerzy, cierpliwy, rzetelny dialog. Ewangelizacja indywidualna, na podobieństwo rozmów Jezusa z Nikodemem czy Samarytanką, staje się obecnie szczególnie pożądana²⁹. Wyrwanie ludzi z obojętności, tej skądinąd nawiększej przeszkody w osiągnięciu dialogu, wymaga znajomości przyczyn. Można do nich zaliczyć następujące okoliczności:

- a) urazy duchowe i zgorzenia, zwłaszcza doświadczone ze strony duchownych;
- b) życie w związkach niesakramentalnych;
- c) zaangażowanie polityczne często niezgodne z sumieniem chrześcijańskim, a oparte na chwilowych korzyściach;
- d) nałogi;
- e) kobiety mające na sumieniu aborcję;
- f) środowiska inteligenckie, które dystansują się bardziej od Kościoła niż od religii.

Wśród patologicznych zjawisk religijnych w dzisiejszych czasach na uwagę zasługuje zaburzenie w sferze przedmiotu wiary i kultu. Człowiek jako istota religijna, jeśli nie spełni swoich

predyspozycji we właściwym wymiarze, może tak dalece pobłądzić w swoim zapotrzebowaniu religijnym, że myli obiekty kultu do tego stopnia, że oddaje cześć siłom zła, a nawet szatanowi. Człowiek nie potrafi żyć bez kultu i bez modlitwy. Ustawicznie wzrasta liczba Europejczyków, którzy rezygnując z integracji z Chrystusem na rzecz harmonii z naturą, rezygnują z porządku łaski na rzecz patologicznego porządku rozmaitych utopii. Jeżeli Chrystus znika z wewnętrznego życia człowieka oraz ze społecznego życia Europejczyków, którym wystarcza technika, rozrywka i powierzchowna penetracja natury, wtedy nie należy się dziwić, że opuszczone przez łaskę tereny zajmują okultyzm, zabobony i satanizm³⁰.

Te okoliczności skłaniają do obrania pewnego profilu formacji w *katechumenacie pochrzcielnym*, a także wymagają odpowiedniego rzetelnego przygotowania do prowadzenia takiej formacji. Domagają się czystości wiary od współczesnych apostołów, odwagi i rzetelnej świadomości tego, co głoszą. Ludzie bardzo sobie cenią mądre, rzeczowe rozmowy i kulturę dialogu. Wymagany jest jakiś „szósty” zmysł ewangelicznego interpretowania współczesnego świata, odkrywania jego bogactw i piękna, a z drugiej strony niezwyklej czujności na to, co jest „z tego świata” i co próbuje nas odłączyć od miłości Chrystusa.

Jan Paweł II w swoim Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*

uświadamia nam obecną sytuację ochrzczonych, cywilizowanych narodów: „Powtarza się dziś w świecie sytuacja z *ateńskiego Areopagu*, na którym przemawiał św. Paweł. Tych «areopagów» jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. *Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni, tym bardziej staje się terenem misyjnym*, w znaczeniu wielorakich «areopagów»³¹. Także współcześni apostołowie muszą być na miarę areopagów dzisiejszego świata. Trzeba nam dalej apostołów i szaleńców Bożych na miarę św. Pawła. Na zakończenie przytoczmy jeszcze słowa Pawła VI z Adhortacji *Evangelii nuntiandi* na

temat pochrzcielnego katechumenatu: „Dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci jakiegoś katechumenatu dla młodzieży i dorosłych; tych, co poruszeni łaską Bożą, powoli odkrywają oblicze Chrystusa i czują, że koniecznie trzeba powierzyć Mu całych siebie”³². To wymaganie wyrażone odnośnie do katechumenatu pochrzcielnego zakłada powrót i odnowienie tego pierwotnego pragnienia, jakie budzi się w katechumenach, którzy już od początku swojej drogi do chrztu, od przyjęcia znaku krzyża, idą za głosem Kościoła, zachęcającego ich słowami: „Postępując w światłości Chrystusa, zaufajcie Jego mądrości, a oddając Mu codziennie swoje życie, całym sercem w Niego wiercie”³³.

Przypisy:

1. Por. R. Murawski, *Katechumenat dwudziestego wieku*, Communio 1983/1/32;
2. Por. M. Dujarier, *Krótką historią katechumenatu*, Poznań 1990, 101;
3. Por. *Directorium Catechisticum Generale*, Kongregacja ds. Duchowieństwa, 1971;
4. Por. tamże, 19;
5. Por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi* 44, 1975; Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 1979, 44; R. Murawski, dz. cyt. 38; Z. Czerwiński, *Katechumenat dzisiaj*, AK 70/1977/190, 215; W. Miziołek, *Drogi katechezy dorosłych*, w: J. Krucina (red.), *Ewangelizacja*, Wrocław 1980, 277-278;
6. „Chrzest dzieci ze swej natury wymaga katechumenatu pochrzcielnego. Nie chodzi tylko o późniejsze nauczanie, lecz także o konieczny rozwój łaski chrztu w miarę dorastania osoby – KKK 1231;
7. Pojęcie katechumenat odnosi się ściśle do formacji dorosłych nieochrzczonych, a dla ochrzczonych pojęcie to dopełnia się przymiotnikiem wtórny, pochrzcielny;
8. Por. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae* 23;
9. Por. *OICA* 295;
10. Por. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae* 19;
11. Por. CT 19;
12. Por. *OICA* 295;
13. Por. tamże 296;
14. Por. *Refleksje nad IV rozdziałem księgi OICA, Notitiae* 9/1973/274-278; komentarz do *Refleksji*, art. cyt., 278-282;
15. Por. *OICA* 297;
16. Por. tamże 303;
17. Por. tamże 300;
18. Por. tamże 300, 302;
19. Por. tamże 302;
20. Por. tamże;
21. Por. *OICA*, Dodatek 1-31;
22. Por. *OICA* 303;
23. Por. W. Świerzawski, *Wiara co ci daje?*, Sandomierz 1994;
24. Por. *OICA* 304;
25. Por. tamże 298;
26. Por. tamże 299;
27. Por. tamże 305;
28. Por. J. Pałyga, *Niewierzący w Kościele*, Communio 3/1997/129;
29. Por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi* 47;
30. Por. A.J. Nowak, *Satanizm*, Wrocław 1995, 12-13;
31. Por. Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio Millennio adveniente* 57;
32. Por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi* 44;
33. Por. *OICA* 76.

Następnie komunikat wygłosiła s. dr n. med. Danuta Fortuna CHR, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu.

S. Danuta Fortuna CHR

Psychologiczne rozeznanie i jego rola w reinicjacji

Oprócz problemów ściśle katechizacyjnych, dotyczących treści i metody przekazu wiary w procesie inicjacji i reinicjacji, napotykamy w praktyce duszpasterskiej na problemy natury psychologicznej – odbijają one w sobie te cechy współczesnego człowieka, które niekorzystnie rzutują na jego odniesienie do Boga i do Kościoła. Trzeba się z tym liczyć i mieć świadomość, że problemy te może mieć nie tylko wtajemniczany, ale również wtajemniczający (katechista) i wspólnota, w której inicjacja czy reinicjacja się dokonuje.

Człowiek współczesny podlega wielu zagrożeniom rzutującym na jego zdolność do poznania Objawienia i do przemiany życia. Wyliczmy tylko niektóre z nich:

Kwestionowanie autorytetów

Ateistyczna antropologia filozoficzna i ateistyczna etyka uczyniła powszechnym przekonanie, że wartością naczelną jest autokreacja, samorealizacja, a więc dążenie do jak najpełniejszego realizowania przez człowieka własnych możliwości i własnych potrzeb. Przejawia się to w praktyce apoteozą osobistego doświadczenia i odrzucaniem obiektywnej wiedzy. A zatem to,

co jest przekazywane przez Kościół – Objawienie – odbiera człowiek współczesny jako narzucane, ograniczające jego wolność poznania i decydowania o sobie.

Gorzej, jeśli tak myśli katechista i całą katechezę opiera na tak zwanym „dawaniu świadectwa” (własnego), a nie na przekazie najpierw kerygmatu a następnie rzetelnej wiedzy mystagogicznej i katechizmowej.

Odrzucanie Dekalogu, przykazań Kościoła i przykazań Chrystusa, a przyjmowanie własnych kryteriów dobra i zła powoduje powszechny dziś u wielu ludzi brak poczucia grzeszności (obserwowany już nawet u dzieci pierwszokomunijnych), a także nieakceptowanie wyrzeczenia, umartwienia, ascezy, krzyża.

Przedkładanie przeżycia i doświadczenia nad poznanie intelektualne

Człowiek współczesny odrzuca wszystko, co nie jest oparte na dialogu, rozumianym jako wspólne poszukiwanie prawdy przez konfrontowanie własnych przekonań z przekonaniem innych. Kładzie przy tym akcent na wszystko co spontaniczne, co podyktowane jest

przeżyciem i nastrojem – a ma niechęć i nieufność do wszystkiego, co jest obowiązkiem.

Rolą katechisty jest niedopuszczanie do dialogu polemicznego. Dialog może polegać tylko na stawianiu pytań a nie na polemice, bo Objawienie musi być przyjęte bezwarunkowo, w całości – lub w całości odrzucone. Trzeba więc nauczyć człowieka słuchać, otwierać się na kerygmat, na Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Brak symbolicznego myślenia

Człowiek wychowany w epoce audiowizualnej postrzega zjawiska dosłownie, zatracił symboliczny wymiar znaku, nie widzi ukrytej w znaku rzeczywistości – ma więc ogromną trudność w „zobaczeniu” Boga w Chrystusie-Człowieku oraz Boga-Człowieka w Hostii i w każdym ochrzczonego. Wymaga elementarnego wręcz wtajemniczenia w znaki święte – im prostsze, tym dla niego trudniejsze.

Duszpasterze niestety rezygnują z wtajemniczenia w proste a pełne treści znaki sakramentalne (znak krzyża, znak światła – ognia, świecy czy lampki oliwnej – znak wody, znak chleba), dostarczają natomiast ludziom wrażeń spektakularnych (bajeczne widowiska świetlne, rozbudowane ceremonie niesienia darów, teatralne deklamacje, tańce w imię inkulturacji czy śpiewy nie dostosowane ani w treści, ani w formie do dynamiki akcji liturgicznej).

Sceptycyzm wobec cudów a równocześnie wiara w zjawiska parapsychologiczne

Jest to bardzo szerokie a zarazem delikatne zagadnienie – i może tu być zaledwie zasygnalizowane. Dotyczy nie tylko pojedynczych osób, ale całych wspólnot, zwłaszcza niektórych ruchów religijnych.

Katechista musi się strzec „racjonalnego” uzasadniania wydarzeń ewangelicznych, co czasem się zdarza katechistom małej wiary: bojąc się odrzucenia Ewangelii z powodu niewiary w cuda, ograniczają przekaz do wymiaru „nauki społecznej Kościoła”, do ewangelicznych zasad współżycia między ludźmi, i nie odsłaniają Planu Zbawienia „ukrytego od wieków w Bogu” (por. Ef 3, 9) i spełniającego się w Chrystusie, w obłubieńczej więzi Chrystusa i Kościoła.

Antropomorfizacja (paternalizacja) Boga

Powszechnie wiadomo, że obraz Boga kształtowany jest poprzez obraz własnego ojca (a także matki oraz więzi między ojcem i matką). A więc od zdrowia lub patologii rodziny zależne jest pierwotne wyobrażenie o Bogu, z jakim człowiek przychodzi do katechizacji: może to być Bóg opiekuńczy, dający oparcie i poczucie bezpieczeństwa, ale może to być – przeciwnie – Bóg karzący, czyhający na potknięcia człowieka, wreszcie obojętny, ów Bóg

deistów, „zegarmistrz, który nakręcił świat” i teraz z wysokości niebios patrzy na trud człowieka.

Wizerunek Boga tworzą również trendy myślowe cywilizacji: Bóg surowy, karzący Starego Testamentu został teraz zastąpiony Bogiem liberalnym, przyzwalającym na wszystko.

Oczywiście, wpływ rodziny i środków społecznego przekazu dotyka także katechistów. Ostatnio coraz częściej zdarza się, że katechista czy duszpasterz przyjmuje postawę absolutnej akceptacji: „Bóg kocha cię takim, jakim jesteś”. Ta akceptacja słabości i grzeszności człowieka nie może być jednak rozumiana jako niewymaganie zmiany, niekonieczność nawrócenia („Bóg będzie cię kochał zawsze, cokolwiek uczynisz”) – w przeciwnym razie podcina ewangelizację u samych korzeni.

Niebezpieczeństwo to grozi również wspólnocie, w której dokonuje się wtajemniczenie chrześcijańskie. Doświadczenie akceptacji jest bardzo potrzebne współczesnemu człowiekowi (bo niejeden przychodzi z rodzin, w których nie tylko nie był akceptowany, ale w których właśnie był odrzucany, raniony), lecz to doświadczenie ma być tylko punktem wyjścia: Bóg domaga się nawrócenia! Człowiek często nie zaakceptowany przez własnego ojca (stąd nieraz bierze się jego niechęć do kapłanów hierarchicznych) znajduje we wspólnocie „wielką matkę”, która go przygarnia, otacza serdecznością i niczego od niego

nie wymaga, mówiąc mu: „dobrze, że jesteś”.

• **Niezdolność do modlitwy**

Pragnienie modlitwy, tęsknota za pokojem wewnętrznym udzielanym przez Boga napotyka na trudność w postaci niezdolności do milczenia, do ciszy, w której dokonuje się spotkanie z Obecnym. Współczesny człowiek lęka się ciszy, zagłusza ciszę. A przecież pragnie jej. Stąd tak rozpowszechnione jest szukanie rozmaitych – najczęściej importowanych – technik pseudomodlitewnych, będących w istocie w najlepszym razie praktykami psychoterapeutycznymi, często zakorzenionymi w New Age a niekiedy powiązanymi z satanizmem. Rolą katechisty jest uczyć ciszy tworzącej przestrzeń dla słowa Boga, uczyć milczenia, które jest integralnie wpisane w Liturgię.

Doświadczenie samotności i głębokie pragnienie wspólnoty

Ból istnienia, zagubienie w skomplikowanym świecie relacji i zjawisk często przekraczających odporność normalnego człowieka, rodzi poczucie osamotnienia, zdania na własne siły. Stąd pragnienie spotkania z Bogiem, zakodowane w sercu każdego, może być zniekształcone według własnych doświadczeń i oczekiwań – na przykład modlitwa może być przeżywana jako „lek” uśmierzający lęk a spełnianie praktyk religijnych jako manipulacja

Bóstwem i „ubezpieczenie na wieczność”.

Również potrzeba więzi ze wspólnotą, która jest nie tylko czymś naturalnym, ale wpisuje się w wiecznikowy testament Chrystusa, „aby byli jedno”, może się sprowadzać do egocentrycznego pragnienia bycia wysłuchanym, zrozumianym, do potrzeby opowiedzenia o sobie. Człowiek jest zmęczony antagonizmami, konkurencją, anonimowością, dlatego mimo wybujałego wręcz indywidualizmu szuka bliskich relacji z ludźmi, pragnie wspomnianego dialogu (gdzie uszanują jego osobę i jego poglądy), pragnie wspólnoty życia (gdzie będzie mógł brać i dawać, wspólnie z innymi realizować siebie).

Katechista powinien akceptować te potrzeby i okazywać katechizowanemu szczerą życzliwość, ale nie może przemieniać spotkań inicjacyjnych w psychoterapię.

Tych siedem zjawisk jedynie ilustruje zagadnienie, które w procesie inicjacji i reinicjacji poważnie musi być

brane pod uwagę, analizowane i podejmowane przez wtajemniczonego. Złożoność problemów związanych z wtajemniczeniem dorosłych w świat Boga obecnego i działającego w Liturgii domaga się ze strony katechisty nie tylko świadomości zasygnalizowanych zagrożeń, ale ich rozeznawania w praktyce i stawiania im czoła – z Bożą pomocą.

Na koniec trzeba raz jeszcze wrócić do zagrożenia najpoważniejszego: jest nim subiektywność przekazu wiary wkradająca się coraz częściej w posługę katechistów: wielu rozumie inicjację i reinicjację jako wtajemniczenie we własną wiarę, jako dzielenie się doświadczeniem własnej drogi do Boga. Warto tu przytoczyć ów czytelny symbol, jakim Matka Teresa określiła swoją ewangelizacyjną posługę: jestem tylko mizernym ołówkiem, ale On pisze nim Rzeczy Wielkie! Przekaz Objawienia, a nie swoich poszukiwań – to wręcz apel, którym trzeba zakończyć ten krótki komunikat.

O godzinie 16.00 uczestnicy Sympozjum zgromadzili się na Nieszporach – zasiadając w renesansowych stallach, pod wejrzeniem Chrystusa i świętych z ruskich fresków namalowanych na polecenie króla Władysława Jagielly w prezbiterium sandomierskiej katedry. Po czytaniu Przewodniczący Komisji Kultu Bożego, Biskup Sandomierski, wygłosił krótką homilię.

Pokonywać drogę między literą a Duchem

homilia nieszporna

Na wiele sposobów przemawia do nas w tych dniach Pan nasz, Jezus

Chrystus. Dobrze z tych Nieszporów, wieczornej modlitwy Kościoła, który

jest Oblubienicą Pana, zapamiętać sobie to jedno zdanie: „Abyście doszli do pełnego poznania Jego woli, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol 1,9). Wolę Boga obwieszcza Jezus Chrystus, a duchowe zrozumienie daje Duch Święty. Odejdź dzisiaj po tej modlitwie z ostrą świadomością, że trzeba ciągle pokonywać drogę między literą a Duchem, literę odczytywać w

Duchu – literę brewiarza odczytywać w Duchu Świętym, literę obrzędu i znaku świętego odczytywać w Duchu Świętym i Chrystusa Obecnego w Hostii poznać w Duchu Świętym, to znaczy tą miłością, którą On nas obdarza wtedy, kiedy sprawujemy święte sakramenty.

Bp Wacław Świerzawski

Po Nieszporach goście zostali oprowadzeni po Muzeum Diecezjalnym urządzonym (w latach trzydziestych XX wieku przez prof. Karola Estreichera) w Domu Długosza, nieopodal katedry. Zacny ten dziejopis i wychowawca dzieci królewskich wybudował w Sandomierzu dom dla mansjonarzy pełniących służbę liturgiczną w katedrze – do ich obowiązków należało codzienne sprawowanie w katedrze liturgii uświęcenia czasu oraz nabożeństwa o Matce Bożej, a w każdy piątek Mszy o Męce Pańskiej.

Dziś pośród skarbów zgromadzonych w Domu Długosza największą sławą cieszą się kamienna rzeźba Madonny Tronującej z Goźlic (XII/XIII wiek), gotycki obraz "Trzech Świętych" (XV wiek), obraz Madonny Łukasza Cranacha St. i jedyne czynne w Europie małe organy skrzynkowe. Znajdą się tu i średniowieczne graduły z iluminacjami, i szachy z rogu jelenia z I połowy XII wieku. Z portretów na ścianach lustrują przychodzących mniej lub bardziej sympatyczne przeorysze z nie istniejącego już klasztoru benedyktyńskiego w Sandomierzu, w którym dziś mieści się Seminarium Duchowne. Niekiedy wystawia się tu pochodzące ze skarbcza katedralnego: relikwiarz Krzyża Świętego подарowany Kapitulie sandomierskiej przez Władysława Jagiellę oraz rękawiczki z cienkiej skóry, które Kapituła pieczętowała chowa jako należące do Św. Jadwigi Królowej.

Tuż po godzinnej przerwie na zwiedzanie bp Wacław Świerzawski celebrował w katedrze wraz ze wszystkimi kapłanami uczestniczącymi w Sympozjum Mszę świętą, w czasie której wygłosił słowo związane ściśle z problematyką Sympozjum.

Uważajcie, jak głosicie

homilia mszalna

Pan Jezus powiedział i wciąż mówi: Idźcie, nauczajcie, chrzćcie (por. Mt 28,19). To robimy. Nasze spotkanie w

Sandomierzu ma służyć temu, aby lepiej poznać pragmatykę pokonywania drogi Ewangelistów – aby nauczać i chrzcić.

Nie jest to możliwe bez dotknięcia gleby. Jeśli ziarno nie zostanie przyjęte, jeśli odbije się od opoki, jeśli nawet wszędzie, ale ptaki je wydziobią – to owocu nie będzie. Dzisiejsza przestroga ewangeliczna: „uważajcie więc, jak słuchacie” (Łk. 8,18) odnosi się do słuchacza. Ale można też powiedzieć: „uważajcie, jak mówicie” – i odnosi się to do tego, kto podejmuje odpowiedzialny urząd głosiciela słowa.

Myślę, że odnoszą się te słowa bardzo do tego, czym zajmujemy się na Sympozjum. Sprawa tego, kto głosi naukę z mandatu Chrystusa, domaga się od nas zajęcia stanowiska. Po prostu trzeba poznawać coraz głębiej Misterium Boga – i coraz bardziej zdobywać „mądrość i duchowe zrozumienie”, jak w dzisiejszej Modlitwie wieczornej Kościoła powiedział nam Apostoł (Kol 1,9). Poznawać Boga – aby to, co przekazujemy, nie było tylko z nas, ale z Tego, który dzięki poznaniu i umiłowaniu przez nas staje się mocą i dynamiką naszego przekazu.

Niedawno słyszeliśmy w środkach masowego przekazu, że można leczyć pacjenta otwierając go na te możliwości, które on posiada poprzez koncentrację własnego ducha. Siłą ducha może zwalczać choroby. Może słysząc to, mieliśmy skojarzenie, które można i należy nawet przenieść w dziedzinę, w której się w tej chwili poruszamy. Siła ducha, siła naszej wiary, siła naszego zawierzenia, siła naszej miłości, wzmocniona wszechmocą Boga – jest czymś zdumiewającym.

Pamiętamy ten opis z *Dziejów Apostolskich*: kiedy po modlitwie wstali i zaczęli przepowiadać słowo, ziemia się zatrzęsła (por. Dz 4,31), a ci, którzy słuchali, przychodzili setkami i tysiącami, prosząc o chrzest. Jak się to robi? Jak można, nawet w doświadczeniu własnej słabości, doprowadzić do tego całkowitego poddania się Wszechmocy Boga, który może, zamieszkując nasze wnętrza, wspomagać naszą posługę w przekazie wiary, której skuteczność, jak wiemy, nie zależy od motywacji czy argumentów – to w drugiej fazie, ale w pierwszej zależy od impulsu łaski, którą trzeba wyprosić, wyblagać, aby w człowieku dotkniętym łaską, dotkniętym iskrą Boga, dotkniętym Wszechmocą Boga i mającym motywację intelektualną, nastąpiła decyzja wiary. Ale wiary tak mocnej, której nikt i nic nie zdoła zniszczyć.

Myślę, że dobrze wiemy, o co chodzi. Chodzi nie tylko o modlitwę do Ducha Świętego (mówiliśmy dzisiaj wiele na ten temat), ale o włączenie się w modlitwę w Duchu Świętym, włączenie się w dynamikę Ducha, który jest Wyrazicielem Wszechmocy Boga, który może działać przez nas, mieszkając w nas.

Św. Tomasz z Akwinu, który już w XII wieku tworzył doskonały traktat pneumatologiczny, bo wiązał pneumatologię (zgodnie z tym, co nam dzisiaj przypomniał prelegent) z obecnością Chrystusa w liturgii – powiedział w przepięknej modlitwie, która jest w naszych brewiarzach przy końcu każdej księgi, że można Pana Jezusa wraz

z Wszchemocą Boga przyjąć w każdej Mszy świętej, w każdej Komunii świętej *non solum sacramentaliter sed et spiritaliter*. Polski tłumacz oddał to: „Spraw łaskawie, abym przyjął nie tylko znak zewnętrzny sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, lecz istotę i całą moc tego sakramentu”. Odpowiedź na to pytanie „jak” tutaj więc się konkretyzuje: przyjmując *in Spiritu* całą istotę i moc Sakramentu nad sakramentami.

Pamiętamy, że św. Ireneusz mówił, iż Ojciec Niebieski, Bóg Stworzyciel, kieruje swoim światem poprzez Wcielone Słowo, Jezusa Chrystusa, który działa jakby od zewnątrz, i poprzez Iskrę Miłości, jaką jest Duch Święty, który działa od wewnątrz. I jak duch w literze, tak iskra Wszchemocy Boga jest w tym, co czynimy sakramentalnie i duchowo przyjmując Ciało i Krew Pańską, kiedy zapala się w nas ogień Bożej Miłości.

Przypominam o tym, bo to jest bardzo istotny moment procesu inicjacji czy reinicjacji i mystagogii. Mistrz wewnętrzny, o którym mówił św. Augustyn i ci, którzy poprzez wieki zajmują się procesem mystagogii, czeka na to, żeby mistrz zewnętrzny – owo *instrumentum Christi*, narzędzie, jakim jest kapłan, działający *in persona Christi* – poddał siebie i swój umysł, i swoją wolę, i swoje uczucia, wszystko, co ma i wszystko, kim jest, pod dynamikę Miłości, która jest mocą Wszchemogącego. Wiemy, że działanie *ex opere operato*, które dokonuje się zawsze, kiedy są sprawowane sakramenty świętej Liturgii, ma całkiem inny charakter, kiedy przez działanie *opus operantis*

świętość i owa *docilitas* narzędzia, głosiciela słowa, kierownika duchowe-go, ułatwia przepływ łaski Bożej, iskry Boga w życie człowieka, aby wzbudził się w nim rezonans. „Uważajcie więc, jak słuchacie”, ale uważajcie też, jak przemawiacie, uważajcie, jak nauczacie, uważajcie, jak sprawujecie świętą Liturgię. Uważajcie, jak pasterzujecie. Komentarz Augustyna o pasterzach, który czytamy w tej chwili w Liturgii uświęcenia czasu, porusza ciągle ten wątek, żeby być pasterzem według Serca Bożego, żeby być przyjacielem – „bo sługa nie wie, co czyni pan jego” (J 15,15).

Tych kilka refleksji niech dopełni to, co zostało dzisiaj ujęte w powtarzanym kilkakrotnie refrenie Psalmu responsoryjnego: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. Pan Bóg uczynił i dalej czyni wielkie rzeczy dla nas. Jakże stąd blisko do śpiewanego przed chwilą *Magnificat*, gdzie powtarzaliśmy: „Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego” (Łk 1,49). „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze czyny” (por. Mt 5,16) – i aby w słowach waszych słyszeli głos Pana. A wy, słuchacze, uważajcie, jak słuchacie. Bo to nie tylko wina głosiciela słowa, że słowo nie dociera, ale często wina tej gleby, która bywa oporna nawet wobec Wszchemocy Boga. Co jest paradoksem nie do pojęcia.

Bp Wacław Świerzawski

Wieczorem tego samego dnia w auli seminarium uczestnicy Sympozjum spotkali się jeszcze na konwersatorium, które było miejscem wymiany uwag i doświadczeń duszpasterskich. Rano 23 września po Jutrzni Przewodniczący Komisji wraz z kapłanami celebrował w kaplicy seminaryjnej Mszę świętą, w czasie której wygłosił kolejną homilię.

Słuchać i wypełniać – zrodzić Słowo

homilia mszalna

Tak jak wtedy, kiedy – czy to na Górze Błogosławieństw, czy przy stole Wieczernika – Pan był ze swoimi i nauczał, tak i dziś jesteśmy przy Nim, żeby od Niego uczyć się wielkiej sztuki nauczania, przekazu wiary. Żeby pomagać według Jego zamysłu, według Jego metody tym, którzy są dokoła nas. Słyszymy dzisiaj słowa przeznaczone na dzisiejszy dzień, jakby specjalnie dla nas, bo to On mówi do nas i On wie, czego nam potrzeba. „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Lecz aby słyszeć, trzeba aby ktoś mówił. Błogosławieni, którzy głoszą słowo Boże, ponieważ mają w swoim umyśle, w swoim sercu przykazanie Pańskie: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19). Przynagła nas, którzy służymy Słowu, ten Pański imperatyw. Trzeba, abyście głosili – po to, aby inni słuchali i zachowywali.

Ale najpierw my – mamy słuchać i wypełniać. Błogosławieni, którzy uczą, ponieważ wypełniają nakaz Pański. A kto go wypełnia i uczy wypełniać, będzie wielki w królestwie niebieskim (Mt 5,19). A kto słucha i wypełnia, jest roztropny, bo buduje dom na skale. A

kto słucha i nie wypełnia, jest nieroztropny, bo buduje dom na piasku (por. Mt 7,24-27). Ten nakaz Pański dotyczy więc i nas – którzy jesteśmy zarówno głosicielami, jak i słuchaczami tego samego słowa – i tych, którzy nas mają słuchać.

Słowo Pańskie rozbrzmiewa na ambonie (tak jak w tej chwili), rozbrzmiewa w salach katechetycznych, rozbrzmiewa – i coraz częściej, Bogu dzięki – na rogatkach ulic. Są ludzie, którzy czują się odpowiedzialni i za to, aby głos Pański rozbrzmiewał i tam. Ale też rozbrzmiewa głos Pański w sytuacji *cor ad cor*, w cztery oczy, w konfesjonale i w tak zwanym dialogu nieformalnym, kiedy na przykład duszpasterz akademicki idzie z grupą młodzieży – nie tylko po to, żeby rozmawiać o byle czym, żartować i być z nimi, ale po to, żeby być świadomym narzędziem Słowa. Zresztą, słowo, przekaz to nie tylko słowa – słowo to jest i gest, i osoba, i bycie z drugim człowiekiem.

W naszych rozważaniach podejmowaliśmy wczoraj bardziej temat dotyczący przekazu słownego poprzez nauczanie, zbiorowe nauczanie. Dzisiaj zawężymy nieco nasze rozważanie.

Tematem dzisiejszym jest kierownictwo duchowe: towarzyszyć człowiekowi jako narzędzie Boga. Tak żeby człowiek nie tylko przyjął słowo i nauczył się je zachowywać, ale żeby ucząc się je zachowywać uwielbił Boga. Żeby przyjął samą istotę przekazu. Wiemy, jak niezwykle ważną rzeczą jest, aby głosiciel słowa miał żywą świadomość, że mówi przez niego Mistrz wewnętrzny.

Zawsze z drżeniem powtarzam, czytam czy przekazuję te słowa, które św. Paweł napisał do Koryntian: „choćbyście mieli dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was” (1 Kor 4,15). To są zdumiewające słowa. Są tacy i są tacy – my o tym dobrze wiemy. Wczoraj mówiliśmy: jest *opus operatum* i *opus operantis*. Kto chce Słowo przekazywać, musi umieć żyć Słowem – *verbo vivere*. Przylgnąć do Słowa całą miłością swojego pragnienia i wiary, całą mocą swojego zawierzenia i miłości. *Verbo omnibus viribus adhaerere*.

Będziemy sobie to dzisiaj uświadamiać, że kierownictwo duchowe, owa *ars artium, regimen animarum*, sztuka nad sztukami – kontakt z człowiekiem szukającym Boga i pomaganie mu w odkrywaniu Boga – domaga się od nas ciągłej pracy, aby samemu być tym, kto nie tylko głosi, ale zachowuje słowo. Jest nauczanie w cztery oczy na pewno darem proroczym; prorok to jest widzący, prorok to ten, kto odsłania to, co zakryte przed oczami słuchacza, ponieważ sam otrzymał dar nie tylko widzenia, ale i miłowania Prawdy oraz miło-

wania tego, komu ma ją za zadanie przekazać. Kierownictwo duchowe jest dzieleniem się tym darem, który Bóg sam rozdziela.

Ale jest też kierownictwo duchowe, jak ktoś pięknie powiedział, darem królewskim. Polega na służbie tego, kto został obdarowany i tym samym otrzymał odpowiedzialne zadanie, misję. Misja to nie jest tylko skierowanie z podpisem i pieczęcią. Misja – to doświadczenie wewnętrznego przynaglenia: *per Evangelium ego vos genui* (1 Kor 4,15). Kto głosi Słowo, ma gorące pragnienie, żeby zrodzić w człowieku postawę otwartą na przyjęcie tego Słowa do ostatecznych konsekwencji – zrodzi wtedy Chrystusa w tych, którzy zrodzą Słowo słuchając Go i wypełniając. Bo kto słucha Słowa i wypełnia je, jest matką Słowa, mówi dzisiejsza ewangelia. Wczoraj w katedrze mówiłem w homilii, jak się tego nauczyć, żeby swoją ludzką słabość poddać pod wszechmoc Boga. Coś z tego jest i tutaj, ponieważ ostatecznym celem tej misji, tego królewskiego zadania, które ma doprowadzić nas i tych, którym służymy, do spotkania z Chrystusem – jest nauczanie ludzi, jak dalece się da, uczestnictwa w paschalnym misterium Chrystusa.

Człowiek uczy się wypełniać to wszystko, co Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym przekazuje i nakazuje wypełniać, kiedy sam w takim stopniu pojmuje odpowiedzialność za otwarcie się na ten program, że – jak mówimy na początku Mszy świętej – z Wieczernika przez Ogrojec i Golgotę przechodzi

ciemną rzekę uczestnictwa w Męce Pańskiej i umierając, zmartwychwstaje. Św. Paweł mówił: „z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,19-20). To jest Pascha.

Duch Święty, o którym ciągle mówimy podczas naszego spotkania, jest Duchem Chrystusa zmartwychwstałego, który zmartwychwstał dlatego, że został przybity do krzyża. Ludzie tego nie pojmują. Często my sami tego nie pojmujemy i ślizgamy się po powierzchni – zaśmiecając obrzęd Najświętszej Ofiary Eucharystycznej przedmiotami inkulturacji, bardzo świeckiej, a czasem bardzo pogańskiej, zapominając o tym, że to nie na zewnątrz interpretuje się misterium Eucharystii, ale od wnętrza, w Duchu Świętym, czyli w

Duchu Chrystusa, który zmartwychwstał z Krzyża.

Dobrze, że sobie to wszystko przypominamy dzisiaj. I jak powtarzaliśmy wiersz Psalmu, tak też i zakończmy: „Idźmy z radością na spotkanie Pana!” – na spotkanie Pana dzisiaj w Świętym Misterium, gdzie na ołtarzu Krzyża dla nas i dla naszego zbawienia Chrystus głosi słowo: umrzyj, a będziesz żył.

Bp Wacław Świerzawski

Obrady tego dnia odbywały się w Instytucie Teologicznym. Przewodził im w dalszym ciągu ks. dr Stefan Cichy. Pierwszy wykład wygłosił gospodarz Sympozjum, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Bp Wacław Świerzawski

Rola kierownictwa duchowego w reinicjacji

„Trzeba koniecznie odkryć na nowo wielką tradycję osobistego kierownictwa duchowego, które zawsze przynosiło liczne i cenne owoce w życiu Kościoła.”

Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, 40

Dzieje Kościoła świadczą o istnieniu od początku troski o niesienie braterskiej pomocy ludziom, którzy szukają

Boga i pragną poznać Jego wolę. Którzy chcą osiąść metodę kształtowania cnót (moralnych i nadprzyrodzonych)

i wypracowywania duchowego profilu charakteru. Także świętość chrześcijańska, która jest celem ludzkiego życia, nie jest owocem indywidualizmu: opiera się ona na świętych obcowaniu i przekazywaniu Bożej mądrości tym, którzy jej poszukują.

Kierownictwo duchowe, towarzyszenie duchowe (jak dzisiaj chętnie mówimy), rada duchowa, ojcostwo duchowe czy macierzyństwo duchowe – są dotykającym konkretem osobistej troski Mistrza wewnętrznego, który działa przez ludzkie narzędzia.

Kontekst sympozjum sugeruje egzystencjalną i duszpasterską płaszczyznę rozważań. Ale popełnilibyśmy błąd, gdybyśmy ograniczyli się tylko do pragmatycznego wymiaru zagadnienia kierownictwa duchowego. Najważniejszą rzeczą jest ujęcie wymiaru teologicznego tej służby w Kościele. Można powiedzieć, że tą istotną osią kierownictwa duchowego jest kerygmat.

I. KERYGMATYCZNA OŚ KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

Wcielenie Boskiego Logosu w Chrystusie Jezusie było objawieniem planu Bożej mądrości i Bożej miłości wobec stworzenia. Plan ten był od wieków przedmiotem ludzkiego dociekania i ludzkich tęsknot, ale jego treść była zakryta i niedostępna dla ludzkiego umysłu.

Wreszcie Bóg sam odsłonił przed rozumnym stworzeniem swoje Oblicze, posyłając na świat swojego Syna, i pouczył człowieka przez całe posłannictwo Chrystusa o głębokości, szerokości i wysokości swojej mądrości i o swej niezmierzonej miłości do stworzenia. Objawił ludziom tę przedziwną tajemnicę, że w Chrystusie „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia” (Ef 1,4-8).

Św. Paweł Apostoł, który wyznał wyraźnie, że został przez objawienie zaznajomiony z tym planem Boga i przez to w pewien sposób konsekrowany na służbę tej Dobrej Nowiny zobowiązanego do obwieszczenia jej ludziom (Ef 3,8-11), zginał kolana i modlił się za powierzonych jego apostołskiej pieczy uczniów, aby mogli poznać przewyższającą wszelkie poznanie miłość Chrystusa (Ef 3,19). Prosił dla swoich i przyszłych pokoleń słowami, które streszczają całokształt powołania chrześcijańskiego i stanowią autentyczną treść jego dojrzałego wyrazu. Zapisał to w Liście do Efezjan: „Proszę w moich modlitwach, aby Bóg Pana naszego

Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Niech da wam światło oczu serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły. Wykazał On je, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich” (Ef 1,17-20).

Poinformowanie św. Pawła o tajemnicy Boga miało swój specyficzny proces i swoją metodę, o której można powiedzieć, że przekraczała zwyczajną drogę przekazu Dobrej Nowiny. Doszukiwanie się w posłannictwie Ananiasza jakichś głębszych powiązań z kierownictwem duchowym nie jest wystarczające. Należy ono bowiem bardziej do porządku figuralnego, jaki można było zauważyć w kontekście Heli-Samuel lub Piotr-Korneliusz¹, aniżeli do porządku rzeczywistego wzoru, który jest w całej pełni ukazany jedynie w postaci Chrystusa Dobrego Pasterza.

Tutaj dochodzimy do centralnej myśli całego zagadnienia. Nasuwa nam ona nieodparcie podstawowe pytanie: w jaki sposób Chrystus poinformował Pawła o tajemnicy Ojca i – zawężając zagadnienie – czy można wydedukować pewne elementy teologicznej podstawy kierownictwa duchowego z dzieła Chrystusa Pana przekazanego nam przez Nowy Testament?

1. Jeden Nauczyciel – Chrystus

Doszukując się fundamentu kierownictwa duchowego w Piśmie Świętym, musimy liczyć się z możliwością znalezienia jedynie pewnych zarysów instytucji, podobnie jak to ma miejsce w analogicznych sytuacjach z innych dziedzin. Na pierwszy rzut oka wydaje się, jakoby Chrystus Pan wyraźnie rezygnował z pewnych form instytucjonalnych. Na szczegółowe pytanie Piotra, ile razy ma się przebaczyć, odpowiada podając zasadę szeroką, uogólnioną (Mt 18,22); tak samo postępuje w przypadku cudzołożnej niewiasty (J 8,1-11) oraz w spornej kwestii podatkowej (Mt 22,17). Czy nie chce podać ściśle określonego kodeksu postępowania?

Przeciw temu świadczy wiele innych faktów. Chrystus Pan wypowiada się bardzo szczegółowo na temat bogactwa (Mt 6,24; Mt 19,23-26), gasi powierzchowny entuzjazm porzucenia wszystkiego i pójścia za Nim (Łk 9,57), pochwała kontemplację Marii z Betanii (Łk 10,42), wiele razy przypomina podstawowe obowiązki, powołując się przy tym na stare Prawo, ale wyjaśniając je w nowym świetle.

Opierając się tylko na tych kilku luźnych cytatach, można próbować postawić tezę o pewnej metodzie kierowniczej Chrystusa. Otóż w wielu różnych szczegółowych przypadkach stosuje On zasady Prawa i dopełnia je nowością swych przykazań i rad. W ich świetle wyraźnie widać, że niektórzy

z jego uczniów są powołani do nadzwyczajnych ofiar i specjalnych misji, inni – do celibatu i dziewictwa, jeszcze inni winni pozostać w domu, podczas gdy ich najbliżsi mają wyrzec się bogactw, a nawet ubogich sieci rybackich, i odejść do służby Dobrej Nowinie. Wszystkie te wskazówki mają jeden wspólny mianownik: istotna sprawa to być posłusznym swemu powołaniu i odpowiedzieć pozytywnie na apel, który wypływa z planu mądrości Bożej.

Te spostrzeżenia doprowadziły – zwłaszcza na terenie teologii protestanckiej – do nazwania moralności ewangelicznej moralnością powołania².

Nie można jednak zawęzić „metody kierownictwa Chrystusa Pana” do rozstrzygnięcia samych wątpliwości natury moralnej i w związku z tym do ustanowienia pewnych konkretnych norm. Widać również z całą wyraziistością nieustanny wysiłek Chrystusa idący w kierunku rozpraszania konkretnych wątpliwości intelektualnych. Zacytujmy tutaj, choćby tylko dla przykładu, rozmowy z Samarytanką, Nikodemem, Natanaelem i Tomaszem.

Postawa Chrystusa i w tych okolicznościach jest jasna i jednoznaczna: przede wszystkim Chrystus nie dyskutuje. Jego odpowiedzi przypominają formę raczej aforyzmu niż sylogizmu – mocnymi krótkimi zdaniami nadaje kierunek dialogowi. Może chce On w ten sposób podkreślić, że dyskusja nie leczy, ale karmi wątplenie – On zaś przyszedł, aby leczyć. Przyniósł nowe życie, które

przyjmuje się przez wiarę. Wiara zaś nie jest efektem rozumowania. Pewność intelektualna – to jeszcze nie wiara. Chrystus chce wprowadzić swoich uczniów na inną płaszczyznę, chce skontaktować ich z inną rzeczywistością i dlatego podejmuje taki dialog.

W rozmowach tych widać jednak wyraźne powiązanie sfery moralnej ze sferą intelektualną czy wreszcie religijną. Świadczą o tym dobitnie sformułowania zaczerpnięte z dialogu z Nikodemem czy z Samarytanką. Zresztą najwyraźniej określił to sam Chrystus: „Jeśli kto chce pełnić wolę Ojca, pozna, czy nauka ta jest od Boga, czy też Ja mówię od siebie samego” (J 7,17). Wewnętrzna pewność powstaje z posłuszeństwa i wiary.

Można więc powiedzieć, że cała działalność Chrystusa – *acta, dicta et passa* – miała jedynie na celu kierować dusze do Ojca, to znaczy ukazać im miłość Ojca, obecność Ojca, wymagania Ojca, i wprowadzić wszystkich „do życia”, do tej synowskiej wspólnoty z Ojcem, gdzie wszystko się przemienia. Czyż więc nauka błogosławieństw i nauczenie modlitwy nie stanowią podstawy całej posługi Chrystusa i całej tajemnicy Jego mystagogii, Jego kierownictwa? W każdym razie są na pewno klimatem, bez którego nie ma prawdziwego kierownictwa.

2. Kierownictwo u św. Pawła

Listy św. Pawła, tak do osób prywatnych: Tymoteusza, Tytusa, Filemo-

na, jak i do całych gmin – prawdziwe perły literatury – są klasycznymi podręcznikami kierownictwa, zarówno indywidualnego, jak i grupowego. Apostoł porusza w nich wiele różnorodnych problemów, które później Tradycja Kościoła podejmie i rozpracuje w niezliczonych traktatach i podręcznikach teologii życia wewnętrznego. W tej chwili nie chcę zatrzymywać się na bliższej analizie tych listów, postaram się tylko w kilku zdaniach przedstawić podstawowe wskazania dotyczące kierownictwa duchowego, jakie nasuwają się przy ich lekturze.

- Św. Paweł przystosowuje się do okoliczności, potrzeb i mentalności swoich podopiecznych (1 Kor 3,2; 9,20; 2 Kor 1,17).
- Jest „pozytywny” w swym oddziaływaniu – podtrzymuje odwagę, zachęca (Flm 1,3; 1 Kor 1,4-9; Ef 1,15).
- Jest daleki od faryzejskiego legalizmu (1 Kor 7,30).
- Zwraca się do swoich braci z głębokim rozumieniem tajemnicy Kościoła. Kieruje wszystko *ad aedificationem Corporis Mystici* (Rz 12,5; 1 Kor 12,12).³

Dalsze zastanowienie się nad zagadnieniem kierownictwa w aspekcie kerigmatacznym, ujmujące według zaplanowanego założenia temat wyłącznie ze stanowiska Bożego, *sub ratione Dei*, domaga się ukazania choćby bardzo pobieżnych powiązań, jakie zachodzą

pomiędzy Chrystusem Panem a Kościołem lub – powiedzmy konkretniej – pomiędzy Chrystusem a hierarchią wspartą nieodłączną asystencją Ducha Świętego, który mieszka od chwili Zesłania w Kościele i kontynuuje dzieło Chrystusa w ciągle nowych konkretach trwającej nieustannie historii zbawienia.

3. Kierownictwo Kościoła

Pośrednictwo kapłana w dziele zbawienia ma wielkie prerogatywy. Kapłani bowiem otrzymują od Chrystusa nie tylko łaskę. Można powiedzieć, że w Kościele jest właściwie jeden tylko kapłan – Jezus Chrystus. Analizując rzecz głębiej powiemy, że w Kościele jest tylko jeden kierownik – Jezus Chrystus. On sam chce prowadzić swoich wiernych przez pośrednictwo urzędu kapłańskiego i być we wszystkich kierownikach, aby kierować duszami, które się im powierzyły⁴. Powiedzmy krótko: kierownictwo duchowe przedłuża w duszach dzieło Chrystusa Pośrednika, który nas prowadzi do Ojca. Autorytet kierownictwa duchowego opiera się więc na pośrednictwie kapłańskim – które wypływa z władzy kapłańskiej (*potestas ordinis*), a nie z władzy jurysdykcji (*potestas iurisdictionis*).

Nadmieńmy jeszcze, że kierownictwo duchowe dokonuje się najczęściej w łączności z sakramentem pokuty. Na podstawie Pisma świętego i wielowiekowej Tradycji wiemy z całą pewnością, że sakramenty i katecheza są od siebie wewnątrznie i dynamicznie zależne, że

działają wspólnie i poniekąd nierozdzielnie, że się wzajemnie uzupełniają w bardzo realnym sensie. Są, każde na swój sposób, w dziele zbawczym potrzebne.

Kierownictwo – które jest w pewien sposób dalszym ciągiem kaznodziejstwa, sprawowanym indywidualnie – jest zatem przede wszystkim mocą i działaniem Bożym. Kierownik zaś stanowi tutaj tylko narzędzie. Świecenia kapłańskie dają kapłanowi władzę kierowania, choć Kościół nigdzie nie określa tego wyraźnie⁵. Wykonywanie więc kierownictwa zależy jedynie od indywidualnego wyboru, podobnie jak trwanie przy określonym kierowniku lub opuszczenie go jest zależne wyłącznie od woli kierowanego. Aksjomat ten rozwiązuje w pewien sposób zagadnienie posłuszeństwa wobec kierownika duszy.

Na tym etapie rozważań rysuje się wyraźnie nowe zagadnienie, związane ściśle z poprzednimi. Mówiąc potocznie o kierownictwie duchowym, zwykle określa się je w kontekście „oddolnego” zapotrzebowania na posługę typu, powiedzmy, sokratejskiego czy senekowskiego. Nie dość jasno natomiast dostrzegamy „nową” linię nakreśloną przez chrześcijaństwo – dopiero ono w sposób doskonały rozwinęło instytucję kierownictwa duchowego „odgórnego”. Kierownictwo to powstało pod naporem potrzeb ewangelizacji i wychowania chrześcijańskiego według języka św. Pawła: *donec formetur Christus* – „aż Chrystus w was się ukształtuje” (Ga 4,19).

W tym sformułowaniu pragnę wyakcentować podkreślony już wyżej kerygmaticzny charakter instytucji kierownictwa duchowego.

Jak z tego wynika, zagadnienie konieczności, potrzeby czy też pożytku z kierownictwa duchowego musi być rozpatrywane przez pryzmat innej hierarchii wartościowania.

4. Pożytek i konieczność kierownictwa

Nie pomijając ważności innych aspektów kierownictwa duchowego, należy podkreślić, że w pierwszym rzędzie jego rola jest związana z ekonomią zbawienia, które pozostaje w relacji do indywidualnego podmiotu. Jest to zawsze najpierw relacja „z góry”, bo „Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Człowiek musi więc z pokorą przyjąć warunki Chrystusa. Do tego aspektu nawiązuje św. Alfons pisząc: „Gdy spowiednik dostrzeże, że penitent żyje bez ciężkich win, powinien dołożyć wszelkich starań, by go wprowadzić na drogę doskonałości i miłości Bożej, ukazując, że Bóg godzien jest miłości ponad wszystko”. Należy przypuszczać, że prawda ta była inspiracją dla tezy o. de Guiberta: „Kierownictwo duchowe jest zwykłą i normalną drogą, którą Bóg prowadzi dusze do doskonałości, i dlatego, gdzie można, nie powinno być zaniedbywane, co byłoby ze szkodą zwłaszcza dla początkujących, choć jest korzystne i pożyteczne również dla postępujących i pouczonych”⁶.

Chociaż ta tradycyjna teza miała wielu przeciwników (protestantyzm, iluminizm, amerykańizm), Kościół zawsze podzielał jej stanowisko. Uzasadniał to autorytatywnie Leon XIII w encyklice *Testem benevolentiae* (1899):

„Według ogólnego prawa mówiącego, iż Opatrzność Boża zbawia ludzi przeważnie poprzez ludzi, prowadzi Bóg powołanych do wyższych stopni świętości także poprzez ludzi. Bywa tak, że ci, którzy dążą do doskonałości, właśnie dlatego, że idą drogą nie wydeptaną przez innych, bardziej są narażeni na błąd i dlatego bardziej niż inni potrzebują nauczyciela i przewodnika (...) To jest to, co stałe było praktykowane w Kościele; to jest nauka, do której się jednomyślnie przyznają wszyscy, którzy w ciągu wieków odznaczali się wiedzą i świętością. Kto to odrzuca, naraża się niewątpliwie na niebezpieczeństwo”⁷.

W tej wypowiedzi papieskiej są zawarte jeszcze inne aspekty przemawiające za koniecznością kierownictwa. Z pozytywnych racji można tu podkreślić duże zapotrzebowanie na pomoc w rozeznawaniu skomplikowanych często sytuacji, wynikających już to z zagrożeń złego ducha, świata czy pokus wewnętrznych, już to z samej natury życia duchowego⁸. Zarówno te ostatnie, jak i poprzednie racje znajdują swoje głębokie potwierdzenie w kryteriach zewnętrznych (Objawienie, Tradycja, Magisterium) oraz w kryteriach wewnętrznych z dziedziny teologii, psychologii i ascetyki.

Konieczność kierownictwa narzucała też w wielu wypadkach samo życie. Zmieniające się epoki tworzyły pewne modele duchowości, na przykład początkowo dziewictwo stanowiło doskonały kształt ideału chrześcijańskiego jako eschatologiczna antycypacja życia zmarłych. Jednakże wezwanie do doskonałości życia chrześcijańskiego jest powszechne i obejmuje wszystkie stany. Stąd powstało zapotrzebowanie na wieloraką interpretację różnych postaw życiowych, która w konsekwencji doprowadziła do powstania licznych szkół życia duchowego, reprezentujących odmienne aspekty wychowania i kierowania⁹.

Zatrzymajmy się jeszcze na jednej, niewątpliwie ważnej sprawie. Przez poddanie się kierownikowi człowiek wyzbywa się niezależności – tego najcenniejszego daru, jaki posiada. Przez to następuje zasadnicze wyzwolenie z pychy i egocentryzmu, które często pokrywają duszę subtelnym trądem. Nie należy jednak zapominać o niemałych niebezpieczeństwach tkwiących w sytuacji zależności, na które również zwracają uwagę protestanci, mający odmienną od naszej koncepcję kierownictwa – bardziej niezależnego i opartego na bezpośredniej indywidualnej inspiracji Ducha Świętego. Przestrzegają oni przed zjawiskiem bierności lub nadmiernej samokrytyki, zmierzającej do tak zwanego narcyzmu duchowego.

Niewłaściwe ustawienie kierownictwa duchowego może doprowadzić

u podopiecznego do infantylnizmu lub też rozbudzić pewien ekshibicjonizm duchowy, przekraczający granice wstydu duchowego. Może też wyzwolić pewien woluntaryzm duchowy i wprowadzić na drogę fałszywej nadprzyrodzoności¹⁰.

Wszystkie przytoczone wyżej zagrożenia nie przemawiają wcale na niekorzyść kierownictwa duchowego – są raczej wynikiem złego kierownictwa. Źródłem wielu niebezpieczeństw w tej dziedzinie jest niejednokrotnie despotyzm kierownika narzucającego zbyt rygorystycznie swoją wolę i wypaczającego osobowość podopiecznego, niekompetencja i podejmowanie się kierownictwa bez należytego doświadczenia, próżna chwała z liczby i statusu kierowanych osób, marnotrawienie czasu i ciekawość, słabość i kierowanie się względami czysto ludzkimi, przywiązanie zbyt naturalne i swobodne, konsekwencją czego są często obustronne iluzje.

Te ostatnie fenomeny są wyraźnym symptomem kompromitującym konkretnego kierownika – lecz nie samą instytucję. Zdradzają u niego nadużycie zasad lub zbyt ni empiryzm, naturalizm czy psychologizm – w sumie z gruntu fałszywy pogląd na kierownictwo¹¹. Wróćmy więc do obrazu prawidłowego.

II. ANALIZA TEOLOGICZNEGO ASPEKTU KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

Kiedy mówimy o teologii kierownictwa duchowego, chodzi o próbę

ukazania tego, co Bóg myśli o kierownictwie duchowym i czego się po nim spodziewa w swoim zbawczym dziele. Jeśli przyjrzeć się bliżej historii rozwoju instytucji kierownictwa duchowego, widać wyraźnie, że zawsze istniał – penetrujący głębiej czy bardziej po powierzchni – nurt podchodzący do instytucji kierownictwa duchowego *sub ratione Dei*. Moim zadaniem będzie zobrazowanie tego nurtu na podstawie dotychczasowych rozważań i poddanie go bardziej wnikliwej analizie, by uzyskać w ten sposób materiał dla praktyki duszpasterskiej.

1. Próba definicji kierownictwa duchowego

Podjmując tę próbę, najłatwiej byłoby przytoczyć kilka definicji klasycznych, by na ich podłożu wyłonić jakąś definicję wypadkową. Najchętniej pozostałbym przy określeniach pierwotnego chrześcijaństwa (św. Augustyn, św. Jan Chryzostom) czy np. św. Alberta Wielkiego lub św. Tomasza z Akwinu. Byłoby to jednak zbyt prostym uproszczeniem, tym bardziej, że definicje te już są właściwie uproszczone – nie wyrosły one bowiem na gruncie doświadczeń dorobku historycznego, który pomnożył zakres definicji o nowe zdobycze, zwłaszcza psychologiczne.

Z drugiej strony trudno byłoby się ograniczyć do definicji z okresu „złotego”, które oderwały się nieco od pierwotnych sformułowań, przesuwając punkt ciężkości na autorytet kierownika

i pewien przesadny psychologizm, co znowu było prostym następstwem odchylenia protestantów, utrzymujących kierunek pneumatologiczny oderwany od spowiedzi sakramentalnej.¹²

Mając na uwadze te dwie skrajności, przedstawiam najpierw definicję M. Godineza SI († 1644), który mówi: „Kierownictwo duchowe i dar rozeznawania duchów¹³ jest w większości darem wlanym. Zawiera w sobie dwa elementy: spekulatywny zwany mądrością, poznający ogólne zasady funkcjonowania dobrego i złego ducha, oraz praktyczny, oceniający w sposób dojrzały dobro i zło i odróżniający dobro większe od dobra mniejszego. Kierownik bowiem ma nie tylko rozeznaczyć duszę, ale również nią kierować tak, by ze złej stała się dobra, z dobrej – lepsza, z cnotliwej – doskonała. Duszom doskonałym winien pomagać do zdobywania pokory i pomnożenia miłości, bo doskonałość polega na wzroście i powiększeniu miłości”.

Nieco inaczej ujmuje kierownictwo duchowe D. Schram OSB († 1797): „Kierownik lub mistrz duchowy to ten, komu ktoś objawia całe swoje sumienie i oddaje się na stałe jego kierownictwu (pouczeniu i animowaniu) na drodze doskonałości; może nim być ktokolwiek w czasie spowiedzi lub poza nią”¹⁴.

Obydwie definicje nie wyczerpują w pełni treści kierownictwa, choć wzajemnie się uzupełniają. Ich uzupełnienie nie powinno iść jednak w kierunku, w jakim poszedł Feckes¹⁵, poszerzający

definicję tylko o orientację psychologiczną. Trzeba raczej podtrzymać określenie Stierliego¹⁶, według którego kierownictwo duchowe jest indywidualnym duszpasterstwem, metodycznym i regularnym, mającym na celu chrześcijańską doskonałość podmiotu. Tutaj w centrum zainteresowania znajduje się człowiek indywidualny ze swoją jedyną i niezaprzeczoną osobowością, żyjący wobec planu Bożego i w Kościele. Chyba to właśnie miał na myśli autor, używając sformułowania „indywidualne duszpasterstwo”. Przedmiot pasterzowania – osobiste życie chrześcijanina – jest ujęty w perspektywie określonej przez pragnienie doskonałości chrześcijańskiej. Łączy się więc ściśle z ideałem świętości chrześcijańskiej, do której wszyscy ochrzczeni są wezwani i do której wszyscy mogą dojść. Do całości definicji kierownictwa duchowego należy jeszcze trwałe, obustronne, regularne wysiłki oparte na pewnym planie.

Właściwie przy tej definicji można by pozostać, ale wydaje mi się, że lepiej będzie cofnąć się jeszcze do historii, by przytoczyć określenie o. J.M. Grou SI († 1803), które, moim zdaniem – przez swój integralny charakter i wyraźne podkreślenie, że kierownictwo duchowe jest tajemnicą wiary, tej wiary osobistej, która pozwala nam żyć życiem Boga dzięki pośrednictwu struktur ludzkich – jest dziś definicją klasyczną: „Kierowanie duszą jest prowadzeniem jej drogami Bożymi; to uczenie jej, jak słuchać natchnień Bożych i otwierać się na nie;

to podsuwanie jej sugestii zmierzających do praktykowania cnót potrzebnych w jej aktualnej sytuacji; to nie tylko podtrzymywanie jej w czystości i niewinności, ale pomaganie w postępie w doskonałości. Jednym słowem – to użycie całej swojej władzy w jednym celu: aby ją podnieść do takiego stopnia świętości, jaki jest przewidziany w planie Bożym¹⁷.

Można powiedzieć, że o. Grou poszedł nie tylko po linii o. Lallement i o. Surin, którzy wyraźnie podkreślali wagę inspiracji w kierownictwie duchowym, ale ujął w swej definicji całą tradycyjną naukę Kościoła według reguły swojego mistrza, św. Ignacego: *sentire vere in Ecclesia*. Prawdziwe kierownictwo musi respektować działanie łaski i tylko podążać jej śladami. Tym właśnie różni się ono od pedagogiki, która zajmuje się naturalnym kształceniem człowieka¹⁸. O tym będzie jeszcze mowa na innym miejscu.

Z powyższych definicji można wyłowić pewne gotowe elementy, które poniżej poddamy dalszej szczegółowej analizie. Na pojęcie kierownictwa duchowego składają się więc: prymat Ducha Świętego i związana ściśle z planem Bożym jego intymna inspiracja, doskonałość chrześcijańska rozwijająca się według obiektywnych swoich praw i wreszcie *dramatis personae*: ojciec duchowny i duchowe dziecko. Omówimy po kolei wszystkie te elementy.

2. Analiza definicji kierownictwa

duchowego

A. Dominująca rola Ducha Świętego w kształtowaniu indywidualnej drogi człowieka według planu Bożego

Można spojrzeć na „pracę Ducha Świętego” w poszczególnej duszy ludzkiej co najmniej z dwóch stron: od strony kierownika i od strony kierowanego. Nazwijmy pierwszy aspekt działaniem Ducha Świętego „z góry”, drugi zaś – jego działaniem „z dołu”.

Nawiążmy jeszcze w związku z aspektem „odgórnym” do wyposażenia kapłana we władzę święceń i jurysdykcji, przez które uczestniczy w sposób szczególny w kapłaństwie Chrystusa. Duch Boży, który „działa aż dotąd” w Kościele (por. J 5,17) i wprowadza wciąż nowych ludzi do Królestwa Bożego, ogarnia całą działalność kapłana. W kapłańskiej posłudze mieści się więc organiczna więź wszystkich elementów. Domena kierownictwa – w której można by rozgraniczyć pomiędzy *forum internum* a *forum externum* – też stanowi monolit.

Wyjaśnię to szerzej na idealnym prototypie z Pisma Świętego, który rzuca wiele światła na nasz delikatny temat. Tym obrazem jest mądrość, o której czytamy w księgach sapiencjalnych Starego Testamentu, gdzie mówi się o mądrości w dwojakim aspekcie – o mądrości niestworzonej i mądrości stworzonej. Istnieje mądrość odwieczna, „którą Pan stworzył jako początek swej mocy” (Prz 8,22), i jest mądrość stwo-

rzona, *sapientia creata (logos spermaticos)*, wyrażająca się poprzez historię zbawienia w życiu królów, proroków i świętych. Te dwa nurty mądrości mają jedno wspólne źródło: Mądrość i Miłość płynącą z łona Trójcy Przenajświętszej.

Chrystus Pan jest ideałem duszpasterza i kierownika duchowego (czyli pasterza pojedynczych dusz). To On pozostaje tym pierwszym Posługującym (*Minister primarius*), który nie tylko działa *ex opere operato* przy sprawowaniu przez kapłana poszczególnych sakramentów, ale działa przez kapłana we wszystkich jego czynnościach.

To wprowadzenie zmierzało do tego, aby przypomnieć fakty znane i na ich podstawie tezę znaną, ale w kierownictwie duchowym nie docenianą, która bezpośrednio wpływa na styl działania. W stylu, w jakim działa Mądrość przedwieczna, kierownik ma odczytać program swojej pracy, w którego świetle przekona się, że to właśnie Duchowi Świętemu Bóg zlecił kierownictwo. Można parafrazować w tym kierunku tekst 2 Tm 3,16: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu”¹⁹.

W osobie kierownika ma się objawić Duch – rozumny, święty, jedyny, wieloraki, subtelny, rączy, przenikliwy, nieskalany, jasny, niecierpięliwy, miłujący dobro, bystry, niepowstrzymany,

dobroczynny, ludzki (Mdr 7,22-23) – bo takie są predykaty Mądrości odwiecznej, którymi dzieli się ze swoimi *Mediator Dei et hominum*, Chrystus Jesus.

Cała klasyczna tradycja teoretyków i praktyków kierownictwa duchowego rozumiała swoją odpowiedzialność na tym odcinku w ten sposób. Można przytaczać na to wiele dowodów z pism św. Jana od Krzyża, św. Teresy, Bossueta, Libermana, Lipperta, Koźmińskiego czy wreszcie Marmiona. Często spotykamy się u nich z takim zdaniem: „Moja rola w kierownictwie ogranicza się tylko do modlitwy za was”²⁰.

Tego rodzaju sformułowanie może budzić uzasadnione obawy, a co najmniej pewne nieporozumienia²¹. Kościół zawsze o tym wiedział, a mimo to nie chciał odejść od swojej centralnej myśli. Stwierdzenie możliwości pewnych zagrożeń zmobilizowało go jedynie do wypracowania już w łonie instytucji kierownictwa duchowego pewnych metod, które by uchroniły ludzi od niebezpieczeństwa heretyckiego iluminizmu i dopomogły do uzyskania możliwego optimum. Nie zamykając drogi inspiracji, Kościół przez kierownictwo kontroluje ją tylko i bada jej autentyczność z pomocą autorytetu Magisterium. Metodą tą jest znana już dawno w Kościele *diakrisis, discretio spirituum*, czyli metoda rezeznawania duchów.

Discretio spirituum

Bogate źródła do *diakriseis pneumaton* mamy już w Piśmie świętym,

zwłaszcza w teologii św. Pawła i św. Jana, który zaleca przełożonym Kościoła, aby badali duchy, czy są z Boga (1 J 4,1). Św. Paweł zebrał kryteria rozeznawania duchów w Listach do Galatów i Koryntian. Charyzmatyczne rozeznawanie duchów było fundamentem kierownictwa duchowego w starożytnym Kościele Wschodnim. Literatura średniowieczna nie jest zbyt obfita. Klasycznym teoretykiem *discretionis* jest dopiero św. Ignacy, twórca wyspecjalizowanej w tej dziedzinie szkoły jezuickiej. Doskonale opracowanie zasad ignacjańskich dał o. J. de Guibert SI w swojej *Theologia spiritualis*. Punktem wyjścia do omawiania tego zagadnienia niechaj będzie przypomnienie definicji, którą podaje za D. Schramem OSB: „Rozeznawanie duchowe jest pewnym rodzajem sądu, dzięki któremu człowiek prawidłowo rozróżnia pomiędzy różnymi poruszeniami, co do których może mieć wątpliwość, od jakiego ducha pochodzą – dobrego czy złego”²².

Przedmiotem rozeznawania będą więc już to stany mistyczne, jak kontemplacja, już to fenomeny paramistyczne, jak objawienia, wizje, oraz światła wewnętrzne, pociechy lub oschłości. Na tym odcinku kierownik musi być również obeznany z psychologią, a czasem i z psychiatrią²³.

Jak widać z powyższego, praktyczne rozwiązywanie przypadków z tej dziedziny musi ostatecznie przejść w kierownictwo. Analogicznie można mówić o formowaniu sumienia w płasz-

czyźnie moralnej, związanej w wpływa-
mi pedagogiki. *Discretio* postuluje w
jakiś sposób znajomość reguł ukształto-
wanych przez Tradycję Kościoła oraz
nieodzowną w tych przypadkach nad-
przyrodzoną roztropność – nie dziwimy
się starożytnym, kiedy mówią o charyz-
matycznych darach potrzebnych do
prawdziwego rozeznawania.

Nie chcę zatrzymywać się dłużej
nad analizą tej tak ważnej dziedziny, bo
należy ona już raczej do porządku prak-
tycznego – chcę tylko podkreślić, że
kierownictwo duchowe pozostaje w
ściślej zależności i związku z teologią
życia wewnętrznego. Warto na tym
miejscu przypomnieć zdanie św. Jana od
Krzyża: „Niektórzy spowiednicy
i ojcowie duchowni, nie mając światła
ani doświadczenia na tych drogach,
raczej przeszkadzają i utrudniają drogę
duszom niż je wspomagają. Są oni
podobni do budowniczych wieży Babel,
którzy zamiast podawać odpowiedni
materiał, nie rozumiejąc się wzajemnie,
podawali inny niż trzeba było i tak nic
nie zdziałali”²⁴.

Tak w bardzo ogólnych zarysach
przedstawia się owa „odgórna praca
Ducha Świętego”. Jej podmiotem jest
kierowany – kierownictwo to jednak
zależy w dużej mierze od instrumental-
nej posługi kierownika i jego zaawanso-
wania w sprawach Ducha, które o wiele
przewyższa cenny na płaszczyźnie peda-
gogicznej dar „wczuwania się”, nazywa-
ny przez fenomenologiczną szkołę okre-
śleniem *Einführung*.

Nurt „oddolny” jest nie mniej ważny. Określenie „oddolność” ma na celu zwrócenie uwagi na odpowiedzialność kierowanego wobec inspiracji Ducha Świętego i zajęcie w stosunku do tego faktu odpowiedniego stanowiska. Postawę „oddolną” możemy nazwać pojętnością wobec spraw Ducha Świętego lub uległością Duchowi Świętemu.

Docilitas

Omawiając zagadnienie *docilitatis*, trzeba koniecznie nawiązać na wstępie do wydarzenia, które było promulgacją Nowego Przymierza, gwarantującego asystencję Ducha Chrystusowego w Kościele, tak wobec społeczności, jak i wobec poszczególnych osób. Od momentu Zesłania Ducha Świętego możemy mówić wyraźnie o możliwości otwierania się na sprawy Ducha. Co ten termin oznacza?

Czytając Summę Teologiczną św. Tomasza w związku z cnotą roztropności (II-II, 49, 3) na trzecim miejscu spośród wyliczanych cech istotnych (*partes quasi integrantes*) spotykamy otwartość na naukę, *docilitas*, która pomaga być uległym wobec przekazywanej wiedzy (*ut aliquis sit bene disciplinae susceptivus*). W życiu wewnętrznym owa uległość, *susceptivitas*, ma okazywać się wobec Ducha Świętego, nauki Kościoła lub kierownika duszy²⁵. Odnośnie do tej kwestii św. Tomasz, obawiając się prawdopodobnie jakichś zagrożeń z pogranicza infantylizmu duchowego, przypomina konieczność posiadania obok

otwartości na naukę także innej cnoty, określonej przez niego mianem *solertia*: „Tak jak otwartość na naukę (*docilitas*) polega na tym, żeby człowiek był dobrze usposobiony do przyjmowania słusznej opinii od innych ludzi, tak trzeźwość ducha (*solertia*) polega na tym, aby człowiek był dobrze usposobiony do tego, by przyjmował słuszną ocenę sam z siebie”²⁶.

Jeśli chodzi o *docilitas* wobec Ducha Świętego, to nie ma obawy, aby być zbyt (per excessum) posłusznym Duchowi Świętemu; owe uwagi o trzeźwości duchowej wynikają raczej z istnienia niekompetentnych kierowników. Pewne wypaczenia w życiu wewnętrznym nie są nigdy następstwem przesadnej uległości Duchowi Świętemu, ale są często znakiem nie dość wiernego posłuszeństwa, czyli zaniedbaniem przez brak (*per defectum*). *Docilitas* wobec Ducha Świętego nie objawia się bowiem nigdy w samej tylko sferze intelektualnej. Nie mamy otwierać się na samą tylko wiedzę, ale na kierowanie, które prowadzi do miłości²⁷.

Chodzi więc o to, by kierownictwo duchowe pomogło kierowanemu w habitualnym otwarciu się na inspirację Ducha Świętego. Kierownik ma za zadanie ukształtować podmiot nie w kierunku uległości wobec swoich nauk, ale wrażliwości na natchnienia, które objawiają się przez nadprzyrodzoną roztropność. Ona zaś pomaga w pełnym rozwoju osobowości „do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef

4,13)²⁸. Kierownik, który tego nie zrobił, nie nauczył niczego. Dusze chodzące za kierownikiem, a po jego odejściu niepocieszone w rozpacz, są gorzkimi owocami niekompetencji kierownika. W. Faber mówił: „Kierownik duchowy nie jest fabrykantem sumień. Nie ma on nigdy prawa zająć w sumieniu kierowanego tego miejsca, które jest własnością Ducha Świętego”. Przytoczmy jeszcze jedno zdanie ojca R. Plusa: „Celem kierownictwa jest nauczyć obchodzić się bez kierownictwa”²⁹.

Tutaj dochodzimy do zagadnienia bardzo delikatnego, które ma pozory dylematu i często jest miejscem bolesnej tragedii, a czasem i klęski niejednego kierownika: z jednej strony świadomość swojego ograniczenia i prawie całkowitej nieużyteczności oraz respekt wobec działania Bożego – z drugiej zaś strony świadomość odpowiedzialności za tego duchowego Robinsona, który prosi o pomoc.

W tym miejscu trzeba umieć sięgnąć do najgłębszej prawdy naszej wiary, która nas uczy o jedności Ducha Świętego z Kościołem. Rozeznanie niewidzialnego kierownictwa Ducha Świętego, tak w cudzym, jak i we własnym życiu, wynika ze znajomości ducha Kościoła, owego: *sentire vere in Ecclesia*. Aby móc kierować w sposób pewny innymi, trzeba najpierw samemu poddać się pod widzialne kierownictwo Kościoła, rozumieć jego instrukcje, uwagi i mieć sumienie wyczulone na jego naukę. Trzeba mieć „zmysł Kościoła”, to

znaczy sięgać do źródeł *solliciter, frequenter et reverenter*. A może lepiej: „być przy źródłach”.

Ponadto należy „żyć Kościołem”, to znaczy samemu „chodzić w mocy Ducha, który przenika wszystko” (1 Kor 2,10). Trzeba więc prowadzić głębokie życie wewnętrzne – które zawsze idzie w parze ze szczególnymi wpływami Ducha Świętego, objawiającego się przez wielorakie dary. Inspiracja „odgórna” zależy od cech kierownika. Domaga się od niego uczestnictwa w mądrości niestworzonej, nie tylko instrumentalnego, ale również doświadczalnego³⁰.

Oprócz przekonania o prymacie Ducha Świętego w kierownictwie duchowym i praktycznego doświadczenia kierownik musi jeszcze mieć doskonale rozeznanie trudnej dziedziny dotyczącej doskonałości chrześcijańskiej, co jest ściśle związane z jego dotychczasową formacją³¹.

Ponieważ zagadnienia te nie należą ściśle do omawianego tematu, poruszę tylko te momenty, które będą nieodzowne dla dalszych rozważań.

B. Istota i obiektywne prawa wzrostu doskonałości chrześcijańskiej

Mówiąc o doskonałości, uświęceniu czy świętości, musi się mieć za sobą w pierwszym rzędzie rozwiązany problem sensu istnienia, wiążący się na terenie światopoglądu katolickiego z tak zwanym chrześcijańskim egzystencjonaliz-

mem. Trzeba widzieć perspektywę, jakie daje ewangeliczna moralność, a ponadto przekroczyć psychologiczny krąg związany z zagadnieniami kształcenia charakteru czy osobowości.

Świętość zawiera w sobie integralność ideału (*ex integra causa*), a „uświęcenie” wiąże się nierozdzielnie z metodą dążenia do świętości nie poprzez jakieś próbne eksperymenty, ale poprzez system odpowiednich środków. Stąd konieczność oparcia się na bazie Pisma świętego, Tradycji, nauki nieomylnego autorytetu Kościoła i powadze teologów.

Ideał Kościoła, sformułowany w określonym modelu doskonałości, jest więc niezmienny w swej strukturze ontologicznej i w treści moralnej. Święty Kościół jest dziełem Boga (1 Tes 5, 23), a „uświęcenie” dokonuje się mocą Ducha Parakleta, Uświęciciela, przez pośrednictwo Chrystusa (1 Kor 1, 30), zwłaszcza przez zasługi Jego Śmierci krzyżowej. Uczestnictwo w tym uświęceniu rozpoczyna się przez wiarę i sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego (chrzest, bierzmowanie, Eucharystię), poprzez które Chrystus zamieszkuje w człowieku (1 Kor 6,11.15.19; Rz 15,16).

Łaska uświęcająca postuluje przemianę obyczajów (*metanoia*) – jeżeli bowiem „Święty” mieszka w duszy ochrzczonego, należy duszę oczyszczać. Świętość – to właśnie przede wszystkim oczyszczenie: „czystość to warunek konieczny do zapodmiotowienia się Boga w człowieku”³² („błogosławieni

czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” – Mt 5,8). Obecność mistyczna „Świętego” zobowiązuje do życia doskonałego, polegającego na miłości bez braków, rozwiniętej do miary wielkości według Pełni Chrystusa³³. W ostatecznym wyrazie „świętość” dysponuje człowieka przez czystość i dobre czyny do kultu Bożego³⁴, ponieważ człowiek jest stworzony po to, aby oddawać cześć Bogu. To również będzie wypełnieniem jego celu ostatecznego i w tym znajdzie swoje najwyższe szczęście. W liturgii kosmicznej, w Nowym Jeruzalem nastąpi kres całej historii: zjednoczenie na nowo odkupionej ludzkości w Chrystusie jako Głowie (rekapitulacja, *anakefalaiosis* – Ef 1,10).

Powyższy model, zbudowany na autorytecie Objawienia i poparty Tradycją, jest niezmienny i nie podlega dyskusjom. Jednak dojście do niego może dokonywać się różnymi drogami i na różne sposoby. Każda niemal epoka zależnie od wielu czynników tworzyła swój styl dążenia do doskonałości. Stąd właśnie wielość duchowości w Kościele. Nie tworzyły się one spontanicznie, i choć nieraz zaczynały nową epokę, zawsze tkwiły w ciągłym nurcie Tradycji i miały u swych początków wielki autorytet teologiczny lub, częściej, potężny wpływ żywego świętego.

W związku z tym mówi się o różnorodnych szkołach duchowych: benedyktyńskiej, franciszkańskiej, dominikańskiej, ignacjańskiej, o duchowości Karmelu, duchowości kardynała de

Bérulle, św. Franciszka Salezego³⁵. Dzisiaj coraz częściej słyszy się o specjalnej „duchowości zaangażowania”, która przełamała wielowiekowy styl „duchowości oderwania”. Mówi się o niej w odniesieniu do duchowieństwa diecezjalnego, do członków instytutów świeckich, a także w odniesieniu do szerokiej rzeszy ludzi świeckich.

W swej ontologicznej treści i moralnym profilu nie różni się ona niczym od klasycznego modelu ewangelicznego – różnica leży jedynie w środkach realizacji i w zasadach formacji. Ponieważ jeszcze dzisiaj ta najnowsza droga jest w swych drugorzędnych elementach na etapie tworzenia i realizacji, stała się obecnie przedmiotem żywych dyskusji i najróżniejszych propozycji.

O. Y. Congar w swojej obszernej i właściwie pierwszej wyczerpującej próbie teologii laikatu, czyli „duchowości w świecie, ale nie ze świata”, podaje zasadnicze elementy tej tak zwanej „zaangażowanej duchowości”. Wiąże tutaj harmonijnie *vetera et nova*. Sięga bowiem do istotnej bazy, którą tworzy wola Boża, wola Miłości, wyrażająca się w woli Chrystusa Kapłana. Odczytanie i przyjęcie powołania, odpowiedź na tę wolę przez dar życia – rodzi służbę. Służba ta prowadzi człowieka w świat drogą indywidualnego powołania, ale nie jak turystę czy beztroskiego pielgrzyma, lecz jako członka Bożej rodziny odpowiedzialnego za całość dzieła Ojca, Syna i Ducha Świętego. To jest właśnie owo zaangażowanie, które

jest znakiem dojrzałości. Człowiek zaangażowany bierze dzieło w swoje ręce, osądza wszelkie sytuacje i dokonuje wyboru według woli Ojca z miłością posuniętą aż do ofiary. W odpowiedzialnej realizacji swojego powołania dotyka oczyszczającej mocy Krzyża, co jest właśnie uświęcającym zdążaniem ku doskonałości³⁶.

Z kolei wypada nam się zająć wychowawcą i wychowankiem.

C. *Dramatis personae*

Wyżej wyodrębniliśmy już jasno dwa wzajemnie się uzupełniające pola kompetencji: *discretio spirituum* jako działanie Ducha Bożego „z góry” i *docilitas* jako działanie tego samego Ducha „z dołu”. Podział ten wynika z naturalnej struktury kierownictwa duchowego. W pracę tę bowiem jest zaangażowany ojciec duchowny i jego duchowe dziecko. Na obydwu stronach ciąży pewne obowiązki i obie muszą posiadać odpowiednie kwalifikacje.

Ojciec duchowny

Nie chodzi mi w tej chwili o formowanie traktatu na temat osobowości kierownika duchowego – podaję tylko kilka luźnych uwag, które nasunęły mi się w trakcie omawiania ostatnich zagadnień. Nie myślę również o możliwości nakreślenia jakiejś idealnej osobowości kierownika, bo takiej nie ma. Z drugiej strony, stale wzrasta zapotrzebowanie na wytrawnych kierowników

nawet o konkretnym specjalistycznym przygotowaniu.

Reasumując – ojcowie duchowni powinni być:

- świadkami świętości Boga, którzy dzielą się z ludźmi doświadczeniami Tradycji w dziedzinie wtajemniczenia w mądrość planu Bożego,
- gwarantami ortodoksji nauki i jej zgodności z duchem Ewangelii,
- w swojej służebnej roli mają reprezentować obecność Kościoła wobec swoich dzieci.

Od strony metodycznej można stwierdzić, że kierownik duchowy powinien oświecać, wzmacniać i kontrolować³⁷, jak również czuwać, pokazywać i udoskonalać³⁸ czy wreszcie nauczać i być podporą moralną³⁹. Wysokie wymagania określające w konkretny sposób kompetencje kierownika postulują:

Z cech przyrodzonych:

- wiedzę, zwłaszcza teologiczną i to pojmowaną według określenia o. Marmiona OSB – który mówił, że teologia jest przeobrażaniem się, przemienianiem wiary w modlitwę – a przy tym wiedzę z dziedziny nauk szczegółowych, zwłaszcza psychologii,
- dyskrecję i stałość ojcowską,
- bezinteresowną wielkoduszność,
- życzliwą cierpliwość – dobry ogrodnik wie, czym jest deszcz i słońce dla rosnącego zboża, jego duchowego dziecka; wie, że żniwa są owocem czasu swego, czas bowiem jest

też jednym z elementów, którymi posługuje się Bóg oprócz pośrednictwa ludzi,

- roztropność,
 - doświadczenie – prawda realna do przyjęcia *hic et nunc*, żywa i przeżyta – *fidélité au réel*
- Z cech nadprzyrodzonych:
- modlitwę rozumianą w ujęciu o. Ravnignana, o którym mówiono, że kierownictwo było dla niego przedłużeniem modlitwy,
 - dojrzałość duchową, łączącą się ściśle z:
 - miłością nadprzyrodzoną: kto kocha, ten rozumie; kto miłuje dusze, ten potrafi nimi kierować (Sługa Boży ks. Aleksander Żychliński).

Kompetencje i obowiązki wobec sytuacji szczegółowych należą już do praktycznej części. Klasyfikacja będzie tu przebiegać rozmaicie: bądź to według wieku, bądź według klasycznego podziału na początkujących, postępujących i doskonałych czy wreszcie według stanu lub zawodu, jak to dziś postuluje duszpasterstwo specjalistyczne. Osobną dziedzinę stanowią będą przypadki w pewien sposób skrajne: odchylenia *per defectum* – wszelkiego rodzaju nerwice i psychozy, odchylenia *per excessum* – iluzje i wreszcie najtrudniejsze przypadki przekraczające przeciętność: fenomeny mistyczne i paramistyczne⁴⁰.

Dziecko duchowe

Postawa dziecka duchowego w stosunku do jego ojca powinna być

oparta na następujących elementach nadprzyrodzonych i naturalnych:

- nadprzyrodzony stosunek wpływający z ducha wiary, że kapłan, kierownik zastępuje Chrystusa (*gerit vicem Christi*), z czym łączy się żarliwa modlitwa za kierownika,
- zaufanie i lojalna szczerość, przejawiająca się w dziecięcej ufności, z czym łączy się głęboki szacunek i gotowość, która w płaszczyźnie naturalnej jest analogiczna do *docilitas*,
- posłuszeństwo, niekiedy nawet poparte ślubem, choć na ten ostatni można pozwolić tylko w wyjątkowych wypadkach;
- przytoczmy jeszcze za Godinezem i Schramem cechę następującą: tak zwaną zdatność naturalną, *capacitas naturalis* (którą określa się inaczej „*fiat*” *naturale*) i zdatność nadprzyrodzoną, *capacitas supranaturalis*⁴¹ – które kierują już uwagę na dziedzinę ściśle praktyczną.

Kończąc ten rozdział na temat analizy teologicznego aspektu kierownictwa duchowego, powróćmy jeszcze do jego istotnych akcentów. Ukazaliśmy dominującą rolę Ducha Świętego w kształtowaniu indywidualnej drogi człowieka według planu Bożego Ducha objawiającego się w fenomenach *discretionis spirituum* i *docilitatis*, następnie zwróciliśmy uwagę na istotę i obiektywne prawa wzrostu doskonałości chrześcijańskiej, wreszcie kilka zdań poświęci-

liśmy osobom dramatu – ojcu duchowemu i jego duchowym dzieciom.

Obecnie, mając już za sobą dokładne precyzacje semantyczne, w dalszym ciągu rozważań podejmiemy zagadnienie niezmiernie wagi, nad wyraz trudne i bardzo perspektywiczne a do tego po wielu wiekach podejmowane na nowo, dlatego również dyskusyjne.

III. OŚ REINICJACJI – KIEROWNICTWO DUCHOWE I JEGO PERSPEKTYWY W ŚWIETLE ROZWIJAJĄCEJ SIĘ TEOLOGII KOŚCIOŁA

Jak duszpasterstwo katechumenalne (inicjacja) nie może być aneksem do duszpasterstwa ogólnego, lecz w myśl zaleceń teologii pasterskiej po Soborze Watykańskim II winno być głównym zadaniem ewangelizacyjnym, osią duszpasterstwa, tak też kierownictwo duchowe zajmuje centralne miejsce w procesie reinicjacji, czyli w przekazie wiary tym, którzy już przyjęli sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, ale nie zostali pouczeni o wierze, ani nie zmienili swojego sposobu postępowania⁴²) – bo nie nawrócili się.

1. Kierownik duchowy – przewodnik na drodze nawrócenia, świadek wiary i życia Kościoła

Metanoia więc, *conversio*, przemiana osoby jest sprawą istotną dla procesu wtajemniczenia, inicjacji, ale też dla procesu ponownego rozpoczęcia życia

z wiary. Pascha, przejście, wskazuje na drogę i proces pokonywania drogi. Bez przewodnika, bez nauczyciela i mistrza inicjacji – znającego naukę Chrystusa i Kościoła, a do tego świadka Tradycji Kościoła uwiarygodnionej przez wierność Magisterium – duchowa przemiana jest niemożliwa.

Osoba nauczyciela, mistrza jest więc mocno związana z osobą wtajemniczanego, jak też z osobą rozpoczynającego proces nawrócenia przez dialog. Nauczyciel, mistrz, kierownik duchowy czy towarzysz drogi musi przede wszystkim mieć ostrą świadomość, że nie jest on świadkiem swojej własnej wiary ani swojego sposobu bycia chrześcijaninem. On jest przede wszystkim świadkiem wiary i życia Kościoła. I ma być świadkiem życia w bliskości z Chrystusem. Św. Paweł mówił: *per Evangelium ego vos genui* (1 Kor 4,15). I mówił też: *charitas Christi urget me* – miłość Chrystusa przynagla mnie (2 Kor 5,14). Czuł w sobie wewnętrznego Mistrza, który jako Nauczyciel naucza, jako Mystagog wtajemnicza, jako Pasterz prowadzi.

Kierownik duchowy też chce wejść w sytuację mistrza wewnętrznego: przekazuje wiarę, przekazuje nadzieję, przekazuje miłość i przekazując oczekuje postawy otwartej, dobrej woli, dzięki czemu może zrodzić się owocna współpraca. Oczywiście, to ma swoje daleko idące konsekwencje, na podobieństwo kół koncentrycznych. Nie od razu wchodzi się w te problemy, o których tutaj

mówię. Czasem wszystko zaczyna się od pochylenia się nad głową dziecka i dotknięcia miłości.

A więc, potrzebna współpraca. Nauczyciel, mystagog, pasterz pragnąc wypełnić w autentyczny sposób funkcję kierownika duchowego winien być związany ze wspólnotą (właśnie o tym będzie szerzej mówił w drugim referacie Ksiądz Arcybiskup Zimoń), ponieważ w reinicjacji jest konieczne spotkanie *cor ad cor*, ale jest też miejsce na spotkanie człowieka ze wspólnotą. Korelatem Boga nie jest jednostka – a raczej jest nim jednostka jako żywa komórka wspólnoty. Korelatem Boga działającego przez Chrystusa jest Kościół – *Christus et Ecclesia una mystica persona* (św. Tomasz z Akwinu).

2. Niektóre zasady kierownictwa duchowego w reinicjacji

Można teraz, mając te doprecyzowania, pójść o krok dalej i powiedzieć kilka zdań o tym, jakie są zasady kierownictwa duchowego w reinicjacji⁴³. Proszę zauważyć, jak już różnicuje się zagadnienie, jeśli rozróżnimy wiek, stopień wtajemniczenia, dojrzałość wiary, nadziei i miłości u człowieka, któremu mamy pomóc. Trzeba strzec się bardzo stereotypów i trzeba, mając bogatą wiedzę, umieć ją w elastyczny i adekwatny sposób przekazywać temu konkretnemu człowiekowi.

Mając tę świadomość, można zapytać: jak trzeba w procesie reinicjacji

pracować, co należy zrobić? Jest tu kilka znanych zasad, które zebrane razem ukażą może bardziej pełny obraz.

A. Spotkanie – relacja – dialog

Przede wszystkim musi dojść do spotkania. „Nauczycielu – gdzie mieszkaś? Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,38-39); „Co chcesz, bym ci uczynił?” (Mk 10,50). A więc musi w spotkaniu dojść do momentu, kiedy dziecko duchowe, człowiek, którym się mamy zaopiekować, dojrzeje do tego, że sformułuje prośbę o wspólne działanie, że będzie prosił o to, aby pomóc mu w drodze.

Proszę zauważyć, że należałoby cały referat wygłosić na temat: jak do tego dojść? Pamiętam, że rozmawiałem kiedyś z księdzem z Petersburga, który mówił: was interesuje to, jak doprowadzić do tego, żeby on rozpoczął formację, a u nas problemem numer jeden jest, jak w ogóle dotrzeć do człowieka, z którym można by zacząć rozmawiać!

Druga sprawa: wejście w relacje. Ileż to razy mówi się, że pasterz winien znać swoje owce po imieniu (J 10,3). Spotkanie osobiste, *cor ad cor*, interpersonalne – ale równocześnie próba spotkania tego człowieka z grupą towarzyszącą. W każdym katechumenacie, w każdej parafii powinna być zorganizowana elita, grupa, która przyjmie nowo nawróconego człowieka. To jest jedno z poważniejszych zagadnień katechumenatu, kiedy człowieka się doprowadza do chrztu: i co dalej? Gdzie go wcielić, gdzie jest żywy Kościół? Te pytania są

bardzo uzasadnione, bo zostawić go samego sobie to znaczy wystawić go na ciężką próbę. Chodzi zatem o spotkanie człowieka i wprowadzenie go do zgromadzenia liturgicznego, a także do innych gremiów. To zagadnienie jest bardzo poważne i bardzo trudne.

Bardzo się cieszę, że wczoraj Ksiądz Profesor Czerwik tę rzecz tak wyakcentował. W naszych parafiach nie ma organicznych więzi. Były świadomie niszczone przez lata zniewolenia. To, że dzisiaj z trudem odradzamy niszczone przez lata organizacje i wspólnoty, to że tworzą się ruchy eklezjalne, to znak czasu, który nam ułatwi ciąg dalszy pracy nad ludźmi, którzy ponownie wchodzi na rzetelną i odpowiedzialną drogę wiary.

Po trzecie: wejście w dialog i podjęcie pracy nad sobą. Pomóc człowiekowi rozwinąć umiejętność słuchania – żeby słuchanie przemieniał w słyszenie. Cóż z tego, że słuchają, kiedy nie słyszą! Ileż to razy każdy z nas, głosząc słowo, chciałby podejść do obecnych i powiedzieć: słuchasz – ale czy słyszysz? Pomóc nabyć umiejętność wyrażania się, formułowania pytań. Nawet w naszych sympozjalnych spotkaniach, kiedy przychodzi do dyskusji, widać, że najchętniej wszyscy słuchają i za chwilę ktoś znowu wychodzi i monologuje, i nie można nawiązać kontaktu, bo często ludzie mają swoje stereotypy myślowe, swoje pułapy problemowe – i tak to idzie z trudem. Dopiero ekipa bardzo zgrana wewnętrznie, ekipa rozumiejąca

sytuację, ekipa rozumiejąca problem staje się wspólnotą dynamicznie pracującą i współpracującą. Trzeba tych ludzi do tego formować i wychowywać.

B. Nauczyć zaprogramowanej pracy nad sobą

Wtedy wreszcie można wprowadzić człowieka w odpowiedzialne podjęcie procesu, który nazywamy pracą nad sobą, gdzie doprowadza się go do konfrontacji między łaską a grzechem, zgodnie z tym, co wypowiedział na chrzcie: „wyrzekam się – wierzę”. I człowiek coraz bardziej poznaje swoje „skąd” (*arche*) i swoje „dokąd” (*telos*), poznaje sens istnienia i zaczyna wierzyć w sposób dojrzały i odpowiedzialny.

Nie chcę tutaj wchodzić (bo czas ucieka) w problematykę, którą trzeba poruszyć i w katechumenacie, i w reinicjacji. Rozwija się ona według pewnej zasady ewolucji. Jak konkretnie – teza za tezą – do tego człowieka dochodzić? Problem bardzo delikatny i subtelny – tu okazuje się talent pedagogiczny kierownika duchowego, to, czy umie ustalone zasady zastosować w każdym poszczególnym przypadku, czy też nie. Czasem teza dziesiąta może być na drugim miejscu, a pierwsza teza musi być przesunięta, ponieważ ten człowiek wie coś inaczej lub w ogóle nic nie wie. Oto problem programu, który stosuje się w kierownictwie duchowym i konfesjonale.

W konfesjonale także musi być pewien schemat, nie tylko sama spontaniczność. Rekolekcje zamknięte dają człowiekowi program – i rekolekcje muszą być przepracowane pod kątem programu, który człowiek wprowadza później w życie przez cały rok, a każda spowiedź ma być dopowiedzeniem konfrontacyjnym do rekolekcji, które pomaga w pójsciu o krok dalej.

C. Wtajemniczać w *ars celebrandi* – wprowadzać na drogę pokuty i ofiary, z której jest światło i moc

Wreszcie sprawa czwarta: wprowadzenie w uczestnictwo w Liturgię świętą. Tu chodzi nie tylko o „przygotowanie Liturgii”, jak mówimy najczęściej. To sprawa bardzo ważna i bolesna bardzo. *Celebratio* bowiem to złączenie Wieczernikowego Znak z rzeczywistością Golgoty. Czasem ludzie się dziwią, że ktoś uderzy w stół i zawoła: nie róbcie ze świątyni Pańskiej targowiska! Bo są tacy, którzy żyją tylko naskórką i nie wiedzą, że za obrzędem Wieczernika jest Golgota. Trzeba bardzo ostrożnie chodzić koło świętych czynności, bo *celebratio* to jest złączenie przez wiarę dwóch brzegów: ziemi i nieba. I w tej przestrzeni nie jest łatwo się poruszać. Dlatego Eucharystia jest połączona zawsze z sakramentem pojednania i pokuty – co na Zachodzie, niestety, w tej chwili zanika. Są tutaj księża, którzy mają doświadczenie z Kościołów zachodnich, gdzie nie widać połączenia

ducha pokuty z duchem dziękczynienia, walki z grzechem – z pracą, ze współpracą z łaską. Gdzie tworzy się niepełny obraz Liturgii.

Trzeba też widzieć właściwe relacje między Liturgią *sensu stricto* a paraliturgią – dewocyjne nabożeństwa narzucane na system sprawowania Liturgii, która ma odsłonić misterium krzyża i Golgoty, oraz różnorakie formy inkulturacji często odchodzą od tego misterium. A przecież wszystkie objawienia Matki Boskiej z La Salette, Lourdes, Fatimy są ciągłym nawoływaniem do pokuty. Pokutę czynicie – czyli żyjcie w duchu ofiary! Tu nie chodzi o prywatne objawienia, tu chodzi o pokutę. Chodzi o zdrowe przyjęcie tego wymagania, które się streszcza właśnie w Krzyżu Chrystusa i w Jego Zmartwychwstaniu – jest nim Pascha Chrystusa. A Różaniec, do odmawiania którego zachęca Matka Syna Bożego i nasza, jest skrótem Ewangelii czytanej razem z Nią.

3. Doprowadzić do Mistrza wewnętrznego

Wszystkie te elementy tworzą kształt świadectwa kierownika duchowego, gdzie suma jego czynności łączy się z odsłanianiem wymagań Mistrza wewnętrznego, który pracuje w kierowniku i przez niego, i w modlitwie indywidualnej podopiecznego dokonuje spraw najważniejszych. Bo najważniejsze jest to, co wyraża dialog chrzcielny na początku: „Czego chcesz od Kościoła Bożego? – Wiary. Co ci daje wiara? –

Życie wieczne.” Mamy pomóc temu człowiekowi, który mówi „wierzę”, w pogłębieniu świadomości, że dostał dar łaski, że ma dopracować sobie motywację (wiara światła!) – i wtedy podejmuje decyzję, która jest decyzją nieodwracalną. A czyni to dlatego, że dzięki podanej ręce wszedł na drogę paschalnej przemiany, która jest podobna do przestoczenia. Jest drogą przez oczyszczenie do oświecenia i zjednoczenia z Bogiem. Kościoły Wschodnie nazywają ją *divinisatio* – przebóstwieniem. Towarzysz drogi, ten, który wyprzedza – bo wie o tym, co trzeba przekazać – cieszy się, że mógł temu człowiekowi pomóc.

Dobiegamy do końca naszych rozważań. Teologiczny aspekt instytucji kierownictwa duchowego uprzytomnił nam po części nasz udział w zbawczym dziele Boga. Na każdym kroku w naszej pracy spotykamy się z głębiami tajemnic Bożo-ludzkich. Nigdy jednak nie mamy tak jasnego widzenia odpowiedzialności za dusze, jak w kontakcie osobistym i indywidualnym. Aby w pokorze móc powracać wciąż do tej żmudnej pracy, musimy sobie uprzytamniać i przypominać naszą rolę instrumentalną, jaką pełnimy służąc Duchowi Świętemu, który jest pierwszym Kierownikiem.

Kto pomógł drugiemu człowiekowi zrobić kilka kroków na drodze do świętości, nie żył na darmo. Papież Pius XII powiedział: „Niezliczone dobra, jakie czynią dla Kościoła kierownicy dusz, są często ukryte, lecz zostaną objawione

kiedyś w całym blasku w chwale Królestwa Bożego”⁴⁴.

Zresztą – można i trzeba przypomnieć: już tutaj na ziemi odbierają oni obfitą zapłatę. Misja kierownictwa duchowego jest cudowną szkołą modlitwy i uświęcenia dla kierownika, ponieważ światła dawane innym są dawane i jemu. Niejeden kierownik, spowiadając ludzi, sam nauczył się spowiadać! Dusze, które on prowadzi, przychodzą do niego skierowane najczęściej przez Boga. Przez nie Bóg sam go w jakiś sposób dotyka. Posłane są też i dla niego.

Przypomnijmy sobie, ile razy podczas naszej pracy odczuwaliśmy jasno, że przez nas dokonuje się uzdrowienie chorego, a nawet czasem wskrzeszenie umarłego. A czyż nieraz nie spotkaliśmy się oko w oko z szatanem, który wniwecz obracał nasz trud i uczył nas pokory, przypominając, że jesteśmy dużymi dziećmi pełnymi nieporadności wobec straszliwej monotonii grzechu i że możemy czasem tylko rozgrzeszać i płakać?

Rozumiemy teraz, dlaczego tak mało jest dobrych kierowników – o wiele mniej niż dobrych kaznodziejów. Kierownictwo duchowe – jak przypomina nam Sługa Boży ksiądz Aleksander Żychliński – jest najwyższym objawieniem miłości chrześcijańskiej. I zakończmy cytowanym już zdaniem, żeby nie umknęło nam: kto miłuje dusze, ten potrafi nimi kierować.

Przypisy:

1. A. Saudreau, *Manuel de spiritualité*, Paris 1920, 229-230;
2. J.D. Benoit, *Direction spirituelle et protestantisme*, Paris 1940, 59-61;
3. J.D. Benoit, tamże, 72;
4. Św. Tomasz z Akwinu: „Nihil tamen prohibet aliquos alios secundum quid dici mediatores inter Deum et homines prout scilicet cooperantur ad

unionem hominum cum Deo dispositive vel ministerialiter” (S.Th. III.26,1); **5.** Sobór Watykański II – DKM, DK 18, DKF 8, DZ 18, DWCH 10; **6.** J. de Guibert SI, *Theologia spiritualis ascetica et mystica*, Romae 1939, 205; **7.** J. de Guibert SI, *Documenta Ecclesiastica Christianae perfectionis studium spectantia*, Romae 1931, 568; **8.** J. Stierli SI, *L’art de la direction spirituelle*, Christus 25 (1960) 22-46; **9.** J. Daniélou SI, *La direction dans la tradition*, Christus 25 (1960) 7; J.B. Scaramelli SI, *Directorium asceticum sive norma dirigendi animas*, Verhoeven 1948, I,47; **10.** J. Stierli, dz. cyt., 30; **11.** J. Sudbrack, *Geistliche Führung. Zur Frage nach dem Meister, dem geistlichen Begleiter und Gottes Geist*, Freiburg im Br., 1981; Y. Raguin, *Maître et disciple. La direction spirituelle*, Paris 1985; Bp W. Świerzawski, *Mistrzu, gdzie mieszkaś? Chodźcie a zobaczycie. Człowiek – istota mistyczna*, Sandomierz 1994; O. P. Rostworowski OSB, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 1997; **12.** M. Thurian, „Direction spirituelle c’est la recherche des indications de l’Esprit Saint dans un certain contexte psychologique et spirituel” – *La cure d’âme dans la tradition réformée*, VSS 34 (1955) 320; **13.** M. Godinez SI, *Praxis Theologiae Mysticae*, Paris 1919, 222; **14.** „Director seu magister spiritualis dicitur ille, cui alius manifestata ipsi tota conscientia sua, se habitualiter dirigendum (instruendum scilicet et movendum) praebeat in via perfectionis. Quod fieri potest vel praelato suo vel alteri particulari; vel intra vel extra confessionem” (D. Schram OSB, *Institutiones Theologiae Mysticae ad usum directorum animae*, Leodi 1860, II, 327; **15.** C. Feckes, *Die Lehre vom christlichen Vollkommenheitsstreben*, Freiburg 1953, 168; **16.** J. Stierli SI, dz., cyt., 22; **17.** J.M. Grou SI, *Manuel des âmes intérieures*, Paris 1914, 109; **18.** „In ne s’agit pas tant pour le directeur au sens religieux du mot, de respecter l’autonomie de l’âme humaine que l’action de Dieu en elle. De l... toute la distance, qui le sépare du simple pédagogue” – M. Olphe-Galliard SI, *Le P.J.P Caussade, directeur d’âmes*, RAM 19(1938) 410; **19.** J.B. Renniger, *Pastoraltheologie*, Freiburg 1893, 220-223; **20.** M. Cagnac, *Les lettres spirituelles en France*, Paris 1929, II 255; **21.** B. Schwalm, *L’inspiration intérieure et le gouvernement des âmes*, Revue Thomiste, 6(1898) 315-353, 707-738; **22.** D. Schram, dz. cyt., II, 185: *Discretio spirituum est quoddam iudicium, per quod homo recte discernit inter varios motus, de quibus dubitari potest, a quo spiritu proveniant, bono an malo*; **23.** Patrz *Études Carmélitaines*; **24.** Św. Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, Kraków 1948, 38; **25.** J. Lecuyer, *Docilité*, DdS, 1470; **26.** *Sicut autem docilitas ad hoc pertinet, ut homo bene se habeat in acquirendo rectam opinionem ab alio, ita solertia ad hoc pertinet, ut homo bene se habeat in acquirendo rectam aestimationem per se ipsum* (II-II, 49, 4c); **27.** Cf. I, 43,5, ad 2; **28.** J.M. Perrin OP, *La direction spirituelle*, Paris 1948, 92-99; **29.** R. Plus, *La direction d’apr,s les maîtres*, Paris 1933, 66; **30.** J. Pieper, *Traktat über die Klugheit*, München, Kösel 1955; **31.** J. Laplace SI, *La formation du directeur*, Christus 25 (1960) 47-63; **32.** *Munditia enim necessaria est ad hoc, quod mens Deo applicetur* – II-II, 81, 8, c; **33.** A.J. Festugi, re OP, *La sainteté*, Paris 1949, 98-102; **34.** II-II, 81, 8, c; **35.** J. de Guibert SI, *En quoi diff,rent réellement les diverses écoles catholiques de spiritualité?*, Gregorianum, 19 (1938) 263-276; **36.** Y. Congar OP, *Jalons pour une théologie du laïcat*, Paris 1954², 561-630; Y. Congar, *Sacerdoce et laïcat. Devant leurs tâches d’évangélisation et de civilisation*, Paris 1963. Celowo pomijam w tym opracowaniu zagadnienie formacji duchowości liturgicznej; **37.** G. Thils, *Sainteté chrétienne*, ed. Lannoo 1958, 431; **38.** O. Zimmermann SI, *Lehrbuch der Aszetik*, Freiburg 1932, 236; **39.** J. Stierli SI, dz. cyt., 30; **40.** V. Fečki SDB, *De manifestatione conscientiae in iure religiosorum* (Can. 530), Lublin 1961; A. Ehl, *Duszpasterstwo zakonic*, tł. ks. J. Nowicki, Lublin 1959; A. Godin SI, *Guide ... l’usage du clergé pour discerner les troubles mentaux*, NRTh 6 (1960) 589-607; 10 (1960) 1063-1083; **41.** M. Godinez SI, dz. cyt., 228; D. Schram OSB, dz. cyt., 304, II; **42.** H. Bourgeois, *Théologie catéchuménale. _propos de la „nouvelle évangélisation”*, Paris 1991, 185-231; M.L. Gondal, *Commencer ou recommencer ... croire*, Lyon 1985; La Maison-Dieu No 132 – *Initiation chrétienne*, 1977; D.A. Withey (praca zbiorowa), *Adult Initiation*, Nottingham 1989; **43.** A. Louf, *Towarzyszenie duchowe*, Kraków 1991, 99-141; J.P. de Meulder, *Champs libres pour l’Évangile. L’accompagnement catéchuménal*, Bruxelles 1993, 51-99; **44.** Pius XII, *Menti nostrae*, Veillot 400.

„Trzeba zachęcać wiernych, aby odkryli i cenili dar kierownictwa duchowego, aby go szukali i pełni ufności domagali się go od swoich wychowawców w wierze. Kapłani zaś ze swej strony winni jako pierwsi poświęcać czas i siły temu dziełu wychowania i pomocy duchowej; w przyszłości nigdy nie będą żałować, że pominęli lub odsunęli na dalszy plan wiele innych spraw, nawet pięknych i pożytecznych, aby dochować wierności swej posłudze współpracowników Ducha Świętego, którzy mają oświecać powołanych i być dla nich przewodnikami.”

Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, 40

„Jeśli jesteś kierownikiem dusz, pamiętaj, czyją krwią zostały oczyszczone, a «wszystko, co czynicie, niech się dokonuje w miłości». W taki sposób potrafimy łatwo przezwyciężyć niezliczone przeszkody, których doświadczamy każdego dnia (na to bowiem zostaliśmy ustanowieni), i otrzymamy moc rodzenia Chrystusa w nas samych oraz w innych.”

Św. Karol Boromeusz, Z przemówienia wygłoszonego w czasie ostatniego synodu, *Acta Ecclesiae Mediolanensis*, Mediolan 1599

„Szafarstwo sakramentalnej Pokuty/ jest to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posłudze kapłańska. Właśnie dlatego, biorąc także pod uwagę stanowcze wezwanie Synodu, będę niestrudzenie nawoływał mych Braci biskupów i kapłanów do jej wiernego i gorliwego wypełniania.”

Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia*, 29

Po przerwie wykład wygłosił Metropolita Katowicki arcybiskup dr Damian Zimoń – Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ogólnego.

Abp Damian Zimoń

Środowisko wychowawcze a reinicjacja

Wstęp

Temat zaproponowany przez organizatorów jest ważny, ale niezwykle obszerny.

Chciałbym na wstępie nawiązać do papieskiego dokumentu *Tertio Millennio adveniente*. Dokument ten wyznacza Kościołowi drogi duszpasterskiego zaangażowania w przygotowaniu do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Trudno nie wpisać tej mojej refleksji w treści tego Listu Apostolskiego. Lektura dokumentu zwraca uwagę na stale powtarzającą się zachętę Ojca Świętego, by dokonać „ponownego odkrycia”. Czego? Spraw podstawowych dla chrześcijanina. Są nimi Osoba Jezusa Chrystusa jako jedynego Zbawiciela (rok 1997), Ducha Świętego, Jego obecności i działania w Kościele (1998 rok) oraz Osoby Boga Ojca (rok 1999).

W roku bieżącym Ojciec Święty zachęca, by odkryć ponownie dar sakramentu chrztu, powrócić z odnowionym zapalem do Biblii, ponownie odkryć katechezę w jej pierwotnym sensie i wartości jako „nauki Apostołów” (por. Dz 2,42) o Osobie Jezusa Chrystusa i o Jego tajemnicy zbawienia (por. TMA, 43-44).

Rok przyszedł to ponowne odkrycie obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła (por. TMA, 45).

Czyż więc Jan Paweł II nie wzywa w szerokim sensie do reinicjacji całej wspólnoty Kościoła? Wskazuje też na ostateczny jej cel. Ma nim być ożywienie wiary i świadectwa chrześcijańskiego życia.

Nie możemy też pominąć zadań wskazanych nam przez Ojca Świętego w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny i przesłania do młodych z Paryża. Orędzia te konkretyzują zadania Kościoła.

Środowisko wychowawcze

Co jest dziś środowiskiem wychowawczym? To zagadnienie podejmuje i Jan Paweł II w Adhortacji *Christifideles laici* (61-63). Wskazuje na różne środowiska wychowawcze i formacyjne, nazywając je współpracownikami Boga – Wychowawcy. Jak wychowanie człowieka wiąże się nierozdzielnie z ojcos-

twem i macierzyństwem, tak formacja chrześcijańska ma swoje korzenie i siłę w Bogu Ojcu, który kocha i wychowuje swoje dzieci. Tak, Bóg jest pierwszym Wychowawcą swojego Ludu.

Mówią nam o tym piękne słowa Mojżesza: „Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród dzikiego wycia, opiekował się nim i pouczał, strzegł jak żrenicy oka. – Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad pisklętami swoimi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie samym je nosi – tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego” (Pwt 32, 10-12).

Boskie dzieło wychowawcze objawia się i dopełnia w Jezusie Nauczycielu i dociera od wewnątrz do serca każdego człowieka dzięki dynamicznej obecności Ducha Świętego.

Do udziału w tym dziele wezwany jest Kościół-Matka, zarówno jako taki, jak i w poszczególnych dziedzinach i przejawach swojego życia. W ten sposób ochrzczeni są formowani przez Kościół i w Kościele, co się dokonuje na zasadzie wzajemnej komunii i współpracy wszystkich jego członków: kapłanów, zakonników i samych świeckich.

Tak więc wszyscy członkowie kościelnej wspólnoty, w całej swej różnorodności, otrzymują w tej dziedzinie od Ducha Świętego dar płodności i aktywnie z nim współpracują. Tak pisał św. Metody: „Mniej doskonali są noszeni i formowani, jak w matczym łonie, przez bardziej doskonałych, ażeby byli poczęci i zrodzeni dla wielkości

i piękna cnót” (*Sch.* 95,110). Tak się stało w przypadku św. Pawła, który wszedł do Kościoła prowadzony przez chrześcijan (w osobie Ananiasza), po czym sam osiągnął doskonałość i był duchowym ojcem dla tak wielu synów i córek.

Wychowanie jest przede wszystkim dziełem Kościoła powszechnego, w którym Papież pełni rolę pierwszego wychowawcy katolików świeckich. Do niego, jako do następcy Piotra, należy zadanie „utwierdzenia braci w wierze” przez nauczanie wszystkich wierzących podstawowych treści chrześcijańskiego i kościelnego powołania i misji. Wszystkie jego słowa nie tylko wygłaszane, ale także zawarte w dokumentach dykasterii Stolicy Apostolskiej, winny być słuchane przez świeckich w duchu gotowości przyjęcia ich z miłością.

Jeden i powszechny Kościół jest obecny w różnych częściach świata poprzez Kościoły partykularne. W każdym z nich osobista odpowiedzialność za to, co dotyczy świeckich, spoczywa na biskupie, który winien troszczyć się o ich formację poprzez przepowiadanie Słowa, sprawowanie Eucharystii i sakramentów i kierowanie ich chrześcijańskim życiem.

W obrębie Kościoła partykularnego lub diecezji znajduje się i działa parafia, której przypada istotne zadanie bezpośredniej i osobistej formacji katolików świeckich. W parafii łatwiej nawiązać kontakt z poszczególnymi osobami i grupami osób. Celem jest wychowywa-

nie swoich członków w słuchaniu Słowa, w liturgicznym i osobistym dialogu z Bogiem, w braterskiej miłości i przybliżeniu im w sposób bardziej bezpośredni i konkretny znaczenia kościelnej komunii i misyjnej odpowiedzialności.

W niektórych parafiach, zwłaszcza gdy są rozległe bądź rozproszone, znaczną pomocą w formacji chrześcijan służą małe wspólnoty kościelne, dzięki którym do wszystkich dociera świadomość i doświadczenie kościelnej komunii i misji.

Jan Paweł II we wspomnianej Adhortacji przypomina wprost, iż ojcowie synodalni stwierdzili, że inną formą pomocy może być katecheza osób ochrzczonych prowadzona w formie katechumenatu i wykorzystująca pewne elementy *Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*, które służą odkryciu i przeżywaniu ogromnych i nadzwyczajnych bogactw i odpowiedzialności wynikających z otrzymanego Chrztu (por. CL, 61).

W formacji, którą świeccy otrzymują w diecezji i w parafii, zwłaszcza w zakresie uświadomienia sobie komunii i misji, szczególnie ważne miejsce zajmuje pomoc wzajemnie świadczona sobie przez różnych członków Kościoła. W tej pomocy wyraża się, a zarazem realizuje tajemnica Kościoła, Matki i Wychowawczynie. Kapłani, zakonnicy i zakonnice powinni wspomagać katolików świeckich w ich formacji. Sami świeccy z kolei mogą i powinni wspierać pomocą kapłanów i zakonników na

drodze ich duchowej i pasterskiej posługi.

Dalej Jan Paweł II wspomina o rodzinie chrześcijańskiej jako o środowisku wychowawczym dla żywej wiary. Rodzina chrześcijańska, będąc Kościołem domowym, jest naturalną i podstawową szkołą wiary. Ojciec i matka otrzymują w sakramencie małżeństwa łaskę i zadanie chrześcijańskiego wychowania dzieci, wobec których świadczą i którym przekazują wartości tak ludzkie, jak i religijne. Dzieci już wraz z pierwszymi słowami uczą się chwalić Boga, którego bliskość odczuwają jako bliskość kochającego i opiekuńczego Ojca, a wraz z pierwszymi gestami miłości uczą się także otwarcia wobec innych i odkrywają w darze z siebie sens ludzkiego życia.

W codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej dzieci zdobywają pierwsze „doświadczenie Kościoła”, które następnie potwierdza się i pogłębia wraz z ich stopniowym, aktywnym i odpowiedzialnym włączaniem się w życie szerszej wspólnoty kościelnej i społeczności świeckiej.

Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich „Kościół domowy” ma swój udział w życiu i misji Kościoła powszechnego, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się „zmysł Kościoła” oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły na służbę Królestwu Bożemu.

Ważnym miejscem wychowania, na które zwraca uwagę Ojciec Święty, są

także katolickie szkoły i uniwersytety oraz ośrodki odnowy duchowej, które coraz bardziej rozpowszechniają dziś swoją działalność.

Trzeba wspomnieć o polskim doświadczeniu po powrocie religii do szkół. Katecheza obejmuje zdecydowanie większy procent uczniów. Ważne jest jednak, by nie zaniedbać katechezy parafialnej, która obejmuje przygotowanie do sakramentów. Wydana przeze mnie w roku 1996 *Instrukcja o przygotowaniu do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej* przynosi pozytywne rezultaty.

W aktualnym kontekście społecznym i historycznym, który znamionują głębokie przemiany kulturowe, nie wystarcza już tylko sam udział chrześcijańskich rodziców w życiu szkoły. Trzeba przygotować katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania jako ich prawdziwej i właściwej im misji kościelnej. Należy też tworzyć i rozwijać wspólnoty wychowawcze złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnice oraz przedstawicieli młodzieży.

Pragnąc, by szkoła w godny sposób spełniała swoją funkcję formacyjną, świeccy powinni stanowczo wymagać, od wszystkich i dla wszystkich, prawdziwej wolności w dziedzinie wychowania, zapewnionej także przez stosowne prawodawstwo cywilne. Potrzeba, by w szkołach katolickich i niekatolickich nauczyciele i profesorowie dawali prawdziwe świadectwo Ewangelii poprzez

przykład własnego życia, kompetencję i uczciwość zawodową, nauczanie inspirowane duchem chrześcijańskim z zachowaniem autonomii nauki i różnych jej dziedzin. W tej dziedzinie Kościół powierza katolikom świeckim zadanie ukazywania wszystkim wewnętrznej więzi pomiędzy wiarą i nauką, Ewangelią i kulturą człowieka. Równoczesna obecność kapłanów i świeckich, a także zakonników i zakonnice ukazuje uczniom żywy obraz Kościoła i ułatwia im poznanie jego bogactwa.

Wreszcie Papież wymienia ruchy i stowarzyszenia, które mają swoje miejsce w formacji świeckich. Każde bowiem z tych zrzeszeń przy pomocy sobie właściwych metod umożliwia formację głęboko wszczepioną w doświadczenie życia apostołskiego, a równocześnie daje okazję do integracji, ukonkretnienia i bliższego określenia formacji otrzymywanej przez ich członków od innych osób i wspólnot.

W tej perspektywie reinicjacja jawi się jako wzajemny dar wszystkich dla wszystkich. Reinicjacja nie jest przywilejem zastrzeżonym tylko dla niektórych ludzi, ale prawem i obowiązkiem wszystkich. Reinicjacja powinna korzystać z odpowiednich metod, które dopomogą każdemu w pełnej realizacji ludzkiego i chrześcijańskiego powołania.

Ze względu na wyjątkową rolę parafii i rodziny chciałbym szerzej omówić te dwa środowiska wychowania do pełnego życia wiary i zaangażowania w misję Kościoła.

Reinicjacja w parafii

Chciałbym na wstępie przypomnieć słowa, które Jan Paweł II wypowiedział w Krakowie–Mistrzejowicach w 1983 roku: „Każda parafia jest wspólnotą Ludu Bożego, w której urzeczywistnia się w sposób systematyczny dzieło ewangelizacji”.

Skupimy się w tej chwili nad samą parafią. Niejako „przewodnikiem” będzie nauczanie Jana Pawła II o parafii. Wypowiedzi Jana Pawła II na temat parafii są bardzo liczne. Niektóre z nich można by uznać za małe traktaty teologii pastoralnej. Bardzo dużo treści, i to często praktycznych, a nie tylko teoretycznych, zawiera dokumentacja obejmująca wizytacje ponad 200 parafii rzymskich.

Jak wiadomo, okres posoborowy w niektórych Kościołach lokalnych charakteryzowała, zakrojona na szeroką skalę, kontestacja instytucji parafialnej jako takiej. „Niektórzy, może zbyt pochopnie – zauważa Jan Paweł II w Adhortacji *Catechesi tradendae* – uznali, że parafie są przestarzałe, że nawet zanikają, a na ich miejsce powinno się tworzyć małe wspólnoty dogodniejsze i sprawniejsze” (67).

Kontestacja ta zagrażała poważnie Kościołowi, który aby być widzialnym potrzebuje miejsc, w których mógłby się zaszczerpić w konkretnym środowisku społecznym; brak tego zakorzenienia tu i teraz spowodowałby de facto jego nieobecność. „Czy to się podoba czy nie – stwierdza Jan Paweł II w Adhortacji

Catechesi tradendae – parafia jest w dalszym ciągu miejscem, z którym chrześcijanie, nawet nie praktykujący, złączeni są ścisłymi więzami” (67). Do zaangażowanych zaś w duszpasterstwie parafialnym księży i świeckich w Utrechcie Papież mówi: „Chciałbym podzielić się z wami tym, o czym jestem głęboko przekonany, a co mam często okazję podkreślać: żywię przekonanie o zasadniczej roli, jaką ma do odegrania parafia, również w obecnym kontekście społecznym i w środowisku miejskim”.

Nie znaczy to wcale, że Papież nie dostrzega kryzysu parafii w pewnych Kościołach lokalnych czy też w pluralistycznym społeczeństwie. Zdarza się – mówi Papież – że parafia jest zagrożona, a czasem wręcz niszczone przez poważne kryzysy. Jednak pomimo tego, z naciskiem powtarza Ojciec Święty, parafia stanowi „normalny wyraz religijnego życia ludu chrześcijańskiego. Jest ona częścią niezbędną dla życia Kościoła w procesie ożywiania wiary i dawania jej świadectwa”.

Zachęca więc w Adhortacji *Christi-fideles laici*: „Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą tajemnicę Kościoła, który właśnie w niej istnieje i działa” (26). Odwołuje się przy tym do nauczania soborowego, wydobywając z niego teologiczną wizję parafii. „Parafia – uczy Jan Paweł II – nawet podlegająca różnorodnym przemianom wskutek upływu czasu, w ciągu wielowiekowej historii czyni żywą i oddziaływającą

Tajemnicę Kościoła i jego misję głoszenia Chrystusa i formowania chrześcijan w ich codzienności”.

Wiążąc parafię z tajemnicą Chrystusa i Kościoła, Jan Paweł II ukazuje jej relację do Kościoła powszechnego oraz jego pełnego urzeczywistnienia w Kościele partykularnym. W biblijnym obrazie Kościoła jako Owczarni Chrystusowej parafia stanowi część trzody Pana. W świetle wizji Kościoła jako roli uprawnej jest „pierwszorzędną ziemią”, w obrazie Kościoła jako budowli jest jego żywym elementem. W spojrzeniu na Kościół jako rodzinę jest ona jego lokalnym ukazaniem. Wreszcie Kościół jako matka okazuje w parafii swe macierzyństwo wobec wszystkich.

Pewnego rodzaju syntezę takiego stanowiska Jana Pawła II stanowi jego wypowiedź do biskupów Lombardii z 18 grudnia 1986 roku, według której parafia jest „częścią trzody Pana, pierwszorzędną rolą, na której Duch Święty działa dla wzrostu żniwa, aby nieustannie wznosić budowlę Bożą, aby doprowadzić Ciało Mistyczne do pełni wieku dojrzałego”.

Parafia jest ściśle powiązana z tajemnicą Kościoła na zasadzie organicznej więzi części z całością. Takie stanowisko w pełni znajduje swoje potwierdzenie w Adhortacji *Christifideles laici*, gdzie Ojciec Święty uczy: „Chociaż wspólnota kościelna zawsze posiada wymiar powszechny, to jednak swój najbardziej bezpośredni i widzialny wyraz znajduje w życiu parafii. Parafia jest niejako ostatecznym umiejscowie-

niem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek” (26). Ostatecznie więc według Jana Pawła II parafia jest najbardziej adekwatnym miejscem, w którym powinien ukazać się Kościół lokalny jako sakrament zbawienia.

Rodzina a reinicjacja

Myślę, że mottem tej części wykładu mogą być słowa z *Księgi Jozuego*: „Ja sam i mój dom chcemy służyć Jahwe” (Joz 24,15). Chciałbym teraz skoncentrować się na rodzinie jako na środowisku wychowawczym, w którym dokonuje się reinicjacja. Powodem jest najpierw fakt, że rodzina jest naturalnym i podstawowym środowiskiem reinicjacji, nawet jeśli do końca nie spełnia ona tej misji. Po drugie, na rodzinę zwraca uwagę Światowy Kongres Rodziny w Brazylii z udziałem Jana Pawła II, który odbędzie się w październiku. Chciałbym wskazać w moim przedłożeniu na to, co rodzina jako „domowy Kościół” może uczynić dla reinicjacji.

Szeroko rozwinięty ruch uaktywnienia i wydobycia bogactw, jakie Bóg zainwestował w misterium rodziny, wypracował określenia: „domowy Kościół” – i „liturgia rodzinna”. Czym ona jest? Byłoby wielkim uproszczeniem zagadnienia, gdybyśmy chcieli rozumieć to pojęcie w sensie zbioru wskazówek, przepisów, recept zmierzających do „uliturgicznienia” życia rodziny. Liturgia rodzinna domaga się ukazania teologicznych powiązań z tym, co zwykło się

określać jako misterium rodziny. Określenie „liturgia rodzinna” można rozumieć w sensie sposobu życia chrześcijańskiego ożywionego liturgią Kościoła. Można także powiedzieć, że liturgia rodzinna to misterium Kościoła przeżywane w rodzinie jako przedłużenie i rozwój duchowy małżeństwa.

Rozważania dotyczące istoty małżeństwa dowiodły, że rodzina swoje zakotwiczenie ostateczne posiada w życiu osób Trójcy Świętej. „Ojczy, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy” (J 17, 22), w misterium miłości Boga ofiarującego Przymierze człowiekowi, ludzkości. Przymierze zrealizowane we Wcieleniu: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16) i w związku Chrystusa z Kościołem: „mężowie, miłujcie żony wasze, bo Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25).

Misterium rodziny prowadzić musi do pewnej konkretyzacji. Obecność Chrystusa w życiu małżonków nie ogranicza się do urzędowych, niezwykle ważkich epizodów czy momentów ich życia. Jest to obecność w codziennych szarych dniach zmagania się o szczęście rodzinne. Św. Ignacy Antiocheński stwierdził: „gdzie Chrystus, tam Kościół”. Na tej właśnie płaszczyźnie możemy powiedzieć, zapożyczając termin od św. Jana Chryzostoma, że rodzina jest „ecclesiola”, „domowym Kościołem”, mikrokosmosem Kościoła powszechnego. Myśl tę zresztą powtórzy Konstytu-

cja dogmatyczna o Kościele nazywając rodzinę „domowym niejako Kościołem” (KK, 11). Św. Paweł, kończąc swój *List do Koryntian*, przesyła mieszkańcom tego miasta serdeczne pozdrowienia od małżonków Akwili i Pryscylli oraz od „zbierającego się w ich domu Kościoła” (1 Kor 16,19).

Rodzice przez sakrament chrztu świętego i bierzmowania posiadają udział w powszechnym kapłaństwie, a przez sakrament małżeństwa są upoważnieni, upoważnieni i umocnieni do wykonywania w domu funkcji nauczycielskiej, kapłańskiej i pasterskiej.

Są to tylko niektóre elementy, które wskazują na to, jak małżeństwo chrześcijańskie kontynuuje jedność Chrystusa i Kościoła. Pozwalają one także rozumieć otwierające się perspektywy – jak bardzo misterium rodziny związane jest z liturgią, jak misterium Kościoła przeżywane w miłości małżeńskiej można nazwać liturgią rodziny. Trafnie pisał o tym kard. Ratzinger, porównując liturgię do matki, która dla wszystkich posiada odpowiedni język: „nowo narodzonych karmi mlekiem, pokarm solidny zachowuje dla dorosłych”. W każdym okresie życia wiara może znaleźć w liturgii podporę i bodziec.

Wielką pomocą służy pod tym względem *Skarbiec modlitw i pieśni*. Opracowany jako dar Kongresu Eucharystycznego przez Diecezjalną Komisję Liturgiczną w Katowicach i wydany niedawno staraniem Księgarni św. Jacka jest rzeczywistym „towarzyszem” drogi

wiary dla rodziny. Starannie przygotowany i wydany, służy każdemu w świadomym, czynnym i owocnym uczestnictwie w Eucharystii. Już w ubiegłym stuleciu drukowano i wydawano na Śląsku polskie modlitewniki. Przycho-dzenie na Mszę świętą z modlitewnikiem jest naszą piękną tradycją.

Trudności w reinicjacji

Czy można mówić o środowiskach antywychowawczych, inaczej mówiąc destrukcyjnych, wypaczających człowieka? Myślę, że tak. Potężny przemysł propagandowo-rozrywkowy króluje i próbuje nam wmówić, że każdy z nas jest panem. Powtarzany slogan głosi: „Reklama dźwignią handlu”. Nie tylko handlu. Nagłośnienie dyktuje gusta, modę, spojrzenie na siebie. Ludzie kreują się zgodnie z modnymi i obowiązującymi stylami i nie potrafią spojrzeć prawdzie w oczy. Nic dziwnego, że żyją w zakłamaniu, nie znają siebie.

Brak prawdy w spojrzeniu na siebie i świat nie jest li tylko sprawą wpływu z zewnątrz. Zakłamanie jest powszechniejsze i głębsze niż myślimy. Nieznajomość siebie jest u większości ludzi tak głęboka, że nawet „udane” katechezy, spotkania, rekolekcje czy dni skupienia zdają się nie przynosić rezultatów. Bez poznania siebie trudno spotkać Boga. Jego nawiedzenia są zagłuszane hałasem życia, nieczytelne w klimacie ogólnego zakłamania.

Każde z omawianych środowisk wychowawczych napotyka na trudności

w reinicjacji. Chciałbym wskazać na niektóre, podstawowe, trudności.

Pierwszą z nich jest słabość, a nawet brak, wiary. Przez akt wiary rozumie spotkanie łaski Bożej z dobrą wolą człowieka. Łaski udziela Bóg każdemu człowiekowi, a więc za brak wiary nie można obwiniać Boga. Trzeba jednak podkreślić, że nie znamy godziny udzielenia tej łaski. Jeśli jednak człowiek autentycznie chce wierzyć, czyli ma dobrą wolę, jest już otwarty na działanie słowa Bożego. Proces rozwoju wiary to niepowtarzalna przygoda znana jedynie wytrawnym specjalistom w dziedzinie życia duchowego. Nas interesuje ta gotowość woli człowieka do podjęcia dialogu i współpracy z Bogiem. Jeśli tej gotowości nie ma, to Chrystus stoi u drzwi i kołacze.

Duża część współczesnych ludzi nie podejmuje wysiłku doskonalenia wiary, idąc na daleki kompromis ze światem, próbując ocalić i „miskę soczewicy”, i błogosławieństwo. Jest to klasyczny przykład słabości wiary, który bardzo utrudnia odbiór słowa Bożego. To właśnie z tym zmagał się wspomniany św. Augustyn. Delikatne wołanie Ducha Bożego nie jest w stanie oderwać wielu chrześcijan od tej doczesnej obfitości. Nie rozumieją zniewolenia i wolą umrzeć przy pełnej misce niż żyć wiecznie przy obfitym stole w Domu Ojca niebieskiego.

Z tym łączy się rezygnacja z rozwoju własnej osobowości, rezygnacja z sięgania po dojrzałość. Jest rzeczą

zastanawiającą, do jakiego stopnia współczesny człowiek został przekonany co do potrzeby akceptacji siebie, rozumianej jako zgoda na minimalizm etyczny. Nastąpiła rezygnacja z jakiegokolwiek pracy nad sobą. Niewielu zabiega o to, by byli lepszymi jutro niż są dziś. Nieustannie oczekują od innych, by ich akceptowali razem z wszystkimi wadami i słabościami.

Człowiek jest w trakcie stwarzania i Bóg w każdej minucie czeka na jego współpracę w tym dziele. Świętość się zdobywa, dzień po dniu, godzina po godzinie. Dziś wielu ludzi zatrzymuje się w rozwoju osobowości na poziomie czternastoletniego dziecka i nie sięga po nic więcej. Celem działania Ducha Świętego przez słowo Boże jest nieustanne doskonalenie człowieka, na tym bowiem polega proces uświęcania.

Jeśli więc człowiek zablokuje swój rozwój, świadomie z niego rezygnując, Duch Święty nie ma temu człowiekowi nic do powiedzenia. Ponieważ wszystkie wysiłki New Age zmierzają do samousprawiedliwienia człowieka, przez co odnoszą niespotykane sukcesy, należy się liczyć z nieprawdopodobnie mocną odpornością współczesnego człowieka na działanie słowa Bożego.

Minimalizm etyczny jest główną przeszkodą w rozwoju życia religijnego i całkowicie przekreśla możliwość zdobywania świętości, czyli dojrzałej osobowości. Jest to przeszkoda, z której niewielu współczesnych kaznodziejów i katechetów zdaje sobie sprawę. Więk-

szość jest zupełnie nieświadoma przyczyn odporności na słowo Boga kierowane do współczesnego człowieka.

W walce z chrześcijaństwem w tym minimalizmie należy dostrzec największy sukces New Age, który ma do dyspozycji idee nośne religii Wschodu, wiele sekt i świetnie zorganizowane instytucje niechętnie Ewangelii i Kościołowi. Uodpornić człowieka na duchowy rozwój, to uczynić go twardą drogą, na której nie wykiełkuje żadne ziarno. Jeśli na nią padnie, wydziobią je ptaki.

Trzecią przeszkodą jest niedowartościowanie czasu i integralnie z nim związanej łaski uczynkowej. Duch Święty przez Słowo Boże działa na zasadzie łaski uczynkowej. Kto nie ceni czasu, nie potrafi odebrać łaski uczynkowej, która działa „tu i teraz”. Tylko ten, kto wie, jak wiele może się dokonać w ciągu piętnastu minut, jakimi dysponuje kaznodzieja na ambonie, potrafi w pełni wykorzystać ten czas na współpracę z Duchem Świętym.

Rzecz jest wielkiej wagi zarówno dla kaznodziei, jak i dla słuchacza. Dla jednego i drugiego czas głoszenia słowa Bożego jest godziną łaski, z którą albo współpracują, albo nie. Kto nie umie cenić czasu i nie opanował sztuki współpracy z łaską uczynkową, ten nie jest w stanie przyjąć owocnie słowa Bożego. Należałoby dokładniej przeanalizować wszystkie programy i podręczniki współczesnej katechezy, programy formacyjne ruchów i stowarzyszeń, by ustalić, w jakiej mierze uwzględniają

one doktrynę o łasce uczynkowej i o ile uczyć wykorzystania czasu przez współpracę z tą łaską.

Dotykam też problemu dezinformacji, i to w samym Kościele. Zaniedbanie istotnych prawd Objawienia w ich przekazie na ambonie lub w katechezie jest jedną z form dezinformacji. Przypominam: odpowiedzialność za czas, za każdą jego minutę, to odpowiedzialność za łaskę uczynkową, to odpowiedzialność za współpracę z Bogiem.

Wymienię jeszcze jedną przeszkodę w odbiorze słowa Bożego. Jest nią niechęć do prawdy. Duch Święty jest Duchem Prawdy. Współczesny człowiek kocha półcień, niedopowiedzenia. Nie chce zajmować zdecydowanej postawy, zawsze zostawia sobie furtkę, by na wszelki wypadek mógł się wycofać. Jest to postawa, w której spotkanie z światłem Bożej prawdy jest niemożliwe. Światło Ducha Świętego nie zostawia najmniejszego cienia, oświeca człowieka ze wszystkich stron, a przede wszystkim od wewnątrz. Przed tym światłem nie można się nigdzie ukryć.

Takiej sytuacji współczesny człowiek nie znosi, a kiedy wchodzi w świat prawdy, jest chory. Jakże aktualne są słowa Jezusa skierowane nocą do Nikodemu: „Ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się

okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,19).

Warto przy okazji odsłonić nową formę zakłamania, z jaką coraz częściej mamy do czynienia. Ewangelia mówi o faryzeizmie, czyli o ludziach o podwójnym obliczu. Wiemy, jak mocno Jezus atakował to zakłamanie uważając, iż z punktu widzenia rozwoju życia religijnego jest ono groźniejsze niż łamanie przykazań Dekalogu. To właśnie faryzeusze, czyli ludzie zakłamanymi, a nie cudzołożnicami i celnicy, byli najbardziej zamknięci na słowo Boga.

Dziś mamy nowy typ człowieka o kilku twarzach. Niewiele on ma wspólnego z ewangelicznym faryzeuszem. Tamten bowiem ukrywał twarz nieuczciwego człowieka pod maską pobożnego. Współczesny nic nie ukrywa. Wszystkie twarze są jego i do nich się przyznaje. Każda na inną okazję. To jest wyznawca etyki sytuacyjnej: on się nie nawraca, on się tylko obraca. Na każdą sytuację ma inną twarz i tym się szczyci.

Z punktu widzenia religijno-moralnego mamy do czynienia z typem człowieka, który zrezygnował z jednej prawdy i ma ich tyle, ile potrzebuje. Może prosto od ołtarza iść do agencji towarzyskiej, kupić samochód okradając swego współnika. Jest to niezwykle dalekie odejście od prawdy połączone ze zniszczeniem sumienia. Mamy do czynienia, i to na dużą skalę, z wielkim kalectwem duchowym, które możemy obserwować u wielu współczesnych bohaterów biznesu, polityki, pseudokul-

tury. Imponują innym, ponieważ traktują życie jako zabawę. Oni niechętnie walczą, oni tańczą w rytm każdej muzyki. Dotarcie do tych ludzi ze słowem Bożym jest możliwe dopiero po uleczeniu ich wnętrza, po wskrzeszeniu zamordowanego sumienia.

Dotychczas nie spotkałem dobrego studium tej postawy życiowej, rozszyfrowanej i ocenionej z punktu widzenia duszpasterskiego. Jak podejść do tych ludzi z prawdą o ich zbawieniu? – oto pytanie, nad którym należałoby się dłużej zastanowić. Bez znalezienia odpowiedzi na nie, wiele poczynić na ambonie, w katechezie i w konfesjonale okaże się zupełnie bezowocne. Kto wie, czy nie tego właśnie ducha miał na uwadze Jezus, gdy mówił, że można odnieść nad nim zwycięstwo jedynie modlitwą, jałmużną i postem. Duch Święty posługuje się w walce ze złym duchem nie tylko słowem Bożym, lecz również modlitwą i wyrzeczeniem.

W tym kontekście należy wspomnieć o fałszywych prorokach, o zatrutych środowiskach wychowania. Wilki w owczych skórkach – występują w imieniu Boga lub Kościoła, a nie przekazują prawdy Bożej, lecz naukę własną lub cudzą. Ich działanie najczęściej jest świadomą dezinformacją. Jedno z największych nieszczęść w życiu religijnym. Wykorzystują autorytet Boga dla przekazu fałszu. Najczęściej motywem ich działania jest interes własny lub władzy, której służą. Stary Testament przewidywał dla fałszywych proroków

karę śmierci. Przestrzegał przed nimi Chrystus.

Dziś dodatkowo należy się liczyć z narodzinami fałszywych proroków pod wpływem presji opinii publicznej. Nawet mocne jednostki zastanawiają się, czy nie przemilczeć pewnych prawd wiary tylko dlatego, by się nie narazić ludziom. Pytanie: „co ludzie powiedzą?” często jest podyktowane strachem przed atakiem otoczenia, które chce, by mówiono to, co się ludziom podoba. Ileż to razy odważny mówca słyszy i dziś złośliwe uwagi typu: „nawet jeśli tak jest, to nie należy o tym mówić”. Prawdziwy prorok mówi zawsze to, czego oczekuje Bóg, a nie ludzie. Umiłowanie prawdy było, jest i będzie podstawowym warunkiem dobrego spełnienia misji nauczania. Głosić prawdę z miłością...

Dezinformacja jest podstawową metodą zniewolenia współczesnego człowieka. Szefem dezinformacji jest od samego początku zły duch, ojciec kłamstwa. Odnosi on sukcesy od biblijnego raju. Duch Święty zmagając się z tym duchem dysponuje tylko jednym orężem – światłem prawdy. On jest obecny jedynie w słowach prawdy. Ile razy słowo znajdzie się w cieniu jakiegokolwiek odchylenia od prawdy, staje się narzędziem ducha złego.

Analiza publikacji religijnych i pseudoreligijnych, programów telewizyjnych, filmów oraz wypowiedzi proroków fałszywych pozwoliłaby odkryć, z jakimi siłami i w jak doskonały sposób zorganizowanymi trzeba się zmierzyć

współczesnym prorokom wiernym Duchowi Świętemu. To zmaganie się należy do funkcji przepowiadania słowa Bożego. Ludzi trzeba nauczyć alfabetu dezinformacji, bo inaczej zginą w labiryncie pozornego dobra.

Szkoda, że współczesna teologia zapomniała, iż dzieło zbawienia polega na rzetelnej informacji, na przekazie Bożej prawdy. Jezus za to oddał życie. Rzetelna informacja o Bogu, o człowieku, o potędze zła i metodach jego działania stanowi istotę Objawienia. „Poznanie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32).

Zakończenie.

Być świadkiem i nauczycielem

Wiara dojrzała otwiera oczy na horyzonty pełnego rozwoju człowieka. Reinicjacja pozwala wkroczyć na tę drogę dorastania do pełni otrzymanego daru i godności. Pełnię tej godności odsłania przed człowiekiem tajemnica Chrystusa. W procesie wychowania chrześcijańskiego wiara ma inspirować całą działalność wychowawczą człowieka i dopomagać mu w rozpoznawaniu i dostrzeganiu własnego miejsca i zadań w świecie. Człowiek – jako podmiot wychowania – jest szczególnym stworzeniem: poprzez ciało związany warunkami i ograniczeniami tej ziemi, a zarazem pełen nadziei, których na ziemi nikt i nic nie zaspokoi. Serce człowieka tylko Bóg może bez reszty wypełnić. W Jezusie Chrystusie otwiera się cała tajemnica człowieka. Chrystus jest obra-

zem Boga (por. 2 Kor 4,4; Kol 1,15), w którym w pełni otwiera się przed człowiekiem realizowane podobieństwo Boże.

Kościół wyznaje, że w nim i przez niego Duch Jezusa Chrystusa działa nadal w dziejach. Wierzy, że jest sakramentem, czyli znakiem i narzędziem działania Ducha Świętego. Dlatego pozostawał i pozostaje przez wszystkie czasy i po wszystkie czasy powszechnym sakramentem zbawienia (por. KK 48). Natomiast „człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów – Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego sytuacji – to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, zagrożeń; (...) aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka” (*Redemptor hominis*, 14).

Centralną osią wychowania chrześcijańskiego jest łaska Boża, wysłużona przez Chrystusa i udzielana przez Ducha Świętego, która dopuszcza człowieka do udziału w życiu nadprzyrodzonym. Celem wychowania chrześcijańskiego, według encykliki Piusa XI *Divini illius Magistri*, jest współdziałanie człowieka z łaską nad urobieniem doskonałego chrześcijanina jako człowieka nadprzyrodzonego, naśladowującego Chrystusa i żyjącego Jego mocą sakramentalną. Prawda o grzechu pierwotnym uzasadnia bliżej ten cel, wskazując na rozdarcie istniejące w naturze ludzkiej, na skłócenie jej namiętności, osłabienie

rozumu i skłonność do złego. Łaska więc Chrystusa leczy zranioną naturę człowieka, a konieczna z nią współpraca uświęca i udoskonala człowieka jako istotę upadłą, lecz odkupioną przez Chrystusa. Ona też stanowi podstawę odrodzenia wewnętrznego czyli metanoi (por. DWCH 1).

Pragnę na zakończenie wskazać na sprawę zasadniczą w tym procesie, o którym była mowa w czasie sympozjum i w mojej refleksji – na sprawę świadka. Znamy stwierdzenie papieża Pawła VI o tym, że świat dzisiaj słucha, jeśli przemawia nauczyciel, który jest jednocześnie świadkiem. Ostatnie wydarzenia o tym przekonują każdego: pielgrzymka Jana Pawła II do naszej Ojczyzny i spotkanie z młodzieżą w Paryżu; śmierć Matki Teresy z Kalkuty jedno-

cząca przedstawicieli różnych religii, przełamująca zasady struktury kastowej społeczeństwa Indii.

Takie świadectwa bardziej przemawiają i przemieniają niż wszelkie słowa i strategie duszpasterskie.

Na zakończenie sympozjum Przewodniczący Komisji Kultu Bożego wygłosił słowo podsumowujące.

Bp Waław Świerzawski

Przekaz wiary – przekaz miłości

Tegoroczne sympozjum na temat: „Inicjacja i reinicjacja” kończy się. Dobrze, że prelegenci osadzili treść sympozjum w tym nurcie podstawowym, który nas przygotowuje do *Tertio Millennio adveniente*. Rok Jezusa Chrystusa Jedyne Zbawiciela świata i rok Ducha Świętego scalają się, tak jak u Ireneusza, w tym jednym działaniu: Słowo-Logos i impuls miłości Ducha

Świętego odsłaniają prawdziwe Oblicze Ojca i prowadzą do Ojca – a my uczymy się dawać temu świadectwo: *Lumen ad revelationem gentium!*

Jeśli chodzi o podsumowanie, to może przypomnę, że wyraźnie została wyakcentowana tutaj oś kerygmatyczna. Przekaz wiary – czy na ambonie, czy w sali katechetycznej, czy gdziekolwiek, a zwłaszcza przekaz wiary w kierownic-

twie duchowym – jest uczestnictwem w przekazie tej miłości, która idzie od Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Ten przekaz wiary – przekaz, który doprowadza do doświadczenia wiary – jest zadaniem największym. To jest *missio*, posłannictwo. Wyraża się ono w przekazie zbiorowym i w indywidualnym, kiedy *cor ad cor loquitur*.

Dobrze, że Ksiądz Arcybiskup Zimoń dopełnił tutaj tematu księdza profesora Czerwika, mówiąc o Duchu Świętym w eklezjalnej zbiorowości: Duch Święty będąc duszą Kościoła wyraża też prawdę podstawową dla naszego duszpasterstwa. Najważniejszym zadaniem ucznia Chrystusa jest obudzenie świadomości, że Głową – mądrością i miłością jego obyczajów i jego czynów – jest Chrystus. My chodzimy po ziemi (jak to się mówi plastycznie), ale Głowa jest już w niebie. Dlatego trzeba żyć na tej ziemi obyczajami świata, który ma nadejść.

Dotykamy tutaj tego, co było w podtekście naszego Sympozjum, mianowicie mystagogii. Mystagogia jest wspomaganiami ludzi, którzy są dokoła nas, w odkryciu Chrystusa obecnego w sakramentach. Bo, jak mówił św. Leon Wielki: *quod conspicuum fuit in Christo transivit in Ecclesiae sacramenta*. To, co było widzialne w Chrystusie, przeszło w sakramenty Kościoła. Chrystus szedł, czynił cuda, nauczał dwa tysiące lat temu – ale idzie dalej, czyni cuda i naucza w świętej Liturgii. I pragnie, aby odsłaniać ludziom zasłonę, która od-

krywa tę tajemnicę, i zdjąć z ich oczu kataraktę, żeby wiedzieli. Wiedzieli – ponieważ już widzą, a jeszcze nie wiedzą. Wtajemniczać w obrzędy i przez obrzędy wtajemniczać w Obecnego. Doprowadzać do spotkania z Nim.

Myślę, że trzeba by na koniec powiedzieć i to, co zostało sformułowane w idiomie „klimat”, „tworzyć klimat”. Środowisko jest rzeczywiście czymś nawet więcej aniżeli indywidualny przykład. Człowiek wewnętrznie bogaty, przepełniony miłością Chrystusa jest światłem i ciepłem, ale też takie mają być wspólnoty: i parafialna, i rodzinna, i prezbiterium, i zgromadzenia zakonne. W takich wspólnotach czuje się to ciepło, nie ma jakichś przebić, przez które ciepło uchodzi – ono jest. I to powinna być chyba troska największa, żeby to wszystko utrzymać i rozwijać, i pogłębiać, i tym żyć.

Jest jeszcze, zanim nastąpią wolne wnioski, sprawa ewentualnego wysunięcia tematów na następne spotkanie, ponieważ tak zwane Sandomierskie Dni Duszpasterskie chcielibyśmy kontynuować. W zeszłym roku był problem

katechumenatu, czyli chrztu dorosłych, czyli inicjacji. W tym roku jest *Inicjacja i reinicjacja*. Są już pewne propozycje, co zrobić w przyszłym roku. Jedna dotyczy samego przekazu: kerygmat, katecheza, mystagogia. Inna dotyczy kierownictwa w sposób bardziej jeszcze szczegółowy. Ale też są takie propozycje, żeby poszerzyć spektrum i zająć się duchowością liturgiczną. Albo weźmy inny moment, którego nie rozważa się w innych tego typu zbiorowiskach w sposób szczegółowy – na przykład: Liturgia uświęcenia czasu. Dzisiaj świeccy dostają do ręki brewiarze – Bogu dzięki. Inspirują tym swoje prywatne modlitwy – Bogu dzięki. Ale odkryć całą głębię tego skarbcza, jakim jest liturgia uświęcenia czasu – już nie mówiąc o Eucharystii! – czy tak zwaną mistykę eucharystyczną, która jest najbardziej fundamentalnym rysem duchowości Kościoła. Rzucam pewne przykłady... Gdyby ktoś chciał jeszcze podsunąć inne zagadnienia, chętnie wysłuchamy i przyjmiemy.

Kończąc już całkiem to podsumowanie, pragnę w przededniu imienin Arcybiskupa Damiana życzyć: niech Pan Jezus pomaga i Matka Jego. A z życzeń takich szczegółowych: żeby „ciągnąć” dalej wątek ks. Konstantego Michalskiego, bo pięćdziesiąt lat temu umarł, dając świadectwo, że „między heroizmem a bestialstwem” idzie życie ludzkie.

Dziękuję bardzo i niech Pan Jezus wszystkim nam błogosławi. Amen.

Contents

EDITOR'S INTRODUCTION: The time of Advent and Christmas in the second year of preparations for the Jubilee of Incarnation of 2000	3
INITIATION AND REINITIATION	
Papers from the Symposium under the auspices of the Polish Episcopal Commission for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments — Sandomierz, September 22nd-23rd, 1997.....	6
1. Bp Waław Świerzawski – <i>Reinitiation or beginning anew</i> . Introduction.....	6
2. Fr Stanisław Czerwik – <i>Presence and action of the Holy Spirit in the liturgy</i>	10
3. Fr Szymon Fedorowicz – <i>Ecclesiastic formation with the Fathers of the Church and its application in contemporary catechumenate</i>	26
4. Fr Andrzej Jakóbczak – <i>Selected problems of catechumenal ministry in the West</i>	32
5. S. Adelajda Sielepin CHR – <i>Postbaptismal catechumenate</i>	45
6. S. Danuta Fortuna CHR – <i>Psychological diagnosis and its role in reinitiation</i>	56
Bp Waław Świerzawski – <i>Proceeding on the way between the letter and the Spirit</i> (homily of the Vespers)	59
Bp Waław Świerzawski – <i>Take care how you hear</i> (homily of the Mass).....	60
Bp Waław Świerzawski – <i>Hear and do – give birth to the Word</i> (homily of the Mass)	63
7. Bp Waław Świerzawski – <i>The role of spiritual direction in reinitiation</i>	65
8. Abp Damian Zimoń – <i>Educational environment and reinitiation</i>	89
9. Bp Waław Świerzawski – <i>Communicate faith – communicate love.</i> Conclusion.....	101

Spis treści

OD REDAKCJI: Okres Adwentu i Bożego Narodzenia w drugim roku przygotowań do Jubileuszu Wcielenia 2000	3
INICJACJA I REINICJACJA	
Materiały z Sympozjum pod patronatem Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski. Sandomierz 22-23 września 1997	6
1. Bp Wacław Świerzawski – <i>Reinicjacja czyli rozpoczynać na nowo.</i> Słowo wprowadzające.....	6
2. Ks. Stanisław Czerwik – <i>Obecność i działanie Ducha Świętego w liturgii</i>	10
3. Ks. Szymon Fedorowicz – <i>Formacja eklezjalna u Ojców Kościoła i jej zastosowanie we współczesnym katechumenacie</i>	26
4. Ks. Andrzej Jakóbczak – <i>Wybrane zagadnienia posługi w katechumenacie na Zachodzie</i>	32
5. S. Adelajda Sielepin CHR – <i>Katechumenat pochrzcielny</i>	45
6. S. Danuta Fortuna CHR – <i>Psychologiczne rozeznanie i jego rola w reinicjacji</i>	56
Bp Wacław Świerzawski – <i>Pokonywać drogę między literą a Duchem (homilia nieszporna)</i>	59
Bp Wacław Świerzawski – <i>Uważajcie, jak głosicie</i> (homilia mszalna)	60
Bp Wacław Świerzawski – <i>Słuchać i wypełniać – zrodzić Słowo</i> (homilia mszalna).....	63
7. Bp Wacław Świerzawski – <i>Rola kierownictwa duchowego w reinicjacji</i>	65
8. Abp Damian Zimoń – <i>Środowisko wychowawcze a reinicjacja</i>	89
9. Bp Wacław Świerzawski – <i>Przekaz wiary – przekaz miłości.</i> Podsumowanie	101
Contents.....	103